

No. 1

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadesłane“ (obok „Koresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 75 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednej szpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 3 (15) stycznia 1897 roku.

ROK XVI

PRZEDPŁATA na „Kraj“ wynosi łącznie z przesyłką w Petersburgu kwart. rs. 1 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1 k. 50; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-ów „Kraju“ składa się z 18 do 24 str. Dł. polit.- społ., z 10—12 str. Dł. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Comica. Dołącz. się dla prenum. kartę albumu „Kraju“, oraz per. dodatek specjalne.

032485

1847

П.

DOM BANKOWY

WAWELBERG

W PETERSBURGU,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż z polecenia:

Azowsko-Dońskiego Banku Ziemskiego,
Wileńskiego Banku Ziemskiego,
Donskiego Banku ziemskiego,
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi,
Michajłowskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego w Kutaisie,
Pierwszego Towarzystwa dróg dojazdowych w Rosji,
Towarzystwa nawigacji i handlu, p. f. A. A. Sevecke,

niekutechnia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj wyżej wymienionych instytucyj.



J. BECKER

Dostawca Dworów Jego Cesarskiej
Mości Czarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

NA BALU. — A „quo vadis“ pan zna?
— Nie, pani, o takiej figurze mazurowej jeszcze nigdy nie słyszałem.
(Kur. Świąt.)

NUMER NOWOROCZNY

„KURJERA CODZIENNEGO“

poświęcony

BOLESŁAWOWI PRUSOWI,

zawiera prace: Adama Asnyka, Henryka Sienkiewicza, Marji Konopnickiej, T. T. Jeża, Gustawa Dońskiego, Juliana Ochrowskiego, Piotra Chmielowskiego, Marjana Gawalewicza, Józefa Kotarbińskiego, Juliana-Adolfa Święcickiego, Ignacego Matuszewskiego, Adama Piłgusa, Stanisława Szczutowskiego, Adolfa Dygasińskiego i Ignacego Balińskiego. (4174)

Cena numeru k. 25, z przesyłką k. 35.

Nowi prenumeratorowie otrzymają ten numer gratis.

„KURJER CODZIENNY“ miesięcznie k. 50, z przesyłką kop. 75.

No 1 „Tyg. Ilustrowanego“

zawiera: art. wst. „Na przełomie“, przez St. S.; wiersz „Nowy Rok“, przez J.; list Henryka Sienkiewicza; kronikę tygodniową Quisa; art. „Krzyżacy i literatura“ Józefa Keniga; wiersz Marji Konopnickiej „Adoracja Magów“; obrazek Marji Roździe-wiczówny „Światła“, z ilustracjami A. Kamińskiego; art. histor. „Pamiętniki króla Jana“ Ed. Lubowskiego; studjum „Bohaterowie Jasełek“ J. Matuszewskiego, z rysunkami L. Wasilkowskiego; fantazja „Kwiaty z lasu“ Wiktora Gomulickiego; artykuł „Okolo sceny“ Edw. Lubowskiego, oraz wiele innych drobniejszych artykułów. Byciny: Kolęda, przez P. Stachlewicza. — Nowy Rok, p. St. Sawiczewskiego. — Trzej Królowie, p. Jana Matejkę. — Konrad Wallenrod, p. E. M. Andriollego. — S. p. M. Orpizewska (portret). — W przedpokoju, p. Franciszka Kostrzewskiego. — Olbrzymie budowle w Nowym-Yorku, oraz ryciny do artykułów. — Na okładce: Szachy. Rebus. Dział gospodarczy. Ogłoszenia. W dodatku bezpłatnym: Powieść oryginalna, p. t. „Czarny porucznik“, Wład. Świątyczy-Wilanda.

Prenumerata kwartalna „Tygodnika Ilustrowanego“ wynosi w Warszawie rs. 2, z przesyłką pocztową rs. 3. Adres redakcji: Krak.-Przedm., № 17. W agenturze łódzkiej, przy ul. Piotrkowskiej, № 46, w Łodzi, po cenie warszawskiej. (4178)



HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuznieckij most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina — Stollmayera i t. p. Zadać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (1897-98-99)



NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

HERBEM PAŃSTWA

zaszczyconą została

na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie

PAROWA FABRYKA

FORTEPIANÓW I PIANIN

F. Mühlbach

Petersburg, Oficerska ulica, № 33

(EGZYSTUJE OD 1856 r.).

(3875)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Pod kierownictwem artystycznym Erazma Dłuskiego.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE ANTONINY PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Ateja, 70. (1348-26)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzyszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Świat, № 21. (1312-26)

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froeblovsk. (1352)



Wobec ukazania się podrabian

„BALSAMU BORMANI“

zawiadamiamy Sz. Publiczność, że odpowiadamy tylko za ten Balsam, na flakonach którego znajduje się nowa marka. Główny skład u N. A. Borman, Petersburg, Kronwierski pr., № 71, m. 2, naprz. Zoblogicznego ogrodu. Składy: w Warszawie u Ludwika Spieß i Syna; w Wilnie u J. W. Segala.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Rada Zarządzająca

TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko - Wiedeńskiej

podaje do publicznej wiadomości, że, stosownie do § 14 Przepisów, ogłoszonej w № 798 Zbioru Taryf za № 6150 nowej taryfy na przewóz towarów po śpiesznych i zwyczajnych w komunikacji bezpośredniej dróg żelaznych I i II grupy, z dniem 1 (13) stycznia 1897 roku wagonowe zasady jednostkowe określone rzeczoną taryfą, stosowane będą w sposób następujący:

I. Za rzeczywistą wagę ładunku wagonowego, nie mniej jednak, aniżeli za 750 pudów, przy przewozie w bezpośredniej komunikacji z innemi drogami państwa następujących towarów:

1) Alabastru, gipsu, wapna i kredy, oraz cementu w workach (z gr. 1).

2) Asfaltu (smółowca) nieprzerobionego, mastyksu i kamienia asfaltowego, oraz asfaltu mielonego (z gr. 3).

3) Skorup glinianych, szklanych, porcelanowych i fajansowych (cała gr. 9).

4) Papieru i tektury (z gr. 12).

5) Wytłoczyn nasiennych (makuch z gr. 21).

6) Kaffi piecowych (oprócz majolikowych), kamieni szamotowych, cegły wszelkiej: hydraulicznej, gżelskiej, zwyczajnej budowlanej, palonej i surówki, ogniotrwałej, szamotowej, szlifowanej, pyzogranitu (gatunek cegły ogniotrwałej), tafli i tafelek glinianych i dachówki (z gr. 25).

7) Drzewa wszelkiego za wyjątkiem kory korkowej i korków (cała gr. 28, za wyjątkiem wskazanych).

8) Żelaza, blachy, stali i surowca nieprzerobionego (cała gr. 32).

9) Ziemi i gliny, oprócz farbiarskiej i ziemi japońskiej (cała gr. 38).

10) Kamieni i minerałów nieobrobionych, oraz w wyrobach (cała gr. 41).

11) Krup (kaszy) wszelkich (cała gr. 52).

12) Budulcu (cała gr. 55).

13) Mąki pszennej, żytniej, grochowej, orkiszowej, kukurydzowej, soczewiczej, owsianej, jęczmiennej, z bobu, gryczanej i prosa, oraz tłukna (razówki owsianej (z gr. 68).

14) Bobu pospolitego i końskiego, fasoli, soczewicy i kartofli (z gr. 77).

15) Cegły szlakowej, oraz szlaki wszelkiej, prócz szlaki Thomasa (z gr. 77).

16) Rud (cała gr. 92).

17) Cukru rafinowanego w workach i mączki cukrowej w workach (z gr. 95).

18) Soli kamiennej i kuchennej (cała gr. 101).

19) Nasion: łubinu, wyki, groszku; nasion oleistych: lnianych, konopnego, rzepakowego, rzepikowego, gorczycznego, rzodkwi chińskiej, lnianki, saramowego, bawełnianego i lallemancji (z gr. 106).

20) Antracyty, cegiełek węglowych (węgla kamiennego prasowanego), węgla burego (w tem i lignitu), węgla kamiennego czarnego, oraz mialu i okruców węglowych (z gr. 112).

21) Zboża w ziarnie, pośladu, sporku i kakułu (cała gr. 117).

Od powyższego przepisu, określającego sposób obliczania należności przewozowej za rzeczywistą wagę ładunku wagonowego, nie mniej jednak, aniżeli za 750 pudów, dozwolone są następujące wyjątki:

a) Przy przewozie luzem w ładunkach wagonowych: drzewa i budulcu (grupa 28 i 55), kamieni i minerałów nieobrobionych, oraz w wyrobach (grupa 41), rud (gr. 92), soli kamiennej i kuchennej (gr. 101), antracytu, cegiełek węglowych (węgla kamiennego prasowanego), węgla burego (w tem i lignitu), węgla kamiennego czarnego, oraz okruców i mialu węglowego (gr. 112), o ile droga wysyłająca podstawia pod naładowanie powyższych towarów wagon o sile nośnej niższej od 750 pudów, opłata przewozowa oblicza się za rzeczywistą wagę ładunku wagonowego, nie mniej jednak, niż za siłę nośną podstawionego wagonu, w każdym zaś razie nie mniej niż za 610 pudów.

b) Przy przewozie w ładunkach wagonowych do pogranicznych stacyj Aleksandrów, Sosnowice, Granica, Mława i Grajewo: wytłoczyn nasienny (makuch z gr. 21), krup (kaszy) wszelkich (cała grupa 52), mąki pszennej, żytniej, grochowej, orkiszowej, kukurydzowej, soczewiczej, owsianej, jęczmiennej, z bobu, gryczanej i z prosa, oraz tłukna (razówki owsianej)—z gr. 68, bobu pospolitego i końskiego, fasoli, soczewicy i kartofli (z gr. 77); nasion: łubinu i wyki, nasion oleistych: lnianego, konopnego, rzepakowego, rzepikowego, gorczycznego, rzodkwi chińskiej, lnianki, sezamowego, bawełnianego i lallemancji (z gr. 106), zboża w ziarnie, plewy, sporku i kakułu (cała gr. 117) opłata pobiera się za rzeczywistą wagę towaru, nie mniej jednak, niż za 610 pudów.

II. Przy przewozie w komunikacji bezpośredniej wszelkich innych towarów, niewyszczególnionych pod liczbą I, jak również przy przewozie *wszystkich wogóle* towarów w komunikacji miejscowej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (vide rozporządzenie № 3993 w № 797 „Zbioru taryf”), oraz w komunikacji bezpośredniej tejże drogi z drogą żelazną Fabryczno-Łódzką, a także w komunikacji międzynarodowej via Aleksandrów, Sosnowice i Granica wagonowe zasady jednostkowe stosowane będą nadal, t. j. po 1 (13) stycznia 1897 r., na istniejących dotychczas zasadach, mianowicie zaś z obliczeniem należności przewozowej za rzeczywistą wagę ładunku wagonowego, nie mniej jednak, aniżeli za 610 pudów. Wyjątek w tym względzie stanowią towary, co do których w ogólnej klasyfikacji taryfowej, lub też w specjalnych taryfach nadmieniono, że przy przewozie ich w ładunkach wagonowych opłata przewozowa obliczoną być może z zastosowaniem wagonowej zasady jednostkowej za mniejszą, a w każdym poszczególnym wypadku — określoną ilość pudów, jak również towary przewożone luzem na mocy odnośnych przepisów. (4172)

Kasy ogniotrwałe najnowszych konstrukcyj, gotowe i na obstatunek, poleca specjalna fabryka (418-52)

ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Sekijewski plac, № 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, ul. L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 28.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

Port w Kijowie. Otrzymujemy wiadomość, że projekt portu przy Dnieprze, wypracowany przez Instytut, uzyskał aprobatę ministerstwa finansów, spraw wewnętrznych i komunikacji, i ostatecznie został do zatwierdzenia Rady państwa. Na wybudowanie portu, który jest koniecznym dla dalszego rozwoju handlu Kijowa, ma być zaciągnięta nowa pożyczka miejska, w sumie do 400 tysięcy rubli. Nadto, po wybudowaniu portu i bulwarów, zostanie zabezpieczona od powodzi cała dolna część miasta, która dotychczas wiosnę prawie jest zalewana przez wodę.

Cukrownictwo. Według wiadomości biura cukrowników, przyjęto w r. ub. przez cukrownie 355 milj. pudów buraków. Produkcja cukru w ciągu kampanii węgla wyrazi się cyfrą 44 milj. W guberni kijowskiej obecnie 62 cukrownie, w polskiej—46 i w wołyńskiej—12.

Droga żel. chwastowska przebiega w dniu Nowego roku na własność rządu. Zarządzający tą drogą, inż. Pogorielko, zostaje powołanym pomocnikiem nadzorca dróg żel. południowo-zachodnich. Zarząd drogi pozostaje tymczasowo w Smile.

Komitet wystawowy Towarzystwa rolniczego otrzymał długą szereg deklaracji od firm z Królestwa, pragnących budować własne pawilony na terytorjum przyszłorocznej wystawy przemysłowo-rolniczej.

P.A. Gomolaki

Kijów, Kreszczatik, 56.

Obuwie i podróżne rzeczy.

(417-26)

DLA FABRYK CUKRU Hydrauliczna Centrifuga «Westona» systemu «LEJDOLO I MATC»

fabryki Watson, Lejdlo i Comp. w Glasgowie, pracuje przy pomocy wodnych motorów, bez pasów i wszelkiej transmisji, przy czem koszt wynosi 2/3 wartości centrifugi z elektrycznym motorem.

(475-5-1)

Wyłączny przedstawiciel na całą Rosję

Inżynier W. Kembel w Kijowie.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPRZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.

Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązalki.

Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“, dające czyste ziarno.

Hofherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzer w Warszawie, siłowni parowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studziennicze.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-b)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proroknaja, № 3.

URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODU SIŁY.

Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów, w zakres cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otto.

(435-25)

**MAGAZYN
MEBLI O. A. KOTOWICZA,**

w KIJOWIE, róg Kreszczatiku i Bibikowskiego bulwaru, dom Niekrasowej, № 58,

posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(405)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik, № 23,
naprzeciw poczty.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet. Szklan. wyr. Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze. (394-50)

Kapitałista. Jednak pocztą jest instytucją nadzwyczaj punktualną: o czwartej wysłałem zaproszenia na ślub mej córki, a o szóstej już kilku wierzycieli mego przyszłego zięcia złożyło mi wizytę. (Bl. Blat.).

Specjalność perfumerji

J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, róg Kreszczatiku i Funduklejowsk.

Aktor. Jestem komikiem.

Agent. Kawaler?

Aktor. Nie, żonaty.

Agent. A więc tragi-komik!

(Fl. Blat.).

HOTEL L. ŁYSINA

róg Bibikowsk. bulw. i Bezakowsk., wprost pom. hr. Bobrinskiego. Nowy hotel, numery od 75 k. na dobę. (406-50)

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzi. Przychodzi.

Kurjerski...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,02 n.	7,07 r.
„	8,50 w.	9,37 r.

Na Fastow i na fastowską drogę. 5,41 p. 8,59 r.

Kurska.

Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pospieszny ..	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	3,00 p.	1,30 p.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.

Brzeska.

Kurjerski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-8)

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim
FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Otrzymano medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpji 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

© Srebro stołowe na wyprawy. ©

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-8)

W Kijowie, ul. Łybidzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-4)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (412)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WARSZAWA

Kantor dla pr-
numery i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmio-
tów, 26 15.

WAPNO

śnieżnej białości i bez niedopałów, dla celów chemicznych i budowlanych, z wła-
snych pieców gazowych, systemu inżyniera Fabnchjela w Chęcinach, oraz ka-
mien wapienny,

poleca firma J. NEMPEL, w Warszawie, Jerozolimska, № 49.

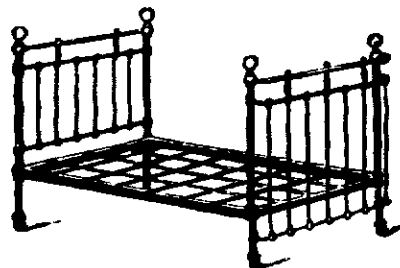
Próbę i analizę wysyłam na żądanie.

(1487-4-4)

Fabryka:
Mokotowska 3.

W. GOSTYŃSKI i S-ka

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.



Fabryka mebli żelaznych, wyrobów metalowych i odlewów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

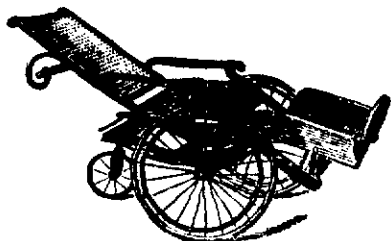
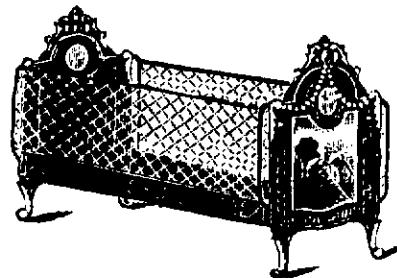


Mebel żelazne wszelkiego rodzaju. Wyroby z żelaza kutego, wózki i welo-
cypedy dziecięce, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i scho-
dy dla fabryk i domów, oraz **patentowa-
ne** składane okiennice do drzwi i okien, urzą-
dzenia stajenne naj-



Cenniki na żądanie franco.

nowszym systemem. Urządze-
nia kuchenne. Wyroby bla-
charskie, wanny, kubły, lodownie
etc. Wyroby ar-
tystyczne i ga-
lanteryjne, wielki
wybór przyborów
do pisania i pie-
ców. (1407-26-6)



BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów
Katalogi ilustrowane franc i gratis.

(1126-52)

Odśmietankownica Alfa Separator

uznana na wszystkich konkursach tak zagranicą, jak i w tutejszym kraju, jako najdokła nodłus. aczająca mle-
ko, a od innych, do tego celu służących maszyn, tańsza i trwalsza. Przeszło 90,000 maszyn w użyciu. (1202-12-11)

Kompletne urządzenia mleczarni i serowarni

Dr K. A. br. Lesser w Warszawie, Sienna, № 26 Pl. Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 5-7 pop.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 83.

(1121)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
woływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



OSTRZEŻENIE.

Uznana powszechnie skuteczność prawdziwych Win St. Ra-
phaël, a zjad coraz zwiększające się zapotrzebowania takowych,
spowodowały różne bezwartościowe naśladowstwa, zwracamy
przeto uwagę Sz. Konsumentów, aby win, sprzedawanych wpraw-
dzie pod tą nazwą, lecz nie pochodzących z tej słynnej miejsc-
owości, ze względów własnego zdrowia, nie nabywali. (1422-6-5)

Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino

ST. RAPHAEL

posila organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wy-
żej, herb miasta St. Raphaël (Inaczej sfałszowane), oraz, jako dowód orygi-
nalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniami powag lekarskich, jak
prof. Bressoux, d-ra Turkiewicz i d-ra Foggi, i również badań chemicznych
Laboratorium Urzędowego w Marsylii, prof. Millicera i d-ra Nenckiego,
którzy to naturalne wino uważają za bardzo bogate w normalne składni-
ki, odpowiadające wymaganiom higieny i że zatem zalecane być może, jako
wino odżywcze.

Dostać można w handl. win, skł. apteczn. i aptekach.

Société Vinicole de St-Raphaël.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16
w Warszawie.

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16
w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (1295)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Marszałkowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lecz.
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-62)

Zakłady gazowe W WARSZAWIE

po le o a j a :

Koka czwarto! po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1111-52)

MASZYNY MŁYNARSKIE,

oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca

H. SOMYA w Warszawie.

Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy

Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).

Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

KANTOR KOMISOWY WASILEWSKI i Spółka,

przeniesiony z ulicy Niecałej na Marszałkowską, 132, w Warszawie,
rekomenduje zdolnych rolników, techników, handlowców, ofcjalistów do różnych
zajęć, oraz bony różnych narodowości, osoby z wykształceniem, froblówki, go-
spodynie, panny służące i t. p. Pośredniczy w sprzedaży i zamianie majątków i
domów, lokacji kapitałów i realizowaniu należności. (1379-6-6)

LINOLEUM i KORKI LIBAWSKIE poleca główny skład w Warszawie, Nowo-
Senatorska, 8, Tow. Ako. Manuf. Korkowej (1458-6-4)

WICANDER & LARSON w Libawie.

Fabryka posadzek terrakotowych i wyrobów
z gliny ogniotrwałej

DZIEWULSKI i Bracia LANGE

W OPOCZNIE,

wyrabia i poleca: POSADZKE TERRAKOTOWA, w różnych kolorach i de-
niach, w cenie od 95 k. za lok. kw. PŁYTKI LICOWE do wykładania front-
nów domów i ścian. CEGŁE OGNIOTRWAŁA. ZAPRAWĘ GOTOWĄ I GLI-
KĘ OGNIOTRWAŁA.

Zamówienia przyjmują: FABRYKA w Opochnie i reprezentant JAN LASOŃKI
Warszawa, Włodzimierska, Nr. 14. Telefonu Nr. 1158. Katalogi ilustrowane i cen-
niki na miejscu. (1492-6-4)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, 52, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr 1.

TREŚĆ N-ru 1 „KRAJU”

z dnia 3 (15) stycznia 1897 roku:

Artykuł wstępny: „W nowym roku”.

Artykuły bieżące: Nieporozumienia programowe. Dymisja hr. Szumałowa. Potęgowanie drobniaków. W pałacej sprawie. Dwa prądy. Nowy program.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiadomości polityczne. Kronika powszechna. Dział urzędowy. Wiadomości dworskie. Z tematów noworocznych. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadeślane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z ryneków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Na jasnym brzegu, p. Henryka Siemkiewicza. Z archiwum watykańskiego, p. Werygę. Patriotyzm i szowinizm. Na Rok Nowy 1897 (wiersz), p. Władysława Białego. Kamienieć podolski, p. Krasowego. Z notatek historycznych. Kobiety w życiu Kościuszki, p. Stanisława Schudra-Papłowskiego. Wizja okrętu, fantazja dramatyczna, p. Kasiemiera Tejmajera. Jubileusz Bolesława Prusa. Zdaleka i zbliska. Kronika literacka. Ilustracje: Widoki Kamienieca podolskiego. Karetta paradna Leona XIII. Lektyka Leona XIII. Portrety: W. W. Weressczagin. R. Falb. John Dillon.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

W NOWYM ROKU.

Bilans prenumeraty noworocznej „Kraju” jest już prawie zamknięty. Wykazuje on, że w ciągu paru lat ostatnich liczba naszych prenumeratorów *podwoiła się*. Dzielimy się tą dobrą wiadomością ze wszystkimi przyjaciółmi naszego pisma i zwolennikami kierunku, który „Kraj” od r. 1882 starał się uzasadniać i bronić. Jeżeli rezultaty tego bilansu zwiążemy z faktem, że szybszy wzrost prenumeraty „Kraju” datuje się od chwili, która wywołała nasz artykuł programowy, zamieszczony w N-rze 43 z r. 1893 p. t. „Słowo wstępne” i że trzy ostatnie lata, w ciągu których prenumerata „Kraju” stale i ciągle wzrastała, upłynęły nam na czynnej obronie naszych zasad i zwalczaniu wszelkich prób rozstroju — to nie omylimy się chyba, upatrując w tem wszystkiem dowód, że w poważnej opinii publicznej nasze intencje zrozumiane i usiłowania ocenione zostały. Nie znaczy to jeszcze, naturalnie, aby prawdy polityczne, przez „Kraj” głoszone, przeniknęły do wszystkich umysłów; z faktu wszakże zwiększającego się stale koła czytelników i zwolenników naszego pisma wnosić wolno, że stronnictwo, którego „Kraj” jest organem, wzrasta w liczbę, powagę i siłę. Tryumf wspólnej sprawy daje nam nietylko zadowolenie wewnętrzne; czerpiemy zeń energję i nadzieję, że i w przyszłości nasza praca publicystyczna nie pójdzie na marne.

Rok nowy 1897 rozpoczynamy zresztą w warunkach o wiele pomyślniejszych dla tej pracy. Widnokrąg naszego życia publicznego rozwidnił się. Dwuletnie rządy hr. Szumałowa wniosły uspokojenie i równowagę, tak cenną i potrzebną w każdej przejściowej sytuacji. W prasie ruskiej odezwały się głosy, od których odwykliśmy, działające na najchłodniejszych i rozbrajające niedowiarców swoją szczerością i szerokością poglądów. Jednocześnie prawie, na całej linii zagranicznej prasy polskiej osłabł ogień tyraljerki polemicznej, uspokoiły się nerwy, złagodniały namiętności. Zrozumiano, że grzechem nie do darowania byłoby przyczyniać się do porwania tej wątlej jeszcze nici, jaka się zawiązuje między dwoma odłamami opinii publicznej dwóch narodów. Brak jeszcze nieraz w prasie zakordonowej ufności i spokoju, ale niema już zasadniczego i bezwzględного niedowierzania, niema negacji.

Za najważniejszy wszakże objaw uważać musimy zwrot, jaki zaszedł, nie w przekonaniach (te nie ulegały i nie uległy zmianie), ale w zachowaniu się prasy warszawskiej. Pieczęć milczenia, która długo leżała na jej ustach, została zdjętą. Od paru tygodni najwybitniejsze jej organy zabierają głos w kwestjach pierwszorzędnej wagi, w określeniu stosunku społeczeństwa do zadań bieżącej chwili i do państwa. Nigdy nie dawaliśmy przystępu zawiści, więc i dziś możemy bez wahania stwierdzić, że artykuły, które się dotąd pojawiły w Warszawie, odznaczają się i wielką wytrawnością i świetnością formy. Obiecujemy sobie dużo po uruchomieniu tylu piór i tak dobrze zaostrzonych. Z ich starcia wykrzesze się niejedna iskra prawdy i ogólnego pożytku.

Ale co nas największą przejmuje radością, to fakt, że pomiędzy poglądami, wypowiedzianymi przez gazety warszawskie, zwłaszcza z okazji ustąpienia hr. Szumałowa, a zasadami, wypowiedzianymi i broniącymi przez „Kraj”, nie okazało się zbyt wielkiej różnicy. Prawie wszystkie pisma, nie wyłączając „Wieku”¹⁾, przyznają, że „rozwaga i trzeźwość”

¹⁾ O „Słowie” nie wspominamy. Pismo to w zasadniczych kwestjach politycznych szło oddawna równoległe z „Krajem”. (Prz. Red.)

są nam niezbędne, przyznają, że warunki obecne, *istniejące*, trzeba wziąć za *punkt wyjścia* i tylko starać się o ich poprawę i rozwój «w granicach możliwości». W tym duchu i nawet tym językiem «Kraj» przemawiał od lat wielu.

Uczucia zadowolenia, jakiego doświadczamy na widok sukcesów polityki rozumnej i umiarkowanej, nie osłabiają próby odszukania pewnej różnicy, która dzieli jakoby «Kraj» (a wraz z nim i «Słowo») od pewnych organów prasy warszawskiej. Różnica polegać ma na tem, że kiedy inne pisma z godnością milczały, to «Kraj» niepotrzebnie szukał dróg porozumienia się z prasą ruską i niepotrzebnie powściągał cugle nieogłędnej zapalczywości zagranicznych pism polskich. Może się źle domyślamy, ale wydaje się nam, że w mniemaniu niektórych naszych polityków, nowe, a tak bardzo pożądane prądy w opinii i publicystyce ruskiej, byłyby się wytworzyły same przez się, bez żadnego przyczynienia się ze strony polskiej. Wedle nich, rola prasy, nie kuszącej się o inicjatywę i krok pierwszy, byłaby bardziej wdzięczną i bardziej odpowiadającą naszej narodowej ambicji...

Wyjaśnimy to wkrótce, jak wielkim błędem jest stosowanie do polityki teorii samorodztwa i naiwne mniemanie, że zjawiska, które spostrzegamy w przyrodzie i w życiu, mogą być skutkami bez przyczyn...

To pewna tylko, że skoro zaplanowała tak wielką jednomyślność w pojmowaniu zadań naszej polityki bieżącej — nie potrzebujemy odtąd tak często kruszyć kopij w ich obronie i postaramy się przejść jak najprędzej od oderwanych teorii politycznych do rzeczy i przedmiotów realnych.

Zmiana warunków wydawniczych prasy warszawskiej skłania nas do zaprowadzenia, poczynając od dzisiejszego N-ru, nowej rubryki: «Prasa polska». Będziemy w niej zdawać szczegółowo sprawę ze wszystkich, bez wyjątku głosów prasy warszawskiej, potracających o sprawy ważniejsze. Równoległe zaś będziemy i nadal zapoznawać czytelnika «Kraju» z poglądami i dążeniami zagranicznych pism polskich.

NIEPOROZUMIENIA PROGRAMOWE

Po bardzo długiej przerwie pojawił się przed paru tygodniami w «Wiek» artykuł polityczny, omawiający stosunki krajowe. Skreślony bardzo wytrawnym piórem i z wielką zręcznością przeprowadzający swą myśl zasadniczą, wywołał on w pewnych kołach ożywioną dyskusję i z tego już choćby względu zasługuje z naszej strony na bliższą uwagę.

Autor zastrzega się z góry, że ani programów nie stawia, ani artykułu programowego nie pisze, bo nie sądzi, ażeby «pora po temu była odpowiednią». (A kiedy będzie odpowiedniejszą?). Wszystkie programy uważa za «zbyteczne», bo mamy «grunt wspólny i wspólną myśl», a następnie tak określa usposobienie i stanowisko społeczeństwa polskiego:

«Trzeźwość i rozwagi nauczyło nas doświadczenie, umiemy też jasno patrzeć na warunki, w jakich mamy zachować i rozwijać nasz byt narodowy.

«Zmiana tych warunków nie leży w naszej mocy, a rozum każe stosować się do nich, nie wyłączając pragnienia ich poprawy. Zresztą spowiedzi uczuć nikt od nas nie żąda, a polityka nie opiera się na sentymencie, tylko na rozumie. Najwymowniejsza logika faktów przekonywa, że prawda i sprawiedliwość muszą zawsze w końcu zwyciężyć, a fałszem były bismarkowskie godła, że wszelki organizm państwowy musi stać na opoce prawa i zasad etycznych.

«We wszystkich państwach cywilizowanych jednostka, wypełniająca swoje obowiązki państwowe, ma prawo utrzymać i rozwijać swój byt narodowy w granicach, ustawami zakreślonych; chodzi o to, aby te ustawy słusznie i sprawiedliwie do wszystkich obywateli zastosowane były. *Jus et aequitas* powinno być godłem władzy wykonawczej.

«Od pewnego czasu coraz częstsze pojawiają się w prasie rosyjskiej artykuły i korespondencje, z większą życzliwością, a jak my powiedzielibyśmy, bezstronnością, oceniające tutejsze stosunki. I dawniej przytrafiały się one, ale bardzo rzadko, tak, że palców jednej ręki wystarczyłoby, aby wliczyć owych ludzi bezstronnych, którzy, ożywieni ogólnoludzkimi uczuciami, zabierali głos w wyjątkowych organach prasy, przeciwko polakom źle nie uprzedzonych».

Autor gorąco podnosi artykuły ks. Uchomskiego, a we «Wrażeniach polskich» Old Gentlemana upatruje chęć «utrzymania bezstronności». Z tym ostatnim obiecuje polemizować, tymczasem zaś zwraca się przeciwko warszawskiemu «Słowu» za (znany czytelnikom «Kraju») artykuł p. t. «Przypomnienie», w którym p. M. Godlewski faktycznie udowodnił, że obecny kierunek trzeźwości i umiarkowania nie jest produktem ostatnich czasów, że istniał on zawsze, z większą lub mniejszą mocą i jawnością, i że, między innymi, dość podobny program polityczny służył za podkład społecznej akcji prasy postępowej między 1875 i 1883 r. Na dowód «Słowo» przytoczyło artykuł p. t. «Wskazania polityczne» i powołało się na niektóre artykuły ówczesnej «Niwy» i «Gazety Polskiej». Na to odpowiada «Wiek»:

«Nie w tem leży jądro kwestji, ale w tem, że «Słowo» przypisuje tym artykułom znaczenie i charakter, którego one wcale nie miały. Co w nich jest, jeżeli odejmiemy od nich balast historyczny, dydaktyczny i frazeologiczny? Jakież program? Gdzie, zkad, jakież zawiązki politycznego stronnictwa? Takiego u nas nie było, bo wogóle nowych, ani starych kierunków, ani partyj politycznych we właściwym tego słowa znaczeniu nie znaliśmy dotąd».

«Niechże się zatem «Słowo» nie powołuje na wspomnienia, ani nie nakręca ich do programu, który narówni z «Krajem» petersburskim wywiesiło, jak twierdził przynajmniej publicysta rosyjski. Trzeba się przyznać do inlejatwy i przyjąć za nią odpowiedzialność przed społeczeństwem, które wedle rezultatów zasługi lub winy inlejatorów nowego kierunku osądzi.

«Trzeba mieć odwagę swoich przekonań, a wznosząc nowy sztandar, nie wmawiać w ludzi, że to tylko pozszywane stare kawałki. Kto partję polityczną formuje, ten musi mieć jakiś plan działania wytknięty, cel, jasno określony, i drogę, do niego wskazaną, ten obliczył snadź wszystkie szanse, życiwe i nieprzychylne, a doświadczenie nauczyło go też pewno unikania błędów przeszłości. O tem wszystkiem prawdopodobnie pomyślało już «Słowo» i «Kraj» petersburski. To ślicznie! — ale nie trzeba być nadto skromnym.

«Po co dzielić laury z tymi, którzy po nie nigdy rąk nie wyciągali, nie pozwali nigdy na mężów politycznych, nie formowali żadnych programów, a wyrażali tylko jedną myśl w swoich artykułach: «Chcemy byt narodowy zachować i rozwijać w granicach naszej możliwości».

Parę wyjątków z powyższego artykułu umieściły dwa, trzy pisma warszawskie, ale bez komentarzy. Natomiast zaczepione «Słowo» wystąpiło z obszerną odpowiedzią. W artykule p. t. «Poparcie i odparcie» autor, p. M. Godlewski, charakteryzuje najprzód stronnictwo, które reprezentuje, i idee, których broni. Jedynie zbawienną drogą postępowania jest, według p. G.:

«droga spokoju i trzeźwości, droga wytrwałej pracy około rozwoju narodowego, z jego kulturowymi odrębnościami, przy liczeniu się z warunkami istniejącymi, a więc — przede wszystkim z faktem, że wskutek trzykrotnego podboju staliśmy się, wraz z krajem naszym, częścią składową państwa rosyjskiego i że w tem państwie dobrobyt nasz narodowy pielegnować musimy».

P. M. G. mówi o radości, jaką sprawiać powinno publicyście przekonanie, że idee jego coraz więcej zyskują wyznawców, że je wygłaszać zaczynają nawet ci, «których on słusznie, czy niesłusznie uważa za swoich nieprzyjaciół osobistych lub... zawodowych».

«Trafiąją się przecież i ludzie zręczni, którzy, nie chcąc brać na swe ryzyko początkowania w pewnej sprawie, z obawy przed niepopularnością, pozostawiają to początkowanie innym, sami zaś czekają cierpliwie aż sprawa do pewnego stopnia dojrzeje, a wtedy rzucają się na inicjatorów z okrzykiem: «Hands-off!» i usiłują wmówić w społeczeństwo, że to właściwie oni i tylko oni o dobro jego dbają».

Pierwsza część cytowanego na wstępie artykułu «Wiek» ucieszyła pana M. G. dlatego, ponieważ «wypowiada te same myśli i poglądy, które czytelnicy spotykali w «Słowie» niejednokrotnie». Tę pierwszą część aż do słów: «*Jus et aequitas* po-

winny być godłem władzy wykonawczej»... (patrz wyżej) p. M. G. cytuje dosłownie.

Druga natomiast część artykułu «Wiek» wydaje się panu M. G. niezrozumiałą, dziwną i wprost nielogiczną. Dlaczego «Wiek», gotując się do kampanji przeciwko pismom ruskim, uderzył na «Słowo»? Dlaczego odsadza «Słowo» od planu solidaryzowania się z organami i stronnictwami, zbliżonemi doń myślą polityczną? Mądrość polityczną upatruje «Wiek» w przeprowadzaniu jednej tylko myśli: «chcemy byt narodowy zachować i rozwijać w granicach naszej możliwości». Ale czy tym frazesem można rozciąć węzeł kwestji?

«Zachować i rozwijać — gdzie? — pyta p. M. publicystę «Wiek» — na księżycu, w powietrzu, czy — tu, na ziemi, w państwie, z którym związały nas losy dziejowe? Jeżeli tu, na ziemi, na której żyjemy życiem rzeczywistym, a nie — mgłą marzeń lub pustych, choć mile brzmiących frazesów, to tem samem musi zgodzić się z nami publicysta «Wiek» i przyznać, że choćby dlatego, aby «granice naszej możliwości znać i do rozszerzenia ich dążyć», musimy mieć program polityczny. Miał ten program na myśli autor przytoczonego w Nrze 281 «Słowa» artykułu «Ogniska», skoro pracy swej nadał wyrażny, a wcale nie dwuznaczny tytuł: «Wskazania polityczne». Boć polityką jest i musi być wszystko, co dotyczy stosunku narodowości do państwa. Tak tę rzecz rozumieją i przychylni społeczeństwu polskiemu publicyści rosyjscy, z którymi «Wiek» zapowiada polemikę. Że «Słowo» swój program polityczny nie tylko posiada, ale i wypowiada, zaświadczyć mogą czytelnicy nasi. A że posiadanie i wypowiadanie programu takiego jest na czasie i pożytecznem być może, dowodzą właśnie przychylne dla nas głosy dzienników rosyjskich. Toć za punkt wyjścia dla wszystkich tych głosów służy nieustannie okoliczność, że w społeczeństwie i prasie polskiej poczęły teraz objawiać się głosy rozsądku, trzeźwości i t. p. Rzecz prosta, że chodzi tu o głosy wypowiedziane, nie zaś o tajone *in petto*, jakim był do niedawna głos publicysty «Wiek».

«A teraz — dlaczego wystąpiliśmy z naszym «Przypomnieniem». Gdyby sz. publicysta «Wiek» miał czas i ochotę zajmować się temi sprawami, byłby może dostrzegł, że w prasie rosyjskiej, obok głosów dla nas przychylnych, pojawiły się także głosy nieprzychylne, które wbrew tamtym, zapewniały, że jeżeli wśród polaków nastąpiła jakaś zmiana i jakiś zwrot nowy, to przypisać go należy jedynie systemowi i sposobowi wykonywania tego systemu, praktykowanemu w ciągu 9-ciu czy 10-ciu lat, poczynając mniej więcej od roku 1885. System ten dopiero, zdaniem owych publicystów rosyjskich, nauczył polaków rozumu. Otóż przeciwko temu błędnemu, a dla nas wielce niepożądanemu mniemaniu, pragnęliśmy zaprotestować w naszym «Przypomnieniu».

Argumenty, wypowiedziane przez redaktora «Słowa» w powyższym ustępie, są tak mocne i logiczne, że powinnyby przekonać każdego myśliciego, a nieuprzedzonego czytelnika. Usprawiedliwiają one najzupełniej akcję, prowadzoną w publicystyce i publicznej literaturze polskiej, celem skonsolidowania wszystkich żywiołów umiarkowanych i wytworzenia realnego programu zarówno dla nas samych, jak i dla porozumienia się z tym odłamem prasy ruskiej, który, obstając

przy wspólności państwowej, godzi się jednak na uznanie naszej odrębności kulturalnej i narodowej ze wszystkimi wynikającymi ztąd konsekwencjami.

Kwestja wszakże, podniesiona przez «Wiek» jest zbyt ważną, żebyśmy ją zbyć mieli tylko przedrukami ze «Słowa». Postaramy się więc omówić ją ze stanowiska «Kraju» w obszerniejszym artykule, a tymczasem ograniczamy się tylko przytoczeniem listu otwartego, jaki otrzymaliśmy z Warszawy od p. Tadeusza Smarzewskiego, którego stałem współpracownictwem się szcycimy.

Warszawa, 12 stycznia.

Artykuł «Słowa», przypominający czytelnikom «Wskazania polityczne», ogłoszone drukiem w r. 1882, spowodował redakcję «Wiek» do zabrania głosu w tej samej sprawie.

W formie polemiki wypowiada «Wiek» tyle śmiałych i godnych powtórzeń zdań o położeniu obecnem, iż ta jego krytyka artykułu «Słowa» przerasta swą doniosłością sam przedmiot sporu i staje się faktem, znamionującym nieustanną ewolucję w dziedzinie politycznej myśli polskiej.

«Wiek» nie zgadza się z twierdzeniem, iż zwrot ku trzeźwości, ku liczeniu się z istniejącymi warunkami, ku przystosowywaniu się do tychże i szukaniu wśród nich nowych dróg narodowego rozwoju—jest zjawiskiem, znanem oddawna. «Słowo» utrzymuje—a utrzymuje, zdaniem mojem, słusznie—iż myśl szukania dróg narodowego rozwoju w warunkach istniejących nie jest nowa, na dowód zaś powołuje się na kilka artykułów z epoki między rokiem 1872 a 1882, a przede wszystkim na głośne «Wskazania polityczne», zamieszczone w książce jubileuszowej T. T. Jeża. «Wiek» jest odmiennego zdania.

Twierdzi «Wiek», że artykuły owe nie miały wcale znaczenia, jakie im «Słowo» przypisuje, że po wyrzuceniu z nich balastu historycznego, dydaktycznego i frazeologicznego, nie znajdziemy w nich ani programu, ani zawiązku stronnictwa. Oto powód do polemiki.

Nie zamierzamy rozstrzygać na tem miejscu sporu między dwoma organami prasy warszawskiej. Publicysta, który inicjałami swemi podpisał artykuł «Słowa», potrafi obronić tezę, którą porządkował. Pomijając więc polemiczne uwagi «Wiek», wolimy zastanowić się nad tem, co redakcja pisma tego mówi sama od siebie.

Nie wiemy, czy słowa te dojdą do wiadomości publicysty warszawskiego, który sam wyznaje, że o tendencjach naszych dowiedział się dopiero z listów Old Gentlemana w «No-

wom Wremieni». Jakkolwiek sędziemy, że czytelnikom «Wiek» przyjemniejby było, gdyby redakcja miała bezpośrednie informacje o tem, co się w dziennikarstwie polskim dzieje, nie możemy na to poradzić. Jeżeli jednak szczęśliwym trafem uwagi nasze dotrą aż do miejsca przeznaczenia, może redakcja «Wiek» przyjmie od nas skromną radę, iż nie należy lekceważyć własnych artykułów. Niestuszenie odmawia ona wyznaniu wiary, które w rzeczonym artykule złożyła, miano programu politycznego. Jest to zbyt surowe ocenianie własnych płodów.

W artykule «Wiek» powiedziano wyraźnie, że byt narodowy, język, religja, cywilizacja i kultura społeczna, są to sprawy najwyższej dla społeczeństwa doniosłości; jako zalety polityczne wymieniono trzeźwość i rozagę, które społeczeństwo zawdzięcza doświadczeniu; powiedziano nadto, że umie ono jasno patrzeć na warunki, w jakich ma zachować i rozwijać byt narodowy.

Nie poprzestano atoli na tem i powiedziano o wiele więcej. Oświadczono, że skoro zmiana owych warunków nie leży w naszej mocy, to rozum każe przystosować się do nich, nie wyłączając ich poprawy. Jak gdyby zaś w odpowiedzi tym, którzy o poprawie takiej zwątpili, dodaje «Wiek», że wszelki organizm państwowy musi stać na opoce prawa i zasad etycznych. Wyrażenie, iż polityka nie opiera się na sentymencie, lecz na rozumie, dopełnia całości tych poglądów.

I to nie program? Najgłośniejsze w dziejach ludzkości programy zamykały się w krótszych wyrazach. Obrona wszystkich znamion narodowości; konieczność spełniania tej trudnej misji przy liczeniu się z warunkami, które nam rozwój dziejowy narzucił; kierowanie się wśród tego rozumem, nie uczuciem; wiara, że prawo i zasady etyczne okażą się jedynymi pewnymi podstawami organizmu państwowego: i to wszystko jeszcze nie program? My mniej jesteśmy wymagający. Dla nas jest to programem i to programem, który witamy z radością.

A witamy go z dwóch powodów.

Po pierwsze dlatego, iż dowodzi on żywotności myśli politycznej w społeczeństwie polskim. Nie omyliliśmy się, wierząc niezłomnie, iż myśl ta nurtuje pod powłoką, pod którą nie domyśliłby się jej obojętny przechodzień. Ileż to razy, przerzucając stosy pism warszawskich, szukaliśmy jakiegoś przebłysku tej myśli w nieskończonej powodzi artykułów! Ileż to razy zapytywaliśmy sami siebie, czy kielkuje ona w tym nerwowym, ruchliwym tłumie, zapelniającym ulice, kościoły, teatry! Obawy były zbyteczne. Kielkowała pod ziemią, a

za pierwszym deszczem wiosennym zaczęła strzelać w górę.

Witamy program «Wiek» i dlatego, iż sami nie mieliśmy nigdy programu innego. Faktu wspólności przekonań nie może zmienić okoliczność, iż wspólność taka nie jest popularną. Kto przekonania po nad popularność kładzie, ten faktem przeczyć nie może. «Zmiana warunków nie do nas należy, a rozum każe się stosować do nich, nie wyłączając pragnienia ich poprawy»—tak mówi «Wiek». «Za punkt wyjścia do pracy nad przyszłością należy wziąć nieodzownie istniejący moment, istniejące warunki»—tak pisał trzy tygodnie temu L. Straszewicz w «Kraju». Może «Wiek» widzi zasadniczą różnicę między temi dwoma zdaniem?.. My się jej dopatrzeć nie możemy.

Na wyszukaniu tej różnicy zależy «Wiekowi», skoro kilkakrotnie powtarza, że odpowiedzialność za to, co «Kraj» i «Słowo» piszą, wyłącznie na te dwa pisma spada. Różnica jest, nie tam może jednak, gdzie «Wiek» jej szuka.

Różnica tkwi w tem, iż «Kraj» i «Słowo» bronią tych samych zasad oddawna, a «Wiek» teraz się dopiero odezwał. Różnica tkwi w tem, iż my przeszliśmy już przez ogień polemik, oskarżeń, potwarzy, a «Wiek» zabiera głos w chwili, gdy niejedna wątpliwość już się wyjaśniła i niejedna prawda została przez ogół uznana. Jest to różnica między taktyką tyraljerów, idących na pierwszy ogień, a taktyką kolumn następnych, wysuwających się dopiero wówczas na linię bojową, gdy wolno już nareszcie odezwać się działom cięższego wagi.

«Wiek» twierdzi, że społeczeństwo osadzi inicjatorów nowego kierunku według zasługi lub winy. Czy w twierdzeniu tem niema wygórowanego optymizmu? Czy społeczeństwa wydają rzeczywiście sąd swój na zasadzie zasług lub win, sprawiedliwie odmierzonych? Historia dostarcza nam wiele przykładów, świadczących przeciw temu. Ci, których zasługą jest łamanie pierwszych lodów, napróżno czekali na koronę obywatelską. Z rąk społeczeństwa odbiorą ją inni, szczęśliwsi, pozostawiając tamtym zadowolenie, czerpane we własnem sumieniu.

Historyk, zagłębiający się w tajemnicach przeszłości, doszpera się nazwisk inicjatorów. Ogół zapamiętać ich sobie nie raczy i będzie wołał wieńczyć tych, którzy w pomyślniejszych warunkach, po uutorowanej drodze wejdą do twierdzy. Poprzednicy ich szczęśliwymi nazwać się powinni, jeżeli to, co stanowić ma zasługę następców, im samym za zbrodnię poczytane nie będzie. Im powinno wystarczyć, jeżeli ci, co plon z ich siejby zbiorą, nie będą dla

podniesienia własnej zasługi miotać na nich dwuznacznych podejrzeń, jeżeli w zrecznie sklejonym frazesie nie będą podsuwali czytelnikowi przypuszczenia, że przedewszystkiem bronić muszą bytu narodowego, języka, religii przeciw tym, którzy im drogę wskazali.

T. Sm.

DYMISJA HR. SZUWAŁOWA.

Opuszczenie stanowiska generał-gubernatora warszawskiego przez hr. Szuwałowa, wywołało w prasie polskiej, zarówno krajowej jak i zagranicznej, wyrazy żalu i sympatii, w szczerość których nikt wątpić nie może, kto choć cokolwiek obeznany jest ze stosunkami i umie rozróżnić pod zewnętrzną powłoką formy własną inicjatywę pism od narzuconej.

Pierwszy artykuł w prasie warszawskiej, poświęcony hr. Szuwałowowi, pojawił się w *Słowie*. Redaktor tego pisma, p. Mściśław Godlewski, zaznacza przedewszystkiem, że hr. S. był zbyt wytrawnym mężem stanu, aby «mierzył czas piędzą swjej niecierpliwości» i zabierał się do reform bez przygotowania gruntu. Niestety, czasu tego zabrakło i z tego powodu nie mogły zajść w tym krótkim okresie jakiekolwiek istotne zmiany w «naszem prawnopanstwem położeniu». Dalej p. M. G. tak mówi:

«Hr. Paweł Szuwałow, wskutek urodzenia swego i wychowania, oraz stosunków, w jakich się przez ciąg życia swego obracał, wniósł na zajęte przez siebie, a naczelne w kraju naszym stanowisko, pierwiastek uprzejmości i taktu w obcowaniu z ludźmi, których losy w jego ręku spoczęły. Okoliczność to niemałego znaczenia wobec społeczeństwa niezmiernie wrażliwego i drażliwego, jakim jest, za sprawą wypadków dziejowych i doznanych nieszczęść, społeczeństwo nasze; zwłaszcza, że owe przymioty naczelnika rządu w naszym kraju musiały z konieczności odbić się na sposobie postępowania wszystkich podwładnych mu organów. I one stały się uprzejmiejsze.

«Obok tych przymiotów czysto osobistych, przyniósł hr. Szuwałow ze sobą na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego wytrawną i doświadczenie prawdziwego męża stanu, przywykłego do prowadzenia spraw wielkich, pierwszorzędnej wagi, co, naturalnie, pozwalało mu stanąć odrazu po nad biurokratycznym szablonem i różnemi małostkowemi drażliwościami, które w stosunku do administrowanej ludności łatwo zawsze odbić się mogą w tem, co ta ludność uważa za szkodliwą lub nieusprawiedliwioną żadną potrzebą państwową przykrości.

«Społeczeństwo też nasze z zadowoleniem czuło, że go z tej strony nie dotykają żadne nowe rozporządzenia, za sprawą lub z inicjatywy hr. Szuwałowa podjęte lub wykonywane.

«Był też, co najważniejsza, ten dostojnik zwolennikiem ścisłej legalności. O prze-

strzeganie ustaw obowiązujących wielce dbały, szanował je sam i innym szanować zalecał. Wszelkie nadużycia i bezprawia silną ręką tłumiąc, każdej skargi pokrzywdzonego wysłuchiwał, każdy objaw samowoli potępiał, a w granicach nadanej sobie władzy, wykraczających przeciw prawu, bez względu na ich stanowisko, do surowej odpowiedzialności pociągać nie wahał się».

W obszernym i świetnie napisanym artykule wstępnym charakteryzuje *Gazeta Polska* dwuletnie rządy hr. Szuwałowa. Na wstępie autor powołuje się na sympatyczne głosy prasy polskiej i ruskiej, które się rozległy nazajutrz po dymisji hr. S. i ze swej strony oświadcza:

«Czytaliśmy z zadowoleniem te komentarze i charakterystyki dla wielu powodów. A najprzód dlatego, że wydawały się nam trafne. Hr. Szuwałow, przyjeżdżając do naszego kraju, miał trudne zadanie. O ile sądzić możemy, pojął on misję swoją, jako łagodzącą rozdrażnienia i niechęci. Jak dopiąć takiego celu, gdy się niema do rozporządzenia rozległych środków prawodawczych, będących w stanie zmieniać stosunki, a przez to i usposobienia? W pośród ludności Królestwa trafiał hrabia Szuwałow na zbyt może skwapliwe nadzieje jednych, którzy się spodzielali zmian nagłych i daleko sięgających, na zupełną niewiarę innych. On tymczasem przyjeżdżał do kraju, którego warunków dokładnie nie znał, dla którego żadnych gotowych planów reformy nie przywoził».

Podług autora, naturalnem było przypuszczenie, że siłą rozpędu maszyny administracyjnej rzeczy pójdą utartą koleją i w stosunkach nic się nie zmieni.

«Hr. Szuwałow jednak w ciągu swego urzędowania talentem i charakterem potrafił wzniesć się po nad te trudności pod jednym, ale niesłychanie ważnym względem. Zarządzając krajem, potrzeby jego badając, interesy państwa i ludności na szali rozumu ważąc, nie zdążył wprowadzić jeszcze sformułować wniosków swoich, któreby mogły dać materiał do dalszych rozważań centralnym władzom prawodawczym. Nie wchodzimy zresztą w to, jakie byłyby te wnioski i nie twierdzimy z góry, że spełniłyby one lub zawiodły te lub owe życzenia i poglądy. Twierdzimy co innego: hr. Szuwałow dzięki metodzie postępowania swego zostawia po sobie wrażenie, iż polityka nie wypowiedziała wcale ostatniego słowa o stosunkach w kraju naszym.

«Co do całego zakresu stosunków wogóle, choć nie było mu dane skutkiem ciężkiej choroby okazać, jak niemi pokierować zamierzał, to jedno przecież uwydatnił, że miały wejść na drogę rozwoju. Postępowanie jego nacechowane było wiarą w postęp polityczny, która się udzielała bliższym i dalszym sferom. Uprzejmością dawał ze siebie wzór tym, którzy obowiązani go byli naśladować; bezstronnym spokojem w sądzeniu stosunków tutejszych nasuwał opinii publicznej rosyjskiej, która szła często w innym kierunku, poważne refleksje; nareszcie potrzebom kraju, którym zarządzał, okazywał życzliwe zainteresowanie. I to były właśnie te pierwiastki, z których się wytworzyło owo dodatnie

wrażenie ogólnego charakteru jego rządów».

Podług autora, w analogicznym okresie, za czasów jen. Albiedyńskiego, zachowanie prasy ruskiej było innem, niż obecnie.

«Otóż kiedy jen. A. rządził krajem, większość prasy rosyjskiej nie zdobywała się na słuszną ocenę tych rządów, a kiedy przedewszystkiem umarł, na uznanie dla nich. Upatrywano tylko słabość tam, gdzie była rozważa i przenikliwość; w jego zainteresowaniu się potrzebami materialnymi i duchowymi ludności widziano tylko niepotrzebne pobłażanie szkodliwym aspiracjom. Były to smutne czasy, kiedy namiętność polityczna, płytko, ale uparta, zaślepiała publicystów do tego stopnia, iż podsuwali tło rewolucyjne wszelkim, choćby najbardziej uprawnionym i najskromniejszym życzeniom Polaków. Jenerał Albiedyński, który był od tego uprzedzenia wolny, stał po za prądem wyrabiającej się wtedy opinii i nie został osądzony przez współczesnych sprawiedliwie.

«Jeśli obecnie hr. Szuwałow spotyka się z wyraźnem pism rosyjskich uznaniem, dowodzi to, że kierunek opinii zmienił się. Doświadczenia szeregu lat ostatnich nie pozostały bez wpływu. Owe hasła, w których imię jenerał Albiedyński nie dostąpił uznania współczesnych, zdążyły wykazać swoją jałowość. Wietrzenie wszędzie i we wszystkim intrygi polskiej zużyło się; podejrzewanie Polaków o nieustający spisek przeciw państwu zaczęło się zarysowywać jako naiwna i bezzasadna manja; publicyści, zamiast o «trzymaniu w ryzie» Polaków, zaczęli pisać o zgodnem z nimi pożytku. Wzmiankowaliśmy wyżej, że hr. Szuwałow sam się do wywołania takiego nastroju przyczynił. I tak jest niewątpliwie. Prawda, że samo życie dawało impuls w tym kierunku; prawda, że bankructwo hasel nienawistnych i prześladowczych przygotowywało się całemi latami; ale hr. Szuwałow wpłynął na utrwalenie nowych pojęć, które bez tego wpływu byłyby może dotychczas zostawały w stanie nieuchwytnych przeczuć. I otóż chcemy powiedzieć, że to wyzwolenie opinii z pod władzy uprzedzeń, które ją trzymały w pętach, pod wpływem praktyki życia a przy czynnym udziale hr. Szuwałowa dokonane, jest samo przez się faktem ciekawym i nie bez doniosłości. Następca hr. Szuwałowa znajdzie już nastrój ten gotowy».

W powyższych uwagach *Gazety Polskiej* tkwi błąd jeden. Autor mówi o zachowaniu się prasy ruskiej za czasów jen. Albiedyńskiego, jako o czemś radykalnie odmiennem od tego, co obecnie w tejże prasie się dzieje. Postaramy się wyjaśnić i udowodnić w obszerniejszym artykule, że i wówczas zwrot w prasie i literaturze politycznej polskiej wywołał także same sympatyczne objawy w prasie ruskiej, jak i obecnie. Dziś wszakże zamykamy nasze sprawozdanie o artykule *Gazety Polskiej* — przytoczeniem ostatniego z niego ustępu:

«A co się tyczy prasy polskiej, to sądzimy, że jej wyrazy uznania dla hr. Szuwałowa dowodzą dobrej wiary i dobrej woli Polaków. Znadto my zresztą mi-

lujemy kraj nasz, abyśmy mogli nie oceniać jak należy choćby najłżejszych oznak życzliwości. Zawsze tak było, że kto nam dobrą miarą mierzył, równie dobrą oddawaliśmy. I tutaj się tak stało, a radzi jesteśmy, iż nadarzyła się sposobność do przypomnienia tego. Nie powodują nami uprzedzenia. Gotowi jesteśmy zawsze uznawać prawość intencji, niezależnie nawet od powodzenia i od korzyści, jakieby na nas ztąd przypaść mogły.

«To są powody, dla których szczerze się przyłączamy do szeregu organów prasy, z uznaniem żegnających hr. Szuwałowa».

Na uwagę zasługuje również artykuł *Kurjera Codziennego*, zawierający na początku taką tezę z praktycznej filozofii politycznej:

«Nie zawsze ostre środki są skuteczne. Ostre lekarstwo, w innych razach i dla innego organizmu może i skuteczne, wywołuje czasami komplikacje, jakich lekarz wcale nie przewidywał».

Zaznacza następnie *Kurjer*, że ci, co po nominacji hr. Szuwałowa spodziewali się «zmiany dotychczasowej polityki państwowej w stosunku do naszego kraju», musieli doznać zawodu, gdyż zmiana ta nie zależy jedynie od charakteru i dobrej woli zarządzającego krajem. Ale hr. Szuwałow starał się poznać stosunki kraju, «jego dążenia i potrzeby», wchodził w szczegóły, opracowywał projekty ustawodawcze i załatwiał sprawy bieżące.

«Jeśli do tego dodamy—pisze *Kur. Codz.*—że hrabia był jednocześnie głównodowodzącym wojsk okręgu warszawskiego, a zatem, że w rękach jego koncentrowały się tysiączne sprawy i kwestje zarządu wojennego, to zrozumiemy, że krótki okres czasu, odkąd przybył hr. Szuwałow do nas, można poczytywać tylko za przygotowawczy». Pod koniec zaś tego artykułu powiedziano: «Niewątpliwą jest zasługą hrabiego, że i w prasie rosyjskiej zaczęto występować z mniejszą niechęcią i namiętnością. Zamiast błędnych i tendencyjnych korespondencji, spotykaliśmy coraz częściej głosy prasy rosyjskiej spokojniejsze. Przestano widzieć w nas, przynajmniej w niektórych organach, tylko agitatorów i rewolucjonistów. Dziś, gdy hrabia Szuwałow opuszcza dotychczasowe stanowisko w naszym kraju, poczytujemy za swój obowiązek przypomnieć główne rysy jego charakteru i zaznaczyć, że pragnąc zawsze uspakajać, a biorąc za podstawę prawa i przepisy obowiązujące, wskazał nam drogę legalnej obrony tam, gdzie ktośkolwiek wbrew tym prawom postępował, lub postąpić pragnął».

Prawie wszystkie zagraniczne pisma polskie wyrażają się o b. generał-gubernatorze warszawskim z całą sympatją i zgadzają się na jedno, że jeżeli nieobfitym był plon dobrych zamiarów hr. S., to winą nie leżała po jego stronie. Jako najbardziej charakterystyczny, przytoczymy tutaj (z małemi modyfikacjami) głos lwowskiego organu stronnictwa liberalnego, «Słowa Polskiego». Pismo to tak mówi o hr. Szuwałowie:

«Choć hr. Szuwałow w wojnie wschodniej, przed czterdziestu laty, pod Sewa-

stopolem i Inkermanem, następnie w kampanji 1877 r. zdobywał sobie rycerskie ostrogi — przecież kamieniem węgielnym zasług jego dla Rosji pozostaną nie czynny oficera, ale działalność dyplomaty na posterunku ambasadora w Berlinie. Przez dziesięć niespełna lat był Szuwałow nad Spreą jedną z najbardziej lubianych i najchętniej widzianych u dworu osobistości, a korzystając z przyjaznego, pełnego słodyczy i postępowania względem siebie cesarza Wilhelma, umiał łagodzić częste drażliwości i niezadowolenia między Rosją a Niemcami, w chwili, gdy one potęgowały, naprężały i zaciemniały nie bardzo zresztą pogodny horyzont polityki europejskiej»...

«Hr. Szuwałowowi danem było stać zaledwie dwa lata u steru rządów w Królestwie, zatem czas za krótki, aby historia mogła bezwzględnie zawyrokować o jego działalności i ewentualnych zamiarach na przyszłość, ale z tego, co było, daje się przynajmniej ocenić jego ustępczy sposób obchodzenia się z polską ludnością. Szuwałow spadek odziedziczony starał się utrzymać w niezmienionej postaci, nieuszczerbiony, nieuszczerplony w niczem, a tylko system wykonywania uledeć miał zmianie.

«Za hr. Szuwałowa starano się jak najmniej dopuszczać nadużyć prawa i spełniać sumiennie wyjątkowe ustawy. Ten jeden krok był już tam znaczną ulgą. Wiadomą to bowiem i starą jest rzeczą, że twarde ustawy nie byłyby tak straszne, gdyby ich wykonawcy nie dopuszczali się swobodnej zupełnie interpretacji. A hr. Szuwałowowi musi najzaciętszy wróg przyznać, że nigdy nie prowokował, że z godnością stał na powierzonym mu posterunku, że prawo tłómaczył, jak należało, a nie jak dogodnie było urzędnikom, że wreszcie przez poważną kontrolę ukrócał złe instynkty niektórych i nie pozwolił im prowadzić polityki wolnej ręki.

«Dziwnym zbiegiem okoliczności żegna się hr. Szuwałow z Królestwem w chwili, gdy cała prawie prasa rosyjska szeroko omawia stosunki nasze i sili się na wynalezienie jakiegoś *modus vivendi* między polskiem a rosyjskiem społeczeństwem. Były generał-gubernator opuszcza Warszawę wśród odgłosów dzienników jego ojczyzny, nawołujących do zgody i pojednania. Hr. Szuwałow ustępuje pod pozornymi oznakami pogody... Tak, pozornymi... Bo te same wywody prasy już kilkakrotnie powtarzały się w rozmaitych dobach i wśród rozmaitych wydarzeń, ludząc zawsze i do błędnych wniosków doprowadzając zwolenników polityki ugodowej. Te same niemal komunały czytało się w przededniu kampanji tureckiej 1877 r.—kiedy Rosja zaangażowana na Wschodzie — pragnęła się upewnić na zachodnich swoich kresach, aby z nich móżdż choć część wojsk wycofać i przerzucić je na linię bojową. Wówczas to «Głos» posługiwał się tym samym aparatem ugodowym, jakim się dziś posługuje «Piet. Wied.», «Swiet», «Now. Wr.» i «Grażdanin». Dość wczytać się w te pisma, aby zrozumieć, że nie przynoszą one żadnych dla nas pozytywnych ustępstw, żadnych ulg, a starają się tylko za pomocą szerokich i wielomównych artykułów akcentować brak w rosyjanach dla nas nienawiści. Czyżby te głosy były busolą blizkiej katastrofy na Wschodzie?»

Artykuł «Słowa Polskiego», z którego przytoczyliśmy powyżej kilka najważniejszych ustępów, wygląda jakby był pisany przez dwóch ludzi, a raczej może dwiema rękami, prawą i lewą, z zastosowaniem zasady: «niech nie wie lewica, co czyni prawica». Prawa ręka rozpisuje się z zasłużonem uznaniem dla hr. Szuwałowa za jego humanitaryzm, poczucie legalności i łagodność, a lewa stara się zdyskredytować i ośmieszyć głosy publicystów rosyjskich, które prasa warszawska bez zastrzeżeń jako poważny i pocieszający przedświt lepszych czasów poczytuje. Jedno przypuszczamy, że mańkut dziennikarski ze «Słowa Polskiego» nie czytał pewnych artykułów prasy rosyjskiej, jakie się pojawiły w listopadzie i grudniu, a jeżeli je czytał, to nie w oryginale, ale w błędnych wyciągach i skrótach. Inaczej nie ochrzciłby ich ryczałtowo «komunałami».

Publicysta «Słowa Polskiego» popełnił rażący błąd chronologiczny, który obala, a nawet do góry dnem przewraca całe jego rozumowanie. Ugodowe prądy w prasie rosyjskiej przypadają nie na okres przed, ale po wojnie wschodniej 1887 r., w roku 1887 w «Głosie» przeważały wpływy nam nieprzyjemne. Zwrot nastąpił w czasie od 1879 do 1884 r.

Ostatni frazes *Słowa Polskiego* o asekuracji polskich sympatyj na wypadek katastrofy na Wschodzie, traci tak wielkim archaizmem i taką naiwnością, że mamy wszelkie prawo pozostawić go bez odpowiedzi.

POTĘGOWANIE DROBIAZGÓW.

Ci z nas, których, dwa lata a nawet półtora roku temu, konieczność zmuszała do czytania pism rosyjskich, pamiętają dobrze to uczucie obawy i przykrości, jakie z tą czynnością były połączone. Gdy się na szpaltach dziennika dojrzało korespondencję z «Prywiślinią» albo artykuł o «Prywiślinii» (koniecznie «Prywiślinii»), to już nie było wątpliwości, że tam znajdują się rzeczy bolące: jakieś żądanie krzywdzącej innowacji, jakieś upokarzające lub groźne oskarżenia, jakieś doniesienia, podniecające istniejące niechęci stron obu. Każda taka korespondencja była wyrzuceniem nowej łopaty ziemi z głębokiej rozpadliny, oddalającej dwa narody i dzielącej społeczeństwo polskie od rządu rosyjskiego. Tak było. Dziś niewątpliwie jest inaczej. Dziś zdarza się nawet, że odkładamy gazetę rosyjską z uczuciem szlachetnego podniecenia, jakie zawsze ogarnia człowieka, gdy się spotka z aktem dobrej woli i sprawiedliwości, ze świadectwem, oddaniem prawdzie.

Ale tak, jak nasze podejrzenia i obawy nie miały czasu umilknąć zu-

pełnie, tak korespondencje starego typu nie miały czasu zniknąć do-
szczętnie. A nawet są pisma, które
powiększoną gorliwością, większą
intensywnością słowa pragną zastą-
pić zmniejszoną liczbę dawnych gor-
liwców.

Oto np. p. Karpieńko w «Russk.
Słowie» przypomina historję z przed
lat piętnastu czy szesnastu o za-
mieszczeniu rosyjskiego monogramu
bodaj w «Tygodniku Mód» i o po-
wstałych ztąd perypetjach. Z tego
sięgnięcia w daleką przeszłość wi-
dać, na jakie wysiłki zdobywać
się musi gorliwość korespondenta,
aby pozostać w roli oskarżyciela i
drażnić opinię rosyjską przeciw-
ko polakom. Sprawa owych mono-
gramów była drobiazgiem bez zna-
czenia i skutków i wtedy już zbyt
wielkiego narobiła hałasu. Pisał o
niej do pism rosyjskich list otwarty
jeden z najwybitniejszych pisarzy
polskich i wyjaśnił ją tam zupełnie.
Co za sens może mieć odgrzebywa-
nie dziś podobnej bagateli? Innej
racji, jak brak materiału delator-
skiego, odszukać niepodobna. Nie-
które gazety rosyjskie powtórzyły
za p. Karpieńko tak dawno pogrze-
bana historję.

Od delatorstwa nie zdołała odzwyczaić swego korespondenta (czy ko-
respondentów) nawet redakcja «Now.
Wrem.», pomimo, iż drukowała ar-
tykuł p. Suworina i listy Old Gen-
tlemana i sama niewątpliwie rządzi
się innemi pobudkami i względami.
Czytelnicy pamiętają arcydzieło pro-
kuratorskiej zręczności p. Alfę przy
komentowaniu artykułu «Kraju» o
odczycie Spasowicza. Potem przyszła
sprawa spisu jednodniowego. Ko-
respondent zaatakował listę zarzą-
dzających i lista niebawem została
zmieniona w duchu, przez korespon-
denta żądanym. Oczywiście jest rze-
czą, iż dwa te fakty — korespon-
dencja i zmiana listy — nie pozo-
stają wcale z sobą w związku przy-
czynowym, niewątpliwie senator Je-
wreinow kierował się całkiem inne-
mi względami, niż motywy kores-
pondenta i jego głos, ale fakty te
tak się dziwnie zbiegły, że ogół
warszawski sprzął je w swoim
przekonaniu.

Na tem nie koniec. Świeżutko
w temże «Now. Wrem.» zjawiają
się dwa nowe akty oskarżenia, da-
towane z Warszawy. Pierwsze oskar-
żenie brzmi: polskie pisma, z wy-
jątkiem «Gazety Handlowej», nie
chcą drukować ogłoszeń ruskich.
Przypuśćmy, że nie chcą i nie chcą
z pobudek politycznych. Objaw taki
(jeśli — powtarzamy — ma miejsce)
jest skutkiem istniejących stosunków.
Same artykuły w tyłu pismach
wszystkich odcieni o stosunkach ro-
syjsko-polskich, różnica zdań, do-
prowadzająca do roznamiętnienia i
wzajemnych posądzeń, przekonywa,

iz stosunki te nie są normalne, nie
są utrwalone, nie są dla stron obu
pożądane. Oczywiście takie stosunki
rodzić muszą jakieś szczególne, gdzie-
indziej niewidywane następstwa.
I rodzą też. Nie jest w Warszawie,
ani w Radomiu osobliwością urzęd-
nik, który po latach 15, a nawet 20
i wyżej pobytu wśród nas nie zna
lub utrzymuje, że nie zna języka
ludności, którą rządzi, dla której
przyjechał pracować. Tę nieznajo-
mość poczytuje sobie za cnotę pań-
stwową, za zasługę patriotyczną.
Normalne chyba to nie jest. Kores-
pondent, który stosunki nasze zna,
powinienby, wskazując na szczegó-
lne fakty tutejszego życia, na nieo-
becność ogłoszeń ruskich, wyja-
śnić jakie obawy, jakie przypuszcze-
nia, jakie względy sprowadzają zja-
wiska podobne. Samo to się nie ro-
dzi, bez przyczyn nie istnieje. Ode-
rwane skonstatowanie faktu przed-
stawia go w świetle fałszywem,
w związku z całością warunków
miejscowych stałby się on czemś
dość zrozumiałem. Warszawa czy
polacy wyjątkiem jakimś nie są, ich
przywiązanie, ich obawy są także
same, jak innych narodów. Tak sa-
mo, jak Warszawa, postępowałaby
Moskwa lub Paryż, gdyby znalazły
się w warunkach analogicznych. Do-
prawdy, pisząc te słowa, mamy na
celu nie obronę własną, lecz obronę
prawdy, obronę sprawiedliwości. Nie
chcę zgadywać intencji autora, ale
fakt podobny, podany bez koniecz-
nego wyjaśnienia, wygląda tak: mó-
wicie o zmianie stosunków, o przy-
jaznem pożyciu z polakami, a patrz-
cie jak oni nas, naszego języka
nienawidzą. Niech korespondent, po-
łożywszy rękę na sercu, powie, czy
ten fakt powinien być użyty za
argument podobny, czy jego treść,
czy jego ważność zasługiwała na to?

To jest teoretyczna strona spra-
wy. Pomyślmy teraz chwilę o prak-
tycznem jej znaczeniu. Ile może być
w pismach polskich ogłoszeń ru-
skich? Jedno, może dwa, może za-
dne na rok. Kto ma interes dawać
do pism polskich ogłoszenia po ru-
sku, kiedy rosjanie pism polskich
nie czytają? Podobnie nadzwyczajne
i trudno tłómaczące się wypadki
zdarzyć się mogą jedynie w «Kra-
ju» i «Kraj» też daje (o ile ma)
ogłoszenia po rosyjsku. Objekt oskar-
żenia nie istnieje, świeci tylko gor-
liwość oskarżyciela.

Drugą sprawę wytoczył tenże ko-
respondent z Warszawy o nieuży-
wanie przez prasę warszawską w ty-
tułach pism i książek czcionek ru-
skich. Znowu ma to świadczyć o
nienawiści. Mam przed sobą świeżo
wydaną książkę Korzona «Wewnętrz-
ne dzieje Polski». Wszędzie w tek-
ście i w odnośnikach tytuły książek
i nazwiska ruskie są drukowane
czcionkami ruskimi. Tam więc, gdzie

to potrzebne, używamy pisma ru-
skiego, a tam gdzie niedogodne —
nie używamy.

Oskarżyciel, jako dziennikarz, wie-
dzieć powinien, iż wstawianie do
tekstu innych czcionek jest dla ze-
cera kłopotliwe. Często się też zda-
rza, że pisma ruskie swoim alfa-
betem wypisują nazwiska francuskie
i angielskie, chociaż np. «de Fleri»
wcale nie brzmi jak de Fleury, a
«Solsberi» jak Salisbury. My nie tłó-
maczymy tytułów rosyjskich na pol-
skie, «Nowoje Wremia» nie nazywa
się u nas «Nowym Czasem», a tym-
czasem «Warsz. Dniownik» «Prze-
gląd Tygodniowy» mianuje «Jeże-
niedielnoje Obozrienije».

Ztąd nikomu z nas do głowy nie
przychodzi, że organ ruski w War-
szawie robi to z nienawiści lub
pogardy dla języka polskiego. My
tak, on inaczej. Nikomu to nie szko-
dzi, nikogo w błąd nie wprowadza,
niech sobie robi jak mu się podoba,
jak mu dogodniej lub przyjemniej.
Dlaczego to, co my robimy, ma być
koniecznie lepsze? A jeśli nawet dzia-
łają tu w nas w jakimś stopniu po-
budki inne, to czyż one mogą być
przy danych warunkach niezrozu-
miałe dla jakiegokolwiek człowieka
innej narodowości, miłującego swój
własny język ojczysty, a zdolnego
do bezstronności?

Wobec takiego stanu rzeczy, kto
nienawiść wprowadza aż do śmiesz-
nych drobiazgów — my, czy pewna
część korespondentów?

L. Str.

Warszawa.

W PALACEJ SPRAWIE.

Warszawa, 14 stycznia.

Prezes warszawskiego Towarzy-
stwa dobroczynności, ks. M. Radzi-
wiłł, położył palec na ranie bolącej i
niebezpiecznej. W Warszawie — twier-
dzi on — około 30 tys. dzieci wzrasta
po za opieką rodziny, po za kontro-
lą społeczeństwa i jego wychowaw-
czych organów, wśród ulicznego zgor-
szenia i pokus. Nikt tych dzieci nie
wychowuje, nikt nie hamuje ich
złych popędów. Nikt ich nie uczy,
nikt nie kocha, nikt nie żałuje. Ro-
dzina nędzarza nie ma ani czasu,
ani miejsca do wychowywania. Wy-
twarza charłaków, usposobionych do
zbrodni, i wyrzuca na ulicę. Do lat
siedmiu część tych biedaków przy-
garniają ochronki; od lat 15 wyrzut-
ki znaleźć mogą przytułek w war-
sztatach i fabrykach. Co jednak ro-
bia, jak żyją dzieci od lat 7—15?
Samo brzmienie tego pytania grozą
przejmuje? Niewiadomo, co straszniej-
sze: niedola tylu drobnych istnień,
czy niebezpieczeństwo społeczne?

Niebezpieczeństwo takie jest nieod-
zownym skutkiem wielkiego zbioro-

wiska ludzkiego. Istnieje ono wszędzie w Londynie, w Paryżu i w Berlinie, wzrost dobrobytu je zmniejsza, ale nie usuwa. Prócz nędzy broi niedbalstwo, występki, istnieje sieroctwo i t. d. Nie pomyśleć o ratowaniu się od klęski podobnej, znaczyłoby narazić się na niebezpieczeństwo stokroć większe, niż zatrute rynsztokami powietrze i niefiltrowana woda. Istota rzeczy nie ulegnie zmianie, gdyby nawet liczba wskazana okazała się zbyt duża; 10, a nawet 5 tysięcy istot, stale wśród nas hodujących się, a wyzutyh zupełnie z uczuć moralnych, ze społeczeństwem niczem nie związanych, pchanych wyłącznie przez złe popędy, stanowi nie wątpliwie klęskę poważną.

Inicjatorom za zasługę poczytujemy nie tylko to, iż zwrócili uwagę naszą na sprawę rzeczywiście pilną i ważną. Wdzięczność im się należy i za to, że w tej chwili wskazali społeczeństwu, wskazali Warszawie pole, leżące odłogiem, a dla pracy dostępne, że nas wezwali do czynu realnego. Nietylko skutek usiłowań przyniesie korzyść, ale sama praca dla dobra społecznego wpłynie dodatnio na zdrowie nasze, siły nasze powiększy.

W sprawie wyrywania dzieci z objęć zbrodni identyczne są interesy kościoła, państwa i społeczeństwa. Nikt obojętnie patrzeć nie może na zdziczenie tysięcy ludności, w niczym interesie to nie leży. Za rzecz pewną uważać należy, iż usiłowania, podjęte przez społeczeństwo nad uzdrawianiem moralnem Warszawy, znajdą dziś poparcie ze strony władzy. Nie ma tu żadnego *przeciw*, wszystko przemawia *za*. I to też wątpliwości ulegać nie może, iż tylko łączne, solidarne współdziałanie tych trzech czynników, kościoła, państwa, społeczeństwa, podoła wielkiemu i trudnemu zadaniu, odwróci grożące wszystkim niebezpieczeństwo.

Inicjatywa ks. Radziwiłła zastała nas nieprzygotowanych. To też głosy mówców na zebraniu, zwołanem w d. 8 stycznia do Tow. dobroczynności, nie były strojne. Leżało to w naturze rzeczy. Nie było to właściwie ścieranie się zdań gotowych, ale raczej wspólne, głośnie zastanawianie się nad zagadnieniem, wskazywanie na różne jego strony. Oczywiście przed ostateczną dyskusją i decyzją musi być przeprowadzona praca przygotowawcza. Musi być szeregółowo zbadany istniejący stan rzeczy—to zrobią zapewne organy Tow. dobroczynności. Należy poznać i wyjaśnić ogółowi, jak z klęską walczą gdzieindziej—to nasz obowiązek, prasy, publicystów. Te czynności przygotowawcze będą też miały tę stronę dobrą, że rozbudzą świadomość potrzeby i zainteresowanie się wśród szerszych sfer opinii.

Jesteśmy pewni, że usiłowania samego Towarzystwa dobroczynności, choćby najtrafniej skierowane i choćby najgoręcej poparte przez prywatną pomoc społeczeństwa nie wystarczą do całkowicie pomyslnego załatwienia tak trudnej sprawy. To jednak są rzeczy dalsze. Tymczasem chodzi o zrobienie początku, o przygotowanie sprawy, o należyte postawienie jej na porządku dziennym. Jak najgoręcej pragniemy, aby to zrobione zostało dobrą wolą i siłami obywatelskimi, przez Towarzystwo dobroczynności lub inną instytucję, albo wreszcie przez grono osób, które się do tej sprawy z sobą porozumieją. Za takim początkiem przemawiają wszelkie względy, zarówno pomyslnie załatwienie danej sprawy, jak i ogólne dobro społeczeństwa. Inicjatywa prywatna jest bardziej pomyslowa, bardziej żywa, bierze zwykle rzecz głębiej i szerzej, gra w niej silnie pierwiastek uczucia. Wejście na drogę czynu obywatelskiego i udanie się po niej w tym właśnie kierunku jest potrzebne, bo tylko w atmosferze takiej pracy dojrzejemy duchowo i rozrośniemy się. Ale—powtarzamy—zaraz na drugim szczeblu okaże się niezbędne współdziałanie kościoła i państwa.

Potężny samorząd angielski, który światu imponuje, a synom Wielkiej Brytanii dał mądrość społeczną, dał bogactwo, dał zdrowie i siłę, narodził się w zakrystjach z naraady parafjan nad sposobami zaspakajania potrzeb miejscowych.

Na zebraniu Towarzystwa dobroczynności mówiono o potrzebie fundowania instytucyj trojakiego rodzaju: szkół, sal roboczych, internatów. Prawdopodobnie niezbędny będzie nie jeden z tych rodzajów, ale ich kombinacja. Ks. Radziwiłł zakończył posiedzenie prośbą, aby wszyscy ludzie dobrej woli, mający w tej sprawie coś do powiedzenia, zwracali się z radami, wskazówkami, projektami piśmiennie do Tow. dobroczynności.

L. S.

DWA PRĄDY.

W noworocznym numerze «Łucza» p. Gamma charakteryzuje ogólny nastrój społeczeństwa ruskiego w roku ubiegłym, dowodząc, że od pierwszych dni jego wszystkie serca opanowała nadzieja «nowego szczęścia». Odbiło się to na usposobieniu ogółu, który nawet na klęski zapatrywał się z wiarą, że wszystko przy dobrej woli się naprawi, że głód da się zażegnać ofiarnością, brak szkół—zażąda oświaty, ubóstwo—pracą. Nastrój ten optymistyczny—mówi pan Gamma—tyle ma uroku, że ludzie nawet sztucznie chcą wzbudzić go w sobie, starają się choć na chwilę zapomnieć o swych kłopotach i potrzebach, nie myśleć o nich i w ma-

zeniu znaleźć ukojenie, którego rzeczywistość nie daje. Ten nastrój jednak wzbudził niepokój w prasie reakcyjnej, która według słów p. Gammy zdrząła o rację swego istnienia w razie, jeżeli wszyscy zechcą «udawać zadowolonych»; wtedy bowiem nie będzie kogo ciągnąć do odpowiedzialności a więc należy pod pokrywką zadowolenia wyszukiwać «złych dążeń».

«Ale może istotnie — pisze p. Gamma — pod pozorem tego nastroju radośnego ukrywały jakieś «złe dążeń», jakieś zamachy przeciwko «wytworzonym przez naród ruski instytucjom i zasadom?»

W odpowiedzi na to pytanie autor przytacza własne słowa, wypowiedziane w rozmowie z pewnym cudzoziemcem podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie. Wyjaśniał on temu cudzoziemcowi, że żadnych zorganizowanych partyj postępowych w Rosji niema, że tylko literatura i prasa dążą do tego, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo praw, zezwalających na swobodne omawianie kwestyj spornych i potrzeb rodzących się w społeczeństwie, że ogół pragnie powiększenia ilości szkół, większego zakresu legalności, ożywienia działalności społecznej i państwowej, zgodnego zjednoczenia sił państwowych i społecznych w dążeniu do dobrobytu ogólnego.

«Gdyby p. Gringmutowi zachciało się zaciągnąć mnie do swej sali inkwizycyjnej i badać—pisze p. Gamma—wówczas i jemu odpowiedziałbym z zupełną szczerością i głębokim przekonaniem: «ogromna większość społeczeństwa ruskiego niczego nie pragnie, prócz wolności sumienia i myśli, oświaty ludowej i legalności».

Przechodząc do planów zeszłorocznych, p. Gamma mówi dalej:

«Wbrew pogłoskom «ponurym», rok przeszły zaznaczył się ważnem zwycięstwem. Zwycięstwo to upatrujemy w gorących i szczerych protestach przeciwko rykom reakcyjnym i «bulharyńskim» wyskokom w prasie. Jest to o tyle ważniejsze, że najenergiczniejsze protesty ukazały się na szpaltach tych gazet, których w żaden sposób niepodobna podejrzewać o jakieś zamachy na podwaliny naszego ustroju państwowego. Czas byłoby wreszcie pożegnać się z tym ulubionym przez reakcjonistów konikiem. Na istniejący ustrój państwowy żadnych zamachów w naszym środowisku społecznym nie było i niema. Istota zaś rzeczywiście wyrażanych przez społeczeństwo pragnień sprowadza się nie do jakichś form państwowych, ale do osiągnięcia państwowych zadań, wspólnych wszystkim narodom oświeconym. Bezpieczeństwo osobiste, poszanowanie praw, sprawiedliwość, swoboda sumienia i myśli, oświata ludu i dobrobyt narodowy, wszystko to jest uznane i ochraniające przez każde państwo».

W innym N-rze p. Gamma, za przykładem «Piet. Wied.», kierowników gazety moskiewskiej nazywa «ludźmi z dnia wczorajszego» i zaznacza, że ludzie ci wyciągają z przeszłości i stawiają Rosji za wzór wszelkiego rodzaju strony ujemne, w rodzaju samowoli, denuncjacji, ciemnoty, zastoju grobowego i t. d. Następnie, przechodząc do oświadczenia pana Gringmuta, że chce naśladować Katkowską, p. Gamma pisze:

«Trzymać się zasad» Katkowa jest dość trudno, było bowiem kilku Katków. Z początku należał Katkow do kółka Perzena i Granowskiego. Przed rokiem 1860 założył «Russkij Wiestnik», gdzie skoncentrowały się najlepsze literackie i uczone siły Rosji. W tem piśmie Katkow występował jako stronnik idei Zachodu, dążył do rozpowazeczenia w Rosji pojęć i instytucyj zachodnio-europejskich. Zwłaszcza instytucje angielskie bardzo mu się wówczas podobały. W «Moskowskich Wiedomościach» Katkow był gorącym stronnikiem wszystkich reform cesarza Aleksandra II. Reformy: włościańska, sądowa, ziemska, wolność prasy i sumienia, wolność handlu, szeroki rozwój społecznej działalności samodzielnej — znajdowały w Katkowie rozumnego i utalentowanego tłumacza. Osobiście *wiem na pewno*, że, broniąc interesów ruskich w kraju zachodnim, Katkow rozumiał i wypowiadał myśl w «Mosk. Wiedomościach», że nie policyjnymi środkami i prześladowaniem można przywiązać kraj ten do Rosji, ale przez zlanie nań wszystkich dobrodziejstw, z których dopiero co zaczął korzystać naród ruski po wojnie krymskiej. Dlatego też «Mosk. Wiedomości» gorąco broniły zasady, żeby obficie udarować włościan ziemią, obniżyć opłaty wykupowe, rozwijać oświatę ludową, rozszerzyć reformę sądu, wprowadzić sąd przysięgłych do kraju zachodniego, rozwinąć uspołecznienie ruskie, zaprowadzić wolność prasy w tym kraju, zezwolić na najsurowszą krytykę administracji miejscowej, która tyle razy narażała na szwank honor Rosji i w działaniu swem sprzeczną była z zadaniami państwowymi.

«Od roku mniej więcej 1875 Katkow zmienił swój kierunek i, zestarawszy się powoli, zaczyna burzyć to wszystko, co cenił w wieku rozkwitu męskiego. W zakresie polityki zagranicznej osłepia go Bismarck i to akurat w tym czasie, kiedy bardziej przewidujący ludzie już zaczęli w nim dopatrywać się reakcjonisty i najniebezpieczniejszego wroga Rosji. Dopiero w ostatnich latach swego życia Katkow nareszcie doszedł do przekonania, że związek z Francją jest korzystny dla interesów pokoju powszechnego i dla Rosji; ale przed r. 1889 «Moskowskija Wiedomości» były tylko godnem pożalowania echem gazet niemieckich i powtarzały jedynie to, co Bismarck podszeptował owym gazetom, które utrzymywały się z «funduszu gadzinowego». Za podszeptem Bismarka Katkow długi czas dowodził, że niema z kim we Francji zawrzeć przymierza i że monarchicznej Rosji nie wypada bratać się z republikańską Francją.

«W zakresie polityki wewnętrznej najlubiejszym konikiem Katkowa była reforma szkolna. Za dyktandem «Mosk. Wied.» narzucono Rosji «system klasycyzmu». Katkow też był głównym twórcą uniwersyteckiej kontr-reformy.

«Widzimy przeto, jak udatnemi i przenikliwemi były sądy, wypowiedziane przez Katkova w jego zgrzybiałości. Ze stronnika wolnego handlu, Katkow stał się najskrajniejszym protekcjonistą, z europejczyka i zachodowca — tępym azjatem, chińczykiem, z gorącego stronnika reform Aleksandra II — ich burzycielem, z wolnego publicysty — denuncjantem i mistrzem w sprawach śledczych.

«Którychże zasad Katkowa chcą się trzymać jego samowładczy spadkobiercy? Było dwóch Katków: jeden promienisty, zdrowo zapatrujący się na rzeczy, a drugi mroczny, osłabiony zgrzybiałością, od którego odsunęli się wszyscy, choćkolwiek utalentowani, wykształceni i szczerze kochający Rosję pisarze, z Aksakowem na czele. «Ludzie dnia wczorajszego» nie zechcą wstępować w ślady Katkowa z pierwszego okresu jego życia; podoba się im Katkow burzyciel, podobają się im denuncjacje i odszczepieństwo. Ze skomplikowanej przeszłości znakomitego publicysty podnoszą tylko to, co zawsze było potępianem

i zawsze będzie wzbudzać odrazę, dopóki poczucie honoru, prawdy i miłości nie wypełni się wśród ludzi.

Zaczezione wprost przez p. Gringmuta w «Rusk. Wiedomości» odpowiadają «Mosk. Wied.», przypominając im bajeczkę o chłopcu, który nie zrozumiał rady matki, odpowiadał ludziom zawsze nie to, co należało, i za to ciągle był bity.

«Tak samo, mówią «Rusk. Wied.», i wczoraj zapewne, ku wielkiemu przerażeniu swych czytelników, drzemających zwykle nad wielkimi kolumnami ogłoszeń urzędowych w «Mosk. Wied.» wśród ciszy głębokiej, nagle, niespodzianie dla wszystkich zawołano «bachność!» i ogłoszono, że ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie. Co się stało? poprostu — nic; to tylko «Mosk. Wied.» spostrzegły zniechęca, że Rosję opętała «partja konstytucyjna», że ci wrogowie Rosji «nie tylko w czasie obecnym nie zginęli, ale nawet swą liczbą znacznie nas (t. j. p. Gringmuta i jego «partję») przeważają: w ich rękach znajduje się większość naszej prasy, prawie wszystkie ziemstwa, znaczna, jeżeli nie większa część naszej młodzieży».

Na wezwanie p. Gringmuta, aby «Rusk. Wied.» kategorycznie oświadczyły się z uczuciami wiernopoddanych względem Najjaśniejszego Państwa, gazeta odpowiada:

«Dlaczegoż rosjanie mają być obowiązani powtórnie składać przysięgę na wierność w obecności p. Gringmuta, i kto upoważniał go do odbierania od nich przysięgi? to pozostaje tajemnicą. Rycerz z «Mosk. Wied.», występujący tym razem ze spuszczoną przyłbicą, uważa jednak za stosowne wyjaśnić, że już nie pierwszy raz zadaje to pytanie «wrogom» Rosji. Okazuje się, że tenże autor wystąpił już w taki sposób w «Rusk. Obozreniu», gdzie podpisał się «Spectator». «Ale oni milczą» — mówi ze smutkiem. Rzeczywiście to nieprzyjemnie: pan ten się dopytuje, bada, raz pod pseudonimem «Spectatora» to znów pod flagą p. Gringmuta, «a ci milczą».

Jeżeli nie odpowiedzą na pytanie, wówczas «Mosk. Wied.» muszą się znowu zabrać do trudnej walki z nimi:

«Bądźcie łaskawi, panowie — odpowiadają «Rusk. Wied.» — ale odpowiedzi od nas nie otrzymacie z tego mianowicie powodu, że nie odpowiada się na głupie pytania. Nie szkodziłoby wiedzieć o tem p. Gringmutowi, jako byłemu pedagogowi».

Nawet «Torgowo-Prom. Gaz.» zabrała głos w tej sprawie, która tyle umysłów poruszyła:

«Mosk. Wied.» — czytamy tam — wystąpiły przeciwko niektórym niesympatycznym dla siebie pismom z zarzutami, które równają się oskarżeniu o zdradę stanu. Ten oryginalny sposób prowadzenia polemiki wywołał jednogłośnie a zupełnie zasłużoną, pełną oburzenia odpowiedź całej prasy».

NOWY PROGRAM.

Z dniem 1 b. m. ukazało się w Petersburgu kilka pism nowych, wśród których najokazalej zaprezentowały się «Mirowyje Otgołoski». W obszernym artykule programowym zaznacza redakcja, że pierwszą jej zasadą jest: «bezwzględna szczerść; trwałe przekonania». Nowe pismo nadto na sztandarze swoim wypisuje: postęp bez niespodzianych prze-

skoków i chorobliwych wstrząśnień organizmu.

«Mirowyje Otgołoski» — czytamy dalej — w miarę siły i możności będą się starały do pomagać do wykorzenia zastarzałej choroby, guzdzącej się nierzadko w kancelariach naszych, a objawiającej się w formalistycznym traktowaniu spraw, przyczem niektórzy chowają się za plecy zwierzchności, uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności i zapominając o nałożonym na nich przez przysięgę obowiązku wkładania duszy swej do pracy».

Gazeta zapowiada, że będzie walczyła przeciwko nowym błędom i nowym ranom, toczącym społeczeństwo, jak: gra na giełdzie, szarlatanstwo, szantaż, a szczególnie przeciwko szkodliwym wpływom pism i książek, zarażonych filozofją, która zaprzecza istnienia Boga i podkupuje moralność chrześcijańską. Pod jej wpływem poziom moralny w społeczeństwie się obniża, sztuki piękne upadają, w literaturze nadobnej przeważa tylko forma, a brak jej treści wewnętrznej, a społeczeństwo ubożeje i dziczeje.

«Co w innych państwach jest dobrem istotnem, co stanowi ich siłę, to my przyjmujemy z trudnością i niechęcią. Ale słabe strony życia cudzoziemców, to, co stanowi ich chorobę, wszczepiamy u siebie bez wahania i z zupełnem powodzeniem. Dzięki temu, wszędzie zaczął panować drobiazgowy, wstrętny egoizm; dusze przejęły się cynizmem do tego stopnia, że o rzeczach szlachetnych, wielkich mówi się ze śmiechem, ludzie wielbią piękno, ale bezczelnie nauce niemoralności, upatrując w tem chwałę dla siebie; mówią o ideach, a sami żyją bez wszelkich potrzeb wyższych. Jeszcze Szchedrin pisał: «wszędzie kłamstwo, oszustwo, wyrachowanie, chłód i zepsucie z cnotą wzajemnie się ugaszczają przy pośrednictwie obłudy».

W celu usunięcia tej chaotycznej fermentacji umysłowej, rozpowszechnienia oświaty i utrwalenia dobrobytu potrzeba wspólnych usiłowań organów władzy rządowej i instytucyj społecznych. W kwestji międzywyznaniowej i międzyplemiennej redakcja pisze:

«Gazeta nasza będzie nastawała na to, aby szanowano wyznaniowe, etnograficzne i w ogólności duchowe właściwości obcoziemców, wchodzących do składu państwa rosyjskiego, o ile ci są gotowi żyć w harmonijnem zjednoczeniu z interesami ogólnopaństwowymi, stanowiąc jedną całość polityczną w imię sławy Rosji, jej honoru, i w interesach wewnętrznego doskonalenia się osobistości, jako podstawy trwałego ustroju społecznego i państwowego».

Wspomniałszy następnie, że jedynie w ten sposób można dojść do swobody, gazeta mówi:

«Tylko ten zasługuje na swobodę, kto nauczy się codziennie siebie wywalczać, zwyciężając zle z pomocą dobra i rachując na zwycięstwo jedynie w drodze wszczepienia uczucia miłości i sprawiedliwości do serc ludzkich, a przez nie — do praw i ich wykonawców».

Literatura powinna przyciągać do siebie ludzi, głoszących nie zwątpienie i przeczenie, ale miłość ku ideałom. W dalszym ciągu gazeta zajmuje się kwestją narodowości i uznając zasadnicze podstawy odrębne narodu ruskiego, uznaje zarazem w jego charakterze istnienie obcych

pierwiastków i zaznacza konieczność historyczną, poddawania się obcym wpływom. Narody, żyjąc każdy oddzielnie, wyrabiają w sobie własne formy bytu, własne idee i przekonania, ale też zarazem, dzięki stosunkom wzajemnym, udzielają sobie nawzajem tego, co własną pracą i doświadczeniem zdobyły. Wobec tej konieczności:

«wymiana pierwiastków cywilizacyjnych między społeczeństwem ruskim a innymi państwami nie powinna w nikim wzbudzać oburzenia, lub uczucia antagonizmu, ale przeciwnie, wszystko, co inni mają lepszego, powinno stać się własnością wszystkich ludzi i być przyjęte przez narody młodsze na niwie cywilizacyjnej».

Rosja już zdobyła sobie głos stanowczy w koncercie państw europejskich, ale nie powinna dążyć do tego tylko, aby powagę swoją gruntować na sile wojennej. Duchowa jej potęga i wpływ na inne narody wzrosł wówczas, gdy żywioł ruski zostanie podniesiony wewnątrz kraju i kiedy zapanuje ogólne dążenie urzeczywistnienia ogólnoludzkich ideałów na gruncie praw Bożych».

«Tak więc — kończy redakcja «Mirowych Otęłósłków» — złoty wiek rozkwitu cywilizacyjnych sił Rosji jest przed nami, a nie za nami. Ojcowie nasi go nie widzieli, ale nasze dzieci kiedyś dożyją do niego. «Mirowy Otęłósł» będą się starały torować mu drogę, pamiętając na zasadę: prawdy nie gacie, prawdą rozgorzele».

ECHA ZACHODNIE.

(Listy i informacje specjalnych korespond. „Kraju“).

Paryż, 8 stycznia.

(O Sienkiewiczu słów kilkoro. Pamiętniki hr. Potockiej i p. Andrzeja Garbińskiego. Lekcje. Ślub Rachid-bey'a).

^ Gdyby to można było, w roku jubileuszowym Sienkiewicza, zrobić naszemu mistrzowi prezent, który nie byłby mu niewątpliwie obojętnym: dać go na prawdę poznać francuzom. Mówię na prawdę. Bo sporo rzeczy jest już tłómaczonych i nawet pewna liczba artykułów o Sienkiewiczu napisanych: wszystko to jednak jakos spłynęło bez śladów niemal. Bardzo nawet *lettré* jegomość paryżki na nazwisko Sienkiewicza powie: *connais pas*. Jest to fakt, z którym należy się liczyć: Sienkiewicz jest we Francji nieznan.

Wiem, iż w powodzi dobrych chęci, jakie się obudziły na myśl założenia Koła artystyczno-literackiego w Paryżu, był jeden dobry projekt, programik prawie: mianowicie sekcja literacka przyszłego koła miała postawić sobie za zadanie (jedno z wielu, ale pilniejsze od innych) zapoznanie czytającej publiczności francuskiej z utworami Sienkiewicza. Mówiono przytem o wynalezieniu jakiego zdolnego literata francuskiego, który miałby chęć i zdołałby się przejąć ofiarowaną sobie rolę inicjatora; co, na mój rozum, było dość dobrym pomysłem; dla literata francuskiego byłby to sposób pchania się naprzód samemu. A obecnie chwila na to byłaby niezła. Po erze literatury norweskiej panuje w tutejszym

świecie literackim pewny zastój; ten świat przywykł już do czerpania z zewnątrz, a nie ma co, właściwie nie ma gdzie. «Journal des Débats» w artykule, przetłómaczonym w «Kraju» parę tygodni temu, wskazuje wprost na Sienkiewicza i powiada: «czyby nie można otworzyć teraz u nas ery literatury polskiej?»

Do zanotowania nowy w tym kierunku objaw. Dwutygodnik «Le Correspondant» pomieścił fragment z «Quo Vadis», mianowicie «Uczę za czasów Nerona». Dano temu ustępowi cyfrę rzymską I i zapowiedziano inne urywki. Przyczem w notatce od redakcji oddano naszemu pisarzowi wszelkie należne rewerencje i redakcja dziękuje mu, iż pozwolił na przekład. Przekład zaś — świetny. Dokonała go pani hrabina de Bauldy, z domu Rouher, córka potężnego męża stanu za cesarstwa. Dziwiłem się, z kąd ta pani nabyła tak doskonałej znajomości naszego języka; mówiono mi, iż była ona narzeczoną rodaka naszego, hrabiego Raczyńskiego. Sienkiewicz pewnie jeszcze tak tłómaczony nie był; język pani de Bauldy jest czysty, mocny i obrazowy, bez żadnego wysiłku; każde zdanie wydaje się być odbitem w czemś, co wszystkie subtelności zachowuje, jak artystyczny model.

Koniec naszego wieku jest trochę epoką korespondencji i pamiętników. Moda prawdziwa — powiadam wam. W jednym z salonów paryżkich, jednym z naj-naj, *la brillante mondaine* (powiada «Figaro») hrabina Potocka odczytywała swoje (czy też swojej matki pamiętniki); zapraszano na to gości, jak dawniej na koncert, a jak później, i aż do dziś, na jednoaktówkę — *revue*. Inne pamiętniki. P. Andrzej Garbiński, syn ministra, b. referendarz stanu, b. sekretarz Gambetty, człowiek, który wiele widział i doskonale zapamiętał, pracuje również nad pamiętnikami. Są to drobne urywki, przyczynki do ludzi, obyczajów i epoki, przypominające charakterem podobne rzeczy Wójcickiego; oto tytuły paru rozdziałków: «Dom Lelewela na Długiej», «Pierwsza pensja żeńska w Warszawie».

Wykłady w uniwersytecie i kolegium francuzkiem rozpoczęto nanowo po krótkich ferjach. Gaston Boissier mówi tego roku o panowaniu Nerona; chodzę pilnie na ten świetny wykład i konstatuje, jak Sienkiewicz wiernym był istotnie w odtwarzaniu prawdy historycznej; dotychczas — wszystko się zgadza. Profesor Bouchard mówi o Platonie; w pierwszej lekcji swojej cytował źródłowe i krytyczne prace, jakie o Platonie napisano w ostatnich czasach i naszemu młodemu uczonemu, p. Lutosławskiemu, dostała się osobna i niezmiernie pochwalna wzmianka; prof. Bouchard, mówiąc o nim, iż «poświęcił swoje życie Platonowi», zaniechał omylenia się co do narodowości pana Lutosławskiego.

W «kościółce polskim» (tak tu nazywają Saint-Germain l'Auxerrois, gdzie mieściła kazania swoje ksiądz Orpiszewski) odbył się ślub Rachid-bey'a, hr. Czaykowskiego, sekretarza ambasady tureckiej w Petersburgu, syna Mussafera-paszy, z panną Edytą Lyman-Collins.

U profesora Gałęzowskiego pracuje obecnie dwóch asystentów polaków: panowie Lange i Borowski.

W. Kos.

Rzym, 31 grudnia.

(Kardynał protektor zakonu maltańskiego. Przyszły konsystorz).

^ Kardynał Mieczysław Ledóchowski, prefekt Propagandy, otrzymał tytuł protektora zakonu maltańskiego, czyli jerozolimskiego, którego w. przeorem pozostaje kardynał sekretarz stanu, M. Rampolla. Ponieważ zakon był panującym na wyspie Malcie i do dziś dnia tytułuje się *sovrano*, przeto nominacja na protektora czy też na w. przeora, nie wychodzi od Papieża, ale za zgodą papieżką od wielkiego mistrza zakonu, a tym jest obecnie, hr. Jan Ceschi di Santa Croce, rezydujący w pałacu zakonu na ulicy Condotti, gdzie wielki biały krzyż maltański, w czerwonym polu, zawieszony w dziedzińcu, oznajmia, iż pałac jest własnością braci maltańskich, podobnie jak wspaniała willa letnia na Awentynie, za Tybrem.

Zbyt tragicznie zakonu tego, którego kawalerowie składają śluby ubóstwa i czystości, braci dzisiaj nie można. Zakon się przeżył, wymagałby reformy, wegetuje dziś jeszcze, dzięki ogromnym majątkom, jakie mu w niektórych krajach pozostały. We Włoszech posiada dobra w Sycylii i w obrębie dawnego państwa papieżkiego. Czem się właściwie kawalerowie trudnią? nie łatwo powiedzieć; niby to dobroczynnością, zakładaniem szpitali. Nie wiem, jak jest w Austrii, gdzie na Szlaku (pod Trzebnicą) posiadają wielkie majątki, ale co do włoskiej komandorji, to ta słynie głównie z lukusowych obiadów, jakie daje wielki mistrz, który, jak mówią, ma najlepszego kucharza w Rzymie. Założyli wprawdzie, w ostatnich czasach, mały szpitalik w Tanti, na drodze z Jerozolimy do Betleemu, szpitalik na 10 łóżek! Nie wielkie to rzeczy. Utworzyli wprawdzie ambulans sanitarny na przypadek wojny, aby nieść pomoc ranionym, ale że wojny niema, więc ambulans drzemie spokojnie w składach willi awentynskiej. Wielki mistrz, którego widzieć można w pełnym uniformie podczas uroczystości watykańskich w Syxtynie, używa od dawien dawna tytułu eminenecji narówni z kardynałami. Jest to podtatusiały, elegancki światowy mężczyzna, korzystający z ogromnej pensji (podobno stu tysięcy lirów rocznie), z tytułu *Gran Maestro del Ordine Sovrano di Malta* i podpisujący się *Fra Giovanni Battista* (braciszek Jan), gdyż posiada niższe święcenia. Wypędzeni przez Anglię w r. 1800, wyzuci z posiadłości Malty, kawalerowie zakonu założyli główną siedzibę w Rzymie. Niedługo bronili Jerozolimy, potem Malty przed Turkami, brali udział w wojnach Wenecji z półksiężcem. Poprzednio już jednak zakon, zabytek średnich wieków, rozprysł się na pojedyncze, niezależne od siebie komandorje, z których np. niektóre niemieckie przeszły na protestantyzm. Cesarz rosyjski Paweł I założył przeorat greckiego wyznania.

Jak mnie zapewniają, przyszłego konsystorza papieżkiego, na którym będą ogłoszeni nowi biskupi, należy oczekiwać w połowie marca. Będzie również wtedy mianowanym pierwszy delegat apostolski dla Serbji, która ze swojej strony ustanowi reprezentację przy Watykanie. Serbów katolików (przeważnie chorwaków) liczą na ośm tysięcy.

Henryk Siemiradzki, który, jak donosiliśmy poprzednio, zamierzał wystawić w Petersburgu nowy swój obraz więk-

szych rozmiarów, «Nerona w cyrku» i w tym celu miał przybyć w m. lutym nad Nową, zmienił obecnie projekt. «Nerona» wystawionym będzie po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie obrazów w Wenecji, gdzie przez wiosnę i lato na ciąg wystawy pozostanie.

Weryha.

Wiedeń, 8 stycznia.

(Stronictwa słowiańskie).

△ Im bardziej wydoskonala się życie polityczne, tem bardziej spory stronictw redukują się do najdrobniejszych na pozór mianowników. W Anglii pozycja budżetowa kilku tysięcy funtów, odrzucona przez parlament, rozstrzyga o losie gabinetów. Do tej doskonałości mechanizmu administracyjnego nie doszliśmy jeszcze w Austrii. Kto jednak przypomni sobie heroiczne walki z przed 25 lat, to o rezolucję sejmiku galicyjskiego, to o «artykuły fundamentalne» sejmiku czeskiego, zawierające gruntowne przekształcenie całego ustroju państwowego, a rozważy, jakie stosunkowo drobne kwestje obecnie cechują walkę stronictw, nie zaprzeczy, że postępujemy naprzód w wydelikatnieniu życia publicznego.

Dwie z tych kwestyj: *cylejska* i sprawa czeskiej szkoły imienia *Komeńskiego* w Wiedniu, na samym końcu kadencji parlamentarnej słabem echem przypomniały walki narodowościowe. Niższe gimnazjum słoweńskie w Cylei w roku 1895 spowodowało rozbięcie koalicji i upadek gabinetu ks. Windischgracza. W październiku r. 1893 gimnazjum to powstało. Na wtorkowym posiedzeniu izba większością 109 głosów przeciwko 98 odrzuciła w dyskusji nad budżetem kwotę na utrzymanie tego gimnazjum w r. b. Wczoraj naodwrot, tą samą większością 11 głosów (122 przeciwko 111) izba uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby rozważył kwestję nadania czeskiej szkole w tutejszym X okręgu praw zakładu publicznego. W pierwszym głosowaniu zwyciężyła więc na pozór koalicja stronictw niemieckich, w drugim koalicja stronictw słowiańskich. Same przez się dwie wymienione sprawy są tak drobne, że te uchwały nie obudzałyby żadnego interesu, gdyby nie dostarczały powodu do roztrząsania kwestji ogólniejszej, czy w izbie poselskiej większość rzeczywiście waha się pomiędzy Niemcami a Słowianami?

Otóż na teraz tak nie jest. Jeżeli uwzględnimy wyłącznie szczepową przynależność posłów bez różnicy stronictw, to dotąd w austriackiej izbie poselskiej Niemcy mają znaczną przewagę. Na 353 posłów bowiem, Słowian jest tylko 134 i to 65 z Galicji, Ślązka i Bukowiny (z dwóch ostatnich prowincyj po 1), 47 posłów czeskich z Czech i Morawji, 22 słoweńców i chorwatów. Odliczywszy 6 Rumunów i 15 Włochów, pozostaje 128 Niemców. Gdyby więc wyłącznie przynależność szczepowa rozstrzygała o większości w parlamencie, przewaga Niemców nie ulegałaby wątpliwości. Jednakże polityczne stronictwa nie dopuszczają do takiej szczepowej *itio in partes*. I tak we wczorajszym głosowaniu szale zwycięstwa na stronę prawicy przechylił klub hr. Hohenwarta, w którym główny wpływ wywierają konserwatywni wielcy właściciele z Czech, jak: Schwarzenbergowie, Feym, Wolkenstein, którzy się wprawdzie nie zaliczają pod względem narodowym do Czechów, ale wspierają ich

narodowe żądania, jakoż właśnie jeden z tych panów, bar. Palfy, ze znanej rodziny madjarskiej, ale osiedlony w Czechach, jako spadkobierca ogromnego majątku swego wuja, hr. Kolowrata-Krakowskiego, zaproponował w komisji budżetowej przyjętą wczoraj w izbie rezolucję na korzyść szkoły Komeńskiego. W przyszłej izbie niezawodnie stosunek zmieni się na korzyść stronictw słowiańskich, chociaż nie tyle, aby uzyskały absolutną większość. Ku temu bowiem trzebaby do teraźniejszych 134 mandatów zdobyć nietylko wszystkie 72 mandaty nowej 5 kurji, ale jeszcze kilkanaście mandatów w dawnych kurjach (nowa izba liczyć będzie 425 członków). I w nowej izbie o większości nie będą głównie rozstrzygać względy szczepowe, lecz polityczne. Czy pierwsze po za kwestjami socjalnymi i ekonomicznymi tak zupełnie ustępują z pierwszego planu, jak przypuszczają niektórzy? — dziś trudno przewidzieć. Tylko wybór bardzo groźnego zastępcy socjalnych demokratów mógłby spowodować stanowczą zmianę w dotychczasowym szyku bojowym stronictw parlamentarnych.

Bądź co bądź, jeżeli na początku 6-letniej kadencji wybranej na wiosnę r. 1891 izby poselskiej wszelka spójnia pomiędzy stronictwami słowiańskimi zdawała się być na długo zerwana, to obecnie zaznacza się wyraźnie ich koncentracja. I to nietylko w kierunku zbliżenia się głównych grup, ale także w zeszerzowaniu się podzielonych dotąd na różne frakcje Czechów i Słoweńców we wspólnych klubach. Nie ulega bowiem już wątpliwości, że po wyborach powstanie klub czeski, obejmujący wszystkich posłów czeskich z Czech i Morawji, i tak samo drugi jednolity klub słoweńsko-chorwacki, z których pierwszy obejmować będzie około 60, drugi około 30 członków.

Unus.

Lwów, 9 stycznia.

(Echa sejmowe).

△ Sejm tegoroczny, choć trwał trzy dni tylko, upamiętnił się przez dwa wybitne rysy charakterystyczne: imponującą ilościowo wnioskodawstwo posłów włościańskich i nową wspaniałą mowę Szczepanowskiego.

O «nagłej» rezolucji adresowej, którą z młodzieńczym parlamentarnie zapałem uzasadniał dr. Bernadzikowski, już wspominałem; była to niejako awangarda głównego zastępcy wnioskodawców... Poseł Wójcik mianowicie zażądał rozszerzenia praw wyborczych do sejmiku na podstawie bezpośredniego i tajnego głosowania; poseł Bojko wystąpił przeciw nadużyciom i presjom wyborczym, a za ścisłym przestrzeganiem ustaw konstytucyjnych, poseł Krempa domagał się przymusowej asekuracji od ognia, Sredniowski zaś stał od kraju subwencji rocznej na zalesianie górskich stoków; nadto Wójcik interpelował z powodu szykan, praktykowanych przez starostwo jasielskie wobec wieców ludowych. Wszystko to oczywiście musi czekać na załatwienie w dalším ciągu sesji, przerwanej może na cały miesiąc, bądź co bądź jednak warte jest notatki, bo świadczy o ruchliwej tendencji czy tendencyjnej ruchliwości członków najmłodszej partji sejmowej.

Przedłożenie budżetowego prowidzorum na pierwszy kwartał r. b. dało Szczepanowskiemu sposobność do występu z pięk-

ną odezwą obywatelsko-patriotyczną, trudno bowiem inaczej określić mowę tego parlamentarzysty.

Ostatnią właśnie mowę jedni uznali za największą ze wszystkich «wielkich» mów Szczepanowskiego, inni ośmielili się lub raczej probowali ją wydrwić i zniżyć do poziomu popisu «kandydata na ministra». Jak zawsze, tak i co do tej mowy, widzę prawdę po środku. Szczepanowski i tym razem mówił z tym ogniem, z tym, na przyszłość spraw społecznym szerszym, głębszym poglądem i dalekowidztwem, które znamionować zwykły każdy jego głos publiczny.

Nawoływał gorąco do pracy na większą skalę, do poparcia ruchu ludowego wedle tradycji naszych ojców, do pouczania włościan o ich obowiązkach, zadaniach i prawach, do wyrabiania typu urzędnika-obywatela, typu synów kraju, a nie synów martwej litery kodeksu.

Prawdan.

Kraków, 9 stycznia.

(Programy i zgromadzenia. Gazetki ks. Stojałowskiego. Agitacja prasowa. Rozmaitości).

△ Nie będąc tak mocny w mitologii, jak nasi gimnazjaliści i gimnazjalistki, nie jestem pewien, czy był gdzie i kiedy specjalny bożek rwetesu i pośpiechu, ale nie ulega wątpliwości, że byłby on najstosowniejszym patronem dla dzisiejszej Austrii i dla naszej Galicji. Sam proces wyborów, według oficjalnej zapowiedzi, ma się odbywać w jak najprędzszym tempie; zanim jednak do tego przyjdzie, wszystkie stronictwa *presto, prestissimo* ogłaszają artykuły programowe, odezwy i manifesty, zwołują zjazdy i zgromadzenia, w celu ostatecznego porozumienia się i ułożenia listy kandydatów. Niektóre z tych odezów programowych nie stracą zapewne nic ze swej świeżości i aktualności nawet dla siódmego pokolenia wyborców dzisiejszych (patrz «odezwę partji socjalno-demokratycznej w Austrii»), podczas gdy inne tracą już i dzisiaj wykwintnym urokiem archaizmu. Co zaś do list kandydatów, bardzo długich jeszcze na papierze, to rzeczywistość uczyni je z pewnością arcylakonicznymi w granicach pewnych partji.

Ruchliwa «Przyjaźń» nowo-sądecka, kierowana przez ks. Załęskiego, walczącego z socjalizmem teoretycznie i praktycznie, wezwała wszystkie pokrewne sobie stowarzyszenia do wzięcia udziału we wspólnym zjeździe. Liczne więc «Przyjaźnie» i «Jedności» mają się naradzić, za pośrednictwem swoich delegatów, nad ułożeniem programu partji chrześcijańsko-ludowej i nad wyborem kandydatów na posłów. Tymczasem ten, który się uważa za jedyne powołanego kierownika chrześcijańskiej demokracji w Galicji, ks. Stojałowski, siedząc w więzieniu peszteńskim, prowadzi ~~z tamąd~~ pertraktacje z socjalistami w tym celu, ~~aby~~, jako tymczasowi zastępcy jego w redagowaniu «Wieńca» i «Pszczółki», nie zmieniali w niczem tendencji jego gazetek. Pomimo jednak obustronnej skłonności do kompromisów, pomimo grzeczności wzajemnych, zaświecą zapewne na szpaltach plsemek, wychodzących w Czacy, dość wyraźne luki. Oto naprzód, ani p. Reger, ani p. Daszyński nie nadają się stanowczo do udzielania pociech religijnych, indulgencji i absolucyj strapiionym wyznawcom «księdza-redaktora», powtórnie nie zdradzają też skłonności do szukania

idealów po za granicami Austrii, bardzo wyraźnej w ostatniej fazie działalności ks. Stojałowskiego.

«Wieniec» i «Pszczółka» z ich wyrobioną tradycją i wpływami na masy włościańskie są oczywiście pożądaną zdobyczą dla najskrajniejszej z partij galicyjskich. Dotychczas działała ona przeważnie wśród sfer robotniczych i dopiero w ciągu ostatnich miesięcy kilku poczęła prowadzić energiczniejszą kampanję po wsiach. W tym celu założony też został, jak wiadomo, organ specjalny: «Prawo Ludu», ulegający zresztą systematycznej konfiskacie. Próba na większą skalę wspólnej akcji robotników i chłopów było ostatnie wielkie zgromadzenie ludowe 6 stycznia w cyrku miejskim. Korespondent nasz, chory w dzień ten, siedział «wśród domowego zamknięty sześcianu» i myślał naturalnie, że z relacyj ustnych i piśmiennych odtworzy sobie wierny przebieg oryginalnego wiecu. Rzeczywiście nie brak dzisiaj sprawozdań i relacyj rozmaitych, ale jakie są one — osądzić można z wyjątków następujących: imponujący zastęp włościan stawiał się dzisiaj na zgromadzenie ludowe, było ich najmniej 500—600 czytamy w jednym z organów postępowych. «Co najwyżej 10—12 włościan widzieliśmy wczoraj w cyrku—z okolic Krakowa i z powiatów sąsiednich», opowiada reporter konserwatywny. Wobec tak drobnych różnic rzekam się skrupulatnego dociekania prawdy i zaznaczę tylko ogólnikowo, że trzej referenci omawiali program przyszłych reprezentantów partii socjalistycznej w radzie państwa. Tymczasem wątpliwa to rzecz (wobec gorliwości ludowców i spodziewanej presji rządowej), żeby choć jeden socjalista potrafił się przedostać na tę szeroką arenę.

Sprawy chłopskie od paru tygodni zajmują coraz więcej miejsca w antysemitkim «Głosie Narodu». W piątki staje się on nawet leib-organem posła Potoczka i bywa podobno rozrzucany w tym charakterze po wsiach i parafiach. «Przyjacieł Ludu» rozchodzi się też po powiatach w zwiększonej ilości. Słowem, agitacja i wrzenie ogarniają oddalone nawet i zapadłe kąty. Wobec tak gorącego nastroju wyróżnił się ogromnie tak treścią, jak i formą wstępny artykuł w «Czasie», z d. 3 stycznia b. r., przestrzegający przed naszą skłonnością do «histerji» wszelkiego rodzaju, a więc przed «histerją» społeczną i polityczną, przed «sentymalizmem» i idealizowaniem obecnego ruchu ludowego, artykuł ten nie był jednak sformułowany tak jasno, żeby dały się zeń wyciągnąć łatwo wnioski praktyczne, o które chodziło głównie naszej prasie codziennej; to też uległ najrozmaitszym sądom i komentarzom. Najjaskrawszym z nich był komentarz «Głosu Narodu», podsuwający autorowi propagowanie ustaw wyjątkowych i stanu oblężenia dla Galicji.

Wobec niepokojącego stanu rolnictwa i zagrażającej się nędzy chłopskiej, podnieść należy z uznaniem petycję tutejszego klubu konserwatywnego do sejmiku w sprawie urządzeń agrarnych. Agitujące się obecnie wybory do krakowskiej izby handlowo-przemysłowej pochłaniają sobą uwagę mieszczaństwa. Główny obserwator sfery tej, M. Balucki, wystąpił w roli wielkiego pesymisty w nowej komedji swojej «Niewolnice z Pipidówki». Krakowska opinia publiczna zaniepoko-

jona jest obecnie wieściami o znęcaniu się sługusa miejskiego przytulka dla chorych nad weteranem z r. 30 Gumpłowiczem, które to znęcanie się miało spowodować nawet śmierć starca. Sledztwo w toku.

Niczyj.

▲ Poznań. Dnia 1 stycznia obchodził «Kurjer Poznański» 25-letni jubileusz swego istnienia. Pismo to, pod redakcją ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego oddało podczas walki kościelno-politycznej wielkie usługi społeczeństwu polskiemu i sprawie katolickiej. Pierwszym jego redaktorem był p. Teodor Żychliński. Około roku 1874 przeszedł «Kurjer Poznański» na własność grona osób, które, zastrzegając sobie stanowczy wpływ na kierunek wydawnictwa, zapewniły mu równocześnie stały byt na czas dłuższy. Z dniem 1 stycznia przestał wychodzić radykalny «Przegląd Poznański». Upadek jego dowodził, że w Księstwie niema gruntu dla zasad, jakie wyznawało i szerzyło to pismo. Redakcja zapowiada wprowadzić, że «Przegląd Poznański» powstanie w podobnie wkrótce w nowej postaci—w postaci codziennego pisma liberalno-demokratycznego w większym formacie, ale zapowiedź tę przyjmują z niedowierzaniem.

▲ Budapeszt. Na posiedzeniu klubu demokratycznego omawiano sprawę wydania ks. Stojałowskiego. Młodzi innemi odczytano pismo d-ra Kronawettera, w którym nie brak kłamliwych i tendencyjnych uwag i insynuacji. Pismo to brzmi: «Stojałowski nie jest demokratą w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz agitator bez systematycznego kierunku, jest on nieco chrześcijańsko-socjalny, ale na wkrótce uczciwy i przyzwolity człowiek. W Galicji jest on przywódcą polskich i ruskich chłopów przeciw ich tyranom i wyzyskiwaczom. Stojałowski z powodu swoich wystąpień był kilkakrotnie aresztowany i przez miesiące trzymany w więzieniu, szczególnie przed rozpisaniem wyborów. Chłopi czczą go jak Boga. Jego prześladowanie dzieje się za sprawą szlachciców». Delegaci partji niezawisłości i klubu z 48 r., oraz budapeszteńskiego klubu polskiego, postanowili przyłączyć się do akcji za Stojałowskim. Miało być także zwołane zgromadzenie ludowe celem zaprezentowania przeciw wydaniu Stojałowskiego. Do trybunału budapeszteńskiego nadeszło z Sanoka pismo, w którym sąd tamtejszy uprasza o zatrzymanie nadal w areszcie ks. Stojałowskiego, gdyż wdrożono przeciw niemu dochodzenie o gwałt publiczny. W piśmie tem zaznaczono, iż Stojałowski złożył wobec sądu przyrzeczenie, że nie ucieknie, ale przyrzeczenie to złamał.

Prasa polska.

W obecnej chwili prasa polska zabiera głos w wielu różnorodnych kwestjach, mających doniosłe znaczenie dla całego naszego społeczeństwa. Po większej części są to kwestje bardzo palące i domagają się śpiesznego a racjonalnego rozwiązania. Zarazem jednak są one tak skomplikowane, że przed przystąpieniem do ich rozstrzygnięcia, choćby tylko teoretycznego, należy je oświetlić wszechstronnie, co znowu da się dokonać jedynie tylko w drodze spokojnej, przedmiotowej wymiany zdań, przyczem naturalnie zarówno na uwagę zasługują poglądy stronników pewnego kierunku, jak i jego przeciwników. Jedni wyszukują w da-

nej kwestji stron dodatnich, drudzy wskazują na rzeczywiste lub pozorne jej strony ujemne i tym sposobem walka przekonań, o ile trzyma się granic uczciwości i dobrej wia-ry, zawsze wychodzi na korzyść społeczeństwa i jest koniecznym czynnikiem prawdziwego postępu. Pragnąc ułatwić rozpowszechnianie się wśród społeczności naszej owych różnorodnych, często sprzecznych z sobą poglądów, ażeby w ten sposób wśród ludzi inteligentnych, stojących najbliżej życia praktycznego i jego potrzeb, ożywić ruch, mogący znacznie przyczynić się do oświeślenia i rozwiązania niejednej z zasadniczych, a niezmiernie dla nas doniosłych kwestyj, otwieramy specjalną rubrykę, poświęconą przeglądowi prasy polskiej, gdzie czytelnicy znajdą odbicie najwybitniejszych prądów, przebiegających rozmaite warstwy naszego społeczeństwa, a wyrażających się w słowie drukowanym.

Jedną z najważniejszych spraw, zajmujących uwagę całego ogółu naszego, jest kwestja t. zw. ugodowa. Mało dotychczas o niej pisały dzienniki warszawskie, z wyjątkiem «Słowa», ale dziś i na tem polu głos zaczynają zabierać. Świeżo właśnie *Gazeta Warszawska* wydrukowała następujący list, który tu prawie w całości podajemy. Autor jego p. Szeliga z nad Warty pisze:

«Zdaje się, że jednym z decydujących czynników życia społecznego i politycznego powinien być rozsądek. Od najstarszych mędrców, królów i prawodawców starożytności, aż do przedstawicieli wyobrażeń politycznych z końca naszego stulecia, wszyscy zalecali urządzenie stosunków państwowych i państwowo-społecznych na fundamentach rozsądku i słuszności. My wszyscy, lub prawie wszyscy, jesteśmy wychowancami epoki trzeźwości, liczymy się z rzeczywistością, jej prawami i następstwami. Pojmując więc jak najdokładniej i konieczność i rzeczywistość, rozumiejąc swój stosunek do państwa, musimy w nieuniknionej konsekwencji zapytać, co zwrot (pojednawczy) w sprawie ruskiej nam obiecuje? Uważam, że zapewnienia o naszej lojalności dla rządu są zbyteczne. Pełnimy wszystkie obowiązki względem państwa, do którego należymy wskutek losów historycznych, i każdy, kto bezstronny być chce i umie, przyzna, że pełnimy je poprawnie i całkowicie. Wzajemian od państwa, jak to wynika już z samej istoty jego atrybucji, spodziewamy się zadośćuczynienia dla naszych potrzeb społecznych i narodowych. Jeżeli więc artykuły prasy ruskiej zmierzają w tym kierunku, jeżeli one nie mają być tylko nieskończonymi sporami i rozprawami o mniejszej lub większej lojalności Polaków, to je przyjmujemy jako zadatek istotnego zrozumienia, które w takim razie ułatwiać i zbliżać będziemy chętnie i z dobrą wolą. Bo według mego skromnego zdania, które, naturalnie, nie rości sobie żadnego prawa rozstrzygania, nawet na papierze, o takim pierwszorzędnej wagi przedmiocie, rozprawy naszych i ruskich pism tylko o lojalności, mogą się stać cześć, jałowe, nawet nudne. Zle zaś bywa, kiedy traktowanie sprawy publicznej staje się jałowe. Zresztą z dwóch głównych czynników stosunku polsko-ruskiego, kto tych zapewnień i rozpraw potrzebuje? Może rząd? Chyba nie. Rząd ma aż nadto sposobów dowie-

dzenia się, jakim jest nasze usposobienie, nasza lojalność. Gazety przynoszą dla niego spóźnione pod tym względem wiadomości. My sami o sobie także takich zapewnień nie potrzebujemy. Patrząc więc na rzeczy logicznie i rozsądnie i z punktu widzenia naszych i państwowych interesów, zdawaćby się mogło, że czas już przejść na grunt faktów. Chwila po temu byłaby tak właściwą i dobrze wybraną, jak mało kiedy. To poręcza obecny nastrój społeczeństwa. Jezeli więc prasa ruska w tym kierunku zmierza, jeżeli jej artykuły są objawami dobrej woli, to je przyjmujemy tak, jak się przyjmuje gońców pokoju. Mam nadzieję, że wypowiadał pod tym względem opinię nie tylko mojej sfery ziemiańskiej, lecz i przeważającej części ogółu. Przyjmij przytem redaktorze zapewnienie życzliwości i szacunku dla ciebie i twego starego i uczciwego organu».

Gdy w odpowiedzi na ten list «Warszawskij Dniownik» zarzucił p. Szelidze, że osobiście pojmuje lojalność polską i odezwał się, że polacy od słów powinni przejść do czynów, gdyż nie oni, ale rosjanie są stroną pokrzywdzoną i przez to tylko oni mają prawo żądać od społeczeństwa polskiego faktów, «Gazeta Warszawska» wydrukowała następujące słowa:

«Nie wdając się na ten raz w polemikę, ośmielamy się panna M. postawić szereg pytań, na które radziłybyśmy usłyszeć odpowiedź: 1) Prosimy o wskazanie wyraźne, na czym polega owa lojalność, której autor artykułu od nas żąda? 2) Niech raczy wytłóżyć znaczenie wyrazu «ugoda». 3) Niech autor wskaże, na czym polega zalecane przez niego przejście od słów do czynów i jakich to czynów się domaga? 4) Jak rozumieć wyrażenie, że rosjanie są stroną pokrzywdzoną i na czym polegają te krzywdy? Po otrzymaniu odpowiedzi na powyższe pytania, do polemiki chętnie stanemy».

Taż sama «Gazeta Warszawska» w innym artykule zbija dowodzenia korespondenta wiedeńskiego do gazety petersburskiej «Narod» p. Austriacusa, który twierdzi, że Niemcy w Austrii germanizują słowian, gdy «sejmy są niemieckie, w sądach i i dekasterjach panuje język niemiecki» i t. p. «Gazeta Warsz.» na to odpowiada:

«Czytając to, wydaje się nam, iż chyba p. Austriacus z sejmów prowincjonalnych słyszał coś tylko o sejmie niższoaustriackim, gdzie rzeczywiście rozprawy prowadzone są w języku niemieckim — w takim jednak razie zapomniął, iż w prowincji tej ludność jest wyłącznie niemiecka i przedstawicielami jej są deputowani — Niemcy. Gdyby zechciał p. Austriacus kogoś zapytać, dowiedziałby się, że w prowincjach słowiańskich, jak np. w Galicji, w Czechach, rozprawy prowadzone są w języku miejscowym, a gdy ludność danej prowincji jest niejednorodna, jak w Galicji, wówczas oba języki w sejmie mają równe prawo obywatelstwa. Wszak we Lwowie mowa inauguracyjna, jaką wygłasza namiestnik na otwarcie sejmiku, jest wypowiadana i po polsku i po rusku, w tychże językach prowadzone są rozprawy i wybór ich pozostawia się uznaniu poszczególnych mówców. Co do parlamentu, to tam rzeczywiście rozprawy prowadzone są w języku niemieckim, lecz to wychodzi tylko na korzyść ludów austriackich, trudno bowiem wymagać, aby np. deputowany włoski z Tyrolu posiadał jednocześnie języki: czeski, ruski, węgierski, polski, słowiański, niemiecki. Gdyby każdy deputowany chciał używać swego języka rodzinnego, wówczas z łatwością stałoby się mogło, że inni nie rozumieliby go zu-

pełnie i nie wiedzieliby, o co rzecz idzie. Tak samo i w sądownictwie języki krajowe mają jak najszerze zastosowanie i tylko korespondencje z władzami centralnymi prowadzone są w języku niemieckim».

Na zarzut p. Austriacusa, że i polacy biorą udział czynny w tem rzekomem germanizowaniu słowian austriackich, «Gazeta» pisze:

«Dotychczas spotykaliśmy się tylko z zarzutem, że zanadto pielęgnują oni w Austrii swą odrębność narodową, że nie dostrzegają się do ogólnego austriackiego kamertonu. Ani jeden z ludów słowiańskich w Austrii nie doznał takiego ucisku za osławionych czasów Schmerlinga i Bacha, za jakimi wzdycha widocznie p. Austriacus, jak polacy, i wtedy to ze smutkiem przyznać należy najzjadliwszymi germanizatorami i prześladowcami nie tylko polaków, ale i innych ludów słowiańskich, znajdujących się pod berłem Habsburgów, byli pobratymcy tych ludów — czesi! Wycisnęli wtedy czesi więcej łez z oczów pobratymców, niż znajduje się wody w ich sieniej Wełławie».

Redakcja «Kur. Warsz.», wprowadzając do swego pisma nową rubrykę, poświęconą przeglądowi prasy krajowej, zaznacza, że inowacja ta jest poniekąd wyrazem zasługującej na poparcie zasady społecznej wspólnego dzielenia się myślami, poglądami i projektami, z dobrem społecznym związanymi. W okresie walki «młodych» i «starych», albo się biło, albo ignorowano wzajemnie, ale i dziś jeszcze — mówi «Kurjer» —

«Chociaż dawniejsi «młodzi» zestarzelili się, a «starzy» zeszedli do grobu, jednak pewna część prasy nie chce nie wiedzieć o reszcie, pewne pisma są zawsze jeszcze u pewnych innych na indeksie, a walki zasad najczęściej załatwiają się po gospodarsku, w ucinanych odpowiedziach «od redakcji». Prawdę mówiąc, nie uczyliśmy się ani zdań cudzych poznawać, ani też z nimi polemizować. Część młodej prasy, która przed laty z wielkim impetem wtargnęła do literatury, odświeżając powietrze, zaraziła nas jednocześnie takim rodzajem polemiki, że gorzkie tego zarządka owoce do dziś dnia spożywamy. Szastanie zjadliwymi epitetami na prawo i na lewo, odsądzanie od czci i wiary każdego, kto się ośmieli być innego zdania, ogłaszanie za odstępców ludzi, pracujących bezinteresownie w niemiłym nam kierunku — to są dziś jeszcze rzeczy codzienne i w mowie i w piśmie».

Dalej redakcja, wspomniawszy o tem, że czas byłoby zacząć pracować w duchu poszanowania odrębnych zasad i nietykalności prywatnej osób, przytacza słowa, wypowiedziane jeszcze w r. 1872 w «Opiekunie Domy», gdzie autor wskazuje cele ogólne, wobec których wszyscy bez względu na partje powinni pamiętać, że przedewszystkiem są jednostkami społecznymi. Artykuł swój redakcja «Kur. Warsz.» kończy słowami:

«Więc nie luzem, lecz ławą; nie w rozterce, lecz solidarnie! Nie wyklucza to ani odrębności poglądów na sprawy społeczne, ani uczelowej walki o byt jednostkowy; wyklucza tylko bezowocne marnowanie sił, lub zjadanie się w tyżce barszczu i robienie z siebie widowiska. Natomiast obowiązuje to nas do sumiennego kontrolowania wspólnej pracy, do czuwania nad tem, ażeby myśli dobre nie ginęły w morzu zapomnienia i ażeby w dziennikarstwie, jako rzeczniku potrzeb, myśli i uczuć społecznych, zaplanowała szczerą wymianę poglądów, pod hasłem ogólnego pożytku».

Ważną kwestję skutków, które

dla ludności Królestwa polskiego pociągnęło za sobą osiedlenie się w jego granicach znacznej liczby żydów wydalonych z Cesarstwa, porusza «Gazeta Polska», wypowiadając w tej sprawie następujące poglądy:

«Gwałtowny zalew naszego kraju przez przybyszów, mających jeden tylko cel przed sobą, działalności eksploatacyjnej obranego terenu na korzyść własną, bez przebiegania w środkach, był swojego rodzaju klóską zarówno dla ludności chrześcijańskiej kraju, jako też i dla współwyznawców żydów tutejszych. Skoro jednak los zrzucił, iż ci nieproszeni zamieszkali wśród nas, należy się liczyć z wszelkimi szansami, jakie wnieśli, przystępując do współzawodnictwa z nami na polu pracy. Jeden tylko przymiot ważny mają dla naszych sfer przemysłowo-handlowych i na tym jednym punkcie może nastąpić porozumienie się z tutejszymi fabrykantami i kupcami. Ten przymiot dodatni — to znajomość najdokładniejsza potrzeb handlowych i stosunków olbrzymich obszarów państwa w Europie i w azjatyckich posiadłościach, którą to znajomość żydzi przez szereg lat przemieszkowania w Cesarstwie w zupełności posiadli, zwłaszcza przy swych wrodzonych zdolnościach handlowych. Oczywiście żydzi-przybysze bynajmniej nie są skłonni do wyświadczenia jakiegokolwiek przysługi dla naszych stosunków handlowych przez wskazywanie wiadomych im środków i sposobów eksploatacji nieznanych nam tak dokładnie, jak im, terenów. Tajemnice handlu z Rosją starają się jak najkorzystniej spieniężyć, aczkolwiek byłoby ich moralnym obowiązkiem, drogą solidarnej pracy, nieść pewne usługi społeczeństwu, pośród którego dziś muszą szukać bytu. Bądź co bądź, przekonaliśmy się w ciągu lat sześciu, że potrafią oni rzeczywiście prowadzić umiejętnie handel z Cesarstwem, a zakładane przez nich fabryki lub pracownice rękodzielnicze z produkcją, obliczoną wyłącznie na odbyty w odległych guberniach, tudzież w Syberji, na Kaukazie lub w kolonjach środkowo-azjatyckich, rozwinęły się doskonale. Skoro więc mamy dowody owego doświadczenia i umiejętności pracy na nowych terenach, starajmyż się jakąś korzyść sami ztąd wyciągnąć, ażeby choć w części zrównoważyć te straty, jakie ponieśliśmy skutkiem współzawodnictwa na polu handlowym i przemysłowym, nie mówiąc już o stratach moralnych».

Odpowiadając na pierwszy list p. Old Gentlemana (p. N-r 45 «Kraju»), gdzie wyrażone są poglądy zakonnika, który wyrzekł się swej narodowości, a o księżach wyraża się w sposób, nie odpowiadający jego powołaniu, «Wiek» pisze:

«Sam szanowny korespondent «Nowego Wremienia» przyzna, że to za wiele na jednego, i że takiemu interlokutorowi mamy prawo nie wierzyć nie tylko my, polacy i katolicy, ale i każdy czytelnik, który się cokolwiek nad tem zastanowi. To też dziwne rzeczy opowiada ów podwójny renegat o dokładnem niby zbadaniu przez polaków rosyjskiego społeczeństwa. To ma już cechy prawdopodobieństwa, ale prawdziwem nie jest, szczególnie co do polaków, zajmujących urzędy w dalszych guberniach Cesarstwa. Rzadko oni powracają do okolic rodzinnych. Tak przynajmniej bywało dawniej stale i takie tylko o nich pojęcie mogli sobie stworzyć ów zakonnik, który przed dwudziestu przeszło laty ztąd wyemigrował».

Krakowski «Czas», omawiając re-skrypt Najwyższy do b. generał-gubernatora warszawskiego, hr. Szwałowa, pisze:

«Piękne, szlachetne i podniosłe są wyrazy: «istotne interesy i rozkwit kraju będą zawsze bliskie Mojemu sercu». W nich tkwi

wysokie pojęcie obowiązków Monarchy, takie pojęcie, które wszędzie i zawsze, jak o tem świadczy historia, budziło miłość i przywiązanie do korony w sercach poddanych, które zawsze okazywało się, jako najlepszy środek utwierdzenia i wzmocnienia uczuć monarchicznych i zabezpieczenia interesów dynastycznych w państwie».

POLITYKA.

[Rok polityczny].

Telegram noworoczny Najjaśniejszego Pana do Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej stwierdził raz jeszcze istnienie łącznika ściślejszego pomiędzy Rosją a Francją i przypomniał światu najwybitniejszy wypadek polityczny ubiegłego roku — podróż Najjaśniejszych Państwa po Europie i pobyt Ich Cesarskich Mości we Francji. Mowa powinszowana br. Mohrenheima w pałacu Elizejskim podniosła raz jeszcze charakter pokojowy łączności franko-rosyjskiej i zanowdziła ziszczenie się pragnień francuskich w najbliższej przyszłości. Te objawy znamienne są niewątpliwie zaprzeczeniem pośrednim rozsiewanych i zez niektóre pisma, szczególnie zaś przez «Figaro» pogłosek o rzekomych nieporozumieniach i kwasach.

Z Berlina rozległo się hasło nowego uzbrojenia. Na przyjęciu noworocznym jeneralicji cesarz Wilhelm miał podobno oświadczyć, że wzmocnienie sił zbrojnych Rzeszy jest koniecznością, nieuniknioną, że trzeba się zbroić i zbroić. Król Leopold belgijski wypowiedział mowę melancholijną, nie zabarwioną żadnym weselszym słowem. Mówił o braku patriotyzmu, o tem, że z braku tego giną państwa i narody, że nie lepszej przyszłości zapowiadać się nie zdaje. W Konstantynopolu rozległ się godny spadkobiercy wielkiego rodu wykrzyknik rozpaczliwy: «Może jestem ostatnim z Kalifów, ale Kedywem nie będę nigdy...» Nie przypisujemy zbyt wielkiego znaczenia listowi ks. Filipa Orleańskiego, uchylającego się od udziału w wyborach, «by nie zakłócać spokoju wewnętrznego Francji i nie przeszkadzać spełnieniu jej obecnych trudnych zadań na zewnątrz, lecz dopomagać rządowi republikańskiemu przez stosunki pokrewieństwa z dworami europejskimi». Może stosunki te niewielką pomoc Republice wyświadczą, ale to pewna, że dają pretendenci możliwość posiadania wiadomości, o których ogół dowiaduje się zwykle bardzo późno. Wie może ks. Filip, że coś się święci, że Penelopa dziejowa prócz rozpoczynania wzorzystą tkaninę ulud, którym jeszcze nlegamy.

Kronika roku ubiegłego nie zdaje się wżakże dawać podstawy do jakichkolwiek ponurych przepowiedni.

Przeciwnie — świat cały marzy o pokoju, pokój jest na wszystkich ustach, *pax et robur*. Przyjaźń rosyjsko-francuska zrównoważyła szale polityczne, przeciągnięte zbyt w jedną stronę przez ciężar trójprzymierza, na widowni politycznej rolę naczelną odegrywać zaczęła Rosja, i nikt nie wątpi o jej usposobieniach pokojowych i ugodowych. Pierwszeństwo polityczne Rosji uwydatniło się w roku ubiegłym tak wyraźnie, wpływ jej na bieg spraw na kuli ziemskiej stał się tak oczywistym, iż rok ubiegły śmiało mógłby otrzymać nazwę roku rosyjskiego. Uroczystości koronacyjne w Moskwie, podróż tryumfalna Pary Monarszej rosyjskiej po Europie dały niezbite tej prawdzie świadectwo. Polityka i dyplomacja rosyjska święciły zwycięstwo po zwycięstwie. Przypominamy ukorzenie się ks. Ferdynanda bułgarskiego i przyjęcie prawosławia przez jego następcę ks. Borysa, stłumienie agitacji ormiańskiej, uzyskanie olbrzymich przywilejów w Chinach i na wybrzeżu oceanu Spokojnego, rolę pierwszorzędną dyplomacji rosyjskiej w sprawach tureckich, wreszcie powagę moralną, zdobytą w dalekiej Abisynji.

Nie może poskarżyć się na rok ubiegły i sojuszniczka Rosji — Francja. Wzmocniona na duchu przez stosunek przyjazny z potężnym mocarstwem Północy skonsolidowała się Francja wewnątrz i wzięła udział czynniejszy w międzynarodowym ruchu politycznym. Upadł gabinet radykalny p. Bourgeois i zastąpili go oportuniści i republikanie umiarkowani; stronnictwa skrajne, zwyciężone i zdyskredytowane w opinii, zwinąć musiały czerwone swe chorągiewki i zaprzestać gwałtownych napaści otwartych na istniejący porządek rzeczy. Gabinet p. Méline zdecydował się nawet na czyn tak stanowczy, jak zamknięcie wszystkich w całym kraju tak zwanych giełd i socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych, nie dbając zbyt o zgodność swej działalności z konstytucją republikańską. Na zewnątrz zaznaczyć wypada rozszerzenie potęgi kolonjalnej francuskiej, wzrastające współzawodnictwo z W. Brytanią, poruszenie dyplomatyczne sprawy egipskiej, wykrycie i stwierdzenie istnienia wspólnych interesów kolonjalnych z Niemcami, wreszcie ostateczne zdobycie Madagaskaru i stłumienie obecne ogniem i mieczem przez jen. Gallieni rozruchów powstańczych i agitacji howasów.

Działalność polityczna Niemiec obracała się przeważnie dokoła spraw wewnętrznych Rzeszy. W polityce zewnętrznej pamiętnym zostanie telegram cesarza Wilhelma do prezydenta Transwaalu Kruegera w sprawie najazdu Jamesona na terytorjum tej republiki afrykańskiej.

Świadcząc o oziębieniu się stosunków, które łączyły dawniej Dwory i rządy W.-Brytański i niemiecki, telegram ten wykazał zarazem, że interesy kolonjalne Niemiec nie są zgodne z interesami W.-Brytanji, że na lądzie czarnym państwa te współzawodniczą ze sobą i walczą o wpływy polityczne i ekonomiczne. Pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu stwierdził istnienie trwałe trójprzymierza, przybycie zaś niemieckiej pary cesarskiej do Włoch po klęsce aduańskiej przyczyniło się w znacznym bardzo stopniu do pokrzepienia ducha w królu Humbencie i do zabliznienia zranionej miłości własnej narodu włoskiego. Z innej znów strony toczące się dotąd rokowania z przedstawicielami rządu rosyjskiego przyczyniły się już do złagodzenia nieporozumień w stosowaniu traktatu celnego, które wywoływały w początku roku ubiegłego obustronne ostre wycieczki dziennikarskie i tworzyły opinię. Rewelacje ks. Bismarka, natomiast, i światło rzucone przez ostatni proces prasowy berliński na działalność policji politycznej, świadczą tak o braku wszelkich podstaw etycznych u rządów bismarkowskich, jak o niezdrowej atmosferze szpiegostwa, intryg i bezwstydu, która panowała dotąd w otoczeniu sfer rządowych i dworskich.

W Austrii dało się zauważyć niejakię złagodzenie walk narodowościowych. Wyjątek stanowi może wzmagający się animusz niektórych rusinów galicyjskich. Szczęśliwą mającą rękę ministerstwo hr. Badeniego zdążyło nawet złagodzić antagonyzmy czeskie i zapowiedzieć w sejmie czeskim, że zamierza wskrzesić pogrzebaną sprawę ugody czesko-niemieckiej. Zaznaczyć wypada natomiast wzrost potężny antysemityzmu i wzmożenie się prądów socjalistycznych na całym obszarze monarchji austro-węgierskiej. Wystawa węgierska, urządzona w roku ubiegłym na pamiątkę tysiącoletniego jubileuszu istnienia królestwa św. Szczepana, świadczy chlubnie o jego rozwoju moralnym i materialnym, i możnaby Węgrom ich samoistości winnować, gdyby nie ucisk słowaków, serbów i nawet niemców siedmiogrodzkich i nie zbyt rozpanoszenie się wyznawców złotego cielca nad brzegami Cisy i Dunaju. Trwanie stałe trójprzymierza, zawieranie ściślejszych stosunków z Rumunją i Serbią, które objawiły się w uroczystościach otwarcia kanału Dunajskiego i w podróży cesarza Franciszka-Józefa do Rumunji, rola czynna, często pierwszorzędną, jaką dyplomacja austriacka grała w sprawie wschodniej — oto bilans głównych pozycji austro-węgierskiej polityki zewnętrznej.

We Włoszech upadł znienawidzony gabinet p. Crispi. Trzeba było

aż klęski pod Aduą i upokorzenia Włoch przez Abisynję, by skutek ten sprowadzić. Ministerstwo hr. di Rudini przyjęło ciężki obowiązek zawarcia pokoju ze zwyciężkim władcą Etyopji; złożono tę ofiarę z własnej miłości narodowej na ołtarzu ojczyzny, wyzyskanej przez nadmierne podatki, zdemoralizowanej przez rządy bismarkino włoskiego, pragnącej odrodzenia i pokoju pod uczciwym rządem. Małżeństwo ks. Neapolu z księżniczką Czarnogóską, w chwili właśnie podpisania pokoju z negusem Menelikiem, rozweseliło nieco przygnębionych włosków, łagodne zaś warunki pokoju i bliższe poznanie się z abisyńczykami zapowiadać się zdaje piękną przyszłość ekonomiczną kolonii erytrejskiej i ustalenie się wpływu kulturalnego Włoch na Etyopję.

Niepowodzenia po niepowodzeniach prześladowały w r. ubiegłym W. Brytanię. Wszyscy mają w pamięci niefortunną wyprawę d-ra Jamesona do Transwaalu, porażkę dyplomatyczną W. Brytanji w sprawie zatargu z Wenezuela, wreszcie bolesne dla całej ludzkości klęski głodu i powietrza morowego w Indostanie. Poruszona przez dyplomację francuską sprawa ewakuacji Egiptu, wywarła na anglików nader przykre wrażenie, wzmożenie się zaś agitacji irlandzkiej zagraża wewnętrznej spokojności W. Brytanji i paraliżować poniekąd może jej ruchy na zewnątrz. Nie należy wszakże przeceniać wszystkich faktów wzmiankowanych. Potęga i zasoby W. Brytanji są tak olbrzymie, energia zdolności jej synów tak wielkie, iż żadne niepowodzenia dyplomatyczne złamać ich w chwili obecnej nie są w stanie. Trzebaby na to całych stuleci.

Dojście do władzy stronnictwa republikańskiego w Stanach Zjednoczonych jest faktem politycznym nader doniosłym. Nie mówiąc już o jego znaczeniu dla życia wewnętrznego wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej, nadmienić wypada, że «republikanie» i ich przywódca, a nowy prezydent Stanów Mac-Kinley, są wyznawcami systemu polityki czynnej, wmieszania się nie tylko w sprawy polityczne, dotyczące bezpośrednio obszarów amerykańskich, ale w sprawy takie, jak reformy tureckie, jak kwestja ormiańska i t. p. Wystąpienie energiczniejsze Stanów odbić się może szczególnie na sprawie kubańskiej i wywołać zatarg amerykańsko-hiszpański, o którym prasa amerykańska mówi już jako o nienniknionym fakcie najbliższej przyszłości.

Nie dziw więc, że Hiszpanja wszelkimi siłami stara się o stłumienie powstania na Kubie przed objęciem urzędu prezydenta przez p. Mac-Kinleya. Śmierć bohatera Macea i porażka, poniesiona w ostatnim ty-

godniu przez główne siły powstańcze pod wodzą Gomeza, zdaje się przemawiać na korzyść teorii p. Canosata, według której po stłumieniu powstania dopiero możnaby nadać wyspie samorząd i wprowadzić żądane przez jej ludność reformy. Dwór hiszpański natomiast sądzi, że proklamowanie reform już dziś ostudziłoby znacznie zapal powstańczy i przyczyniłoby się do prędszego załatwienia sprawy z możliwie największą dla Hiszpanji korzyścią. Przyszłość pokaże, kto ma rację.

Przytoczony na początku przeglądu niniejszego wykrzyknik sułtana świadczy, iż rząd turecki nie ma już iluzji co do celów, do których dążą wywierające nań nacisk mocarstwa. Jeżeli dyplomacja mówi jeszcze o *statu quo* i o traktacie berlińskim—zdają się to być czcze tylko słowa. Chodzi bądź o rozciągnięcie protektoratu nad Turcją, bądź o jej wykreślenie z liczby państw europejskich, ponieważ nikt nie wierzy w możliwość przeprowadzenia reform bez udziału i bez stałej kontroli przedstawicieli Europy.

Wobec takiego stanu rzeczy mniejsze państwa bałkańskie, Rumunja, Serbja, Grecja i Bułgarja, marzą o nabytkach obszarowych i o wskrzeszeniu świetności, o której wspomnienia tylko zostały, i rozglądają się na wszystkie strony, szukając poparcia moralnego i ręki pomocnej.

Na północy Europy, w świecie skandynawskim, rozwinął się i zaostrzył zatarg szwedzko-norweski, którego podkład nie jest bardzo zrozumiałym, a którego cele są nie dość wyraźne. Zdaje się wszakże, iż wmieszanie się do sprawy króla Oskara wywołało niejaka reakcję i wstrzymało zbyt jaskrawe wybuchy wzajemnych niechęci.

W Azji wschodniej rok ubiegły będzie pamiętnym przez fakt olbrzymiego wzrostu wpływu i potęgi Rosji, która zajęła stanowisko przodujące na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Zwróciły się do niej Chiny, z całym zaufaniem poddając się jej kierownictwu politycznemu. Oddawna znana umiejętność jednania sobie sympatyj narodów azjatyckich objawiła się w stosunkach Rosji do Chin w całej pełni.

Wyspiarze azjatyccy—ruchliwi i wojowniczego ducha japończycy—w dalszym ciągu uczą się, bogacą i zbroją gorączkowo.

Wstąpiliśmy w rok nowy.

Bohdan Kutylowski.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Otwierając posiedzenie izby deputowanych, przewodniczący z wieku, p. Lemerrier, pożegnał w kilku wyrazach rok ubiegły, przypominając izbie najważniejszy wypadek roku — pobyt we Francji Najjaśniejszych Państwa. Prezydentem izby obrał p. Brisson, wice-prezydentami pp. Sarrien,

Poincare, Deschand i Izambert. Wrażenie oryginalne wywołuje postać deputowanego z Pontarlier, p. Grenier, lekarza, gorącego wyznawcy islamu, który ukazał się w izbie w stroju arabskim. Komitet właścicieli papierów egipskich ogłasza, iż ewakuacja Egiptu przez Anglię w chwili obecnej zrujnowałaby wierzytelności Egiptu, ponieważ papiery egipskie spadłyby natychmiast o 50 proc.

Niemcy. Na uroczystość orderu Orła Czarnego przybył ma do Berlina hr. Gołuchowski. Cesarz Wilhelm udzielił austriackiemu mężowi stanu dłuższego posłuchania. Rosyjski agent wojskowy, ks. Jengalyczew, doręczył w Paderbornie 8 pułkowi huzarów przy odpowiedniej ceremonji nadesłany pułkowi portret Najjaśniejszego Pana. Po ceremonji odbył się bankiet.

Hiszpanja. Nadano instytucje samorządne wyspie Porto-Rico. Rząd zapowiada, iż reformy będą wprowadzone na Kubie, skoro tylko stan wyspy na to pozwoli. Poseł hiszpański w Waszyngtonie oświadczył sekretarzowi do spraw wewnętrznych, Olneyowi, że Hiszpanja jest jedynym sędzią, mogącym orzec, kiedy mianowicie reforma może być wprowadzoną.

Bułgarja. List b. ministra Naczewicza do prokuratora sądu w Sofji stwierdza, że niejaki Niczkow posiada najdokładniejsze wiadomości co do okoliczności, które towarzyszyły zamordowaniu Stambolowa. Autor listu prosi, by gwarantowano Niczkowowi bezpieczeństwo osobiste, a wtedy nazwie on po imieniu morderców Stambolowa.

Szwajcarja. Prezydent związku szwajcarskiego, p. Lachenal, wydał wyrok w sprawie rządu Wenezueli z poddanym francuskim Fabiani. Wyrok przysądza na rzecz ostatniego 4 mil. franków odszkodowania za zerwanie umów na rozmaite przedsiębiorstwa.

Anglja. Królewskie towarzystwo Nigru wysłało oddział wojskowy przeciwko państewku muzułmańskiemu Sudanu Niupę; gdyby temu z pomocą pośpieszył król Beninu—towarzystwo będzie zmuszone rozwinąć akcję wojenną na wielką skalę, lub zwrócić się o pomoc do metropolji.

Turcja. W Albanji wybuchły rozruchy. Posłowie mocarstw wręczyli Porcie projekt organizacji i budżet żandarmerji na Krecie, zaznaczając, że przyjęcie projektu jest koniecznem.

Włochy. Jen. Baldissera wsiadł na statek, powracający do Europy. Świadczy to o zaniechaniu wszelkich projektów wojennych włoskich nad morzem Czerwonym.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Dżuma w Indjach Wschodnich** (w Polsce dawniej znana pod nazwą morowego powietrza) wzmaga się coraz bardziej. W przedostatnim tygodniu grudnia z. r. umarło na nią w Bombaju 250 osób, a śmiertelność w tem mieście, wynosząca zwykle 28 proc., doszła do więcej niż 50 proc. O wiele gorszą jest okoliczność, że epidemja szerzy się po kraju i w ostatnich dniach dotarła do miasta Karatchi, stanowiącego ważny punkt komunikacyjny do Afganistanu, z kolejami żelaznymi do Lahory, Agry i Kalkuty, przez port zaś do reszty Azji i do Europy. W pierwszym rzędzie zagrożonemi są najprzód Persja a potem Turcja azjatycka; państwa te przeto ustanowiły już na swych granicach lądowych i w portach stosowne kwarantanny. Ufajmy, że postęp nauki lekarskiej i energii państw cywilizowanych uda się zażegnać wielkie niebezpieczeństwo dla Europy, w której od roku 1841 nie spostrzegano ani jednego przypadku zarazy morowej.

> Na posiedzeniu paryskiej Akademji lekarskiej w dniu 7 stycznia dr. Calot odczytał sprawozdanie ze swych doświadczeń nad wyprostowaniem garbów, i przedstawił sześciu uleczonych pacjentów, wraz z gipsowemi odlewami ich dawnych garbów. Operacja dokonywa się nad pacjentem

zachloroformowanym, którego sięgną za głowę, ręce i nogi, jednocześnie zaś doktor wywiera z góry nacisk na garb. Stup pacierzo- wy u dzieci wyprostowywa się przy tej ope- racji, która trwa parę minut, potem ciało pacjenta owija się na kilka miesięcy w for- mę gipsową. Dr. Calot jest przekonany, że uda mu się leczyć i garbusów dorosłych. Referat wywołał zdumienie członków Aka- demji wobec niewątpliwej możliwości wypro- stowywania garbów u dzieci.

> W zeszycie grudniowym «*Rus. Obozr.*» p. Katkow oświadcza, że ciesząc się uzna- niem czytelników rosyjskich «*Ekonomja Po- lityczna*» prof. Iwanukowa, uważana za wybitną pracę samodzielną, jest poprostu streszczeniem i w wielu miejscach dosłow- nym przekładem dzieła niemieckiego profe- sora Schoenberga. P. K. przytacza en re- gard cały szereg stronic «*Ekonomji*» pana Iwanukowa i dzieła prof. Schoenberga, świad- czących o niewątpliwym plagiacie. Wyto- czona przez p. K. przed forum publiczne, sprawa wywołała wrażenie przygnębiające.

> Słynny batalista Detaile, ukończył akwarelę wielkich rozmiarów, przedstawiającą rewję wojskową w Chalons, która od- była się w obecności rosyjskiej Pary Cesar- skiej. Obraz ten wysłany zostanie do Cesa- rza za pośrednictwem prezydenta republiki, jako podarek od prasy francuskiej. Do ob- razu dołączony zostanie adres, wyrażający hołd prasy francuskiej, nawiązany do Ce- sarskich słów o «braterstwie broni» francu- zów z rosyjanami. Pod adresem podpisało się 1,500 dzienników francuskich, które wzięły udział w subskrypcji na ten dar.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY RESKRYPT.

dany na imię członka Rady Państwa je- nerał-adjutanta hrabiego Szwałowa.

«Hrabio Pawle Andrzejewiczu! Ze szcze- rem współczuciem śledziłem przebieg cho- roby, która Was dotknęła i z największym żalem zgodziłem się na prośbę Waszą o uwolnienie Was, z powodu nadwątłego zdrowia, z urzędu Jenerał-Gubernatora war- szawskiego i dowodzącego wojskami okrę- gu warszawskiego. Z uczuciem szacunku i uznania przypominam Sobie długi szereg iscie państwowych zasług, położonych przez Was na różnych polach służby wojskowej, administracyjnej i dyplomatycznej. Wasze zdolności wojskowe i energia woli, w świet- oy sposób ujawnione podczas wojny z Tur- cją w 1877 i 1878-ym roku, skłoniły Mnie do wybrania Was na stanowisko głównego naczelnika nsjlczniejszej i najważniejszej części sił zbrojnych Rosji, a Wasz nmysł światły, konsekwentna wytrwałość i patrio- tyczna dzielność, nieodstępnie towarzyszące wszystkim Waszym czynom i rozporządze- niom, wpołyły we Mnie przekonanie, że za- rząd cywilny nad ludnością powierzonego Wam kraju będzie kierowany z należytą troskliwością i stanowczością».

«Wybór Mój usprawiedliwiłście najzupeł- niej. Wyborny stan wojsk i wszystkich ga- lęzi zarządu wojskowego, znajdujących się pod Waszym zwierzchnictwem, zasługuje na zupełne Moje uznanie. W zarządzie cywil- nym, pomimo krótkotrwałego pozostawa- nia na urzędzie, staliście się wzorowym wykonawcą Moich zamiarów, dążących do pomyślności i rozwoju w zjednoczeniu ze wspólną wielką ojczyzną wiernopoddanej ludności kraju, którego istotne interesy i pomyślność będą zawsze bliskie Mojemu sercu».

«Z całej duszy życzę i spodziewając się, że Bóg zesła Wam powrót do sił i zdrowia, i że znowu powrócicie do spraw wyższego zarządu państwowego, raz jeszcze wyrażam Wam Moje szczere uznanie i szczególną Moją przychylność. Pozostaję dla Was na zawsze niezmiennie życzliwym».

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mo- ści Najjaśniejszego Pana ręką dopisano: «i szczerze Wam wdzięcznym

MIKOŁAJ».

Carskie Sioło, 22 grudnia 1896 r.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

dany na imię członka rady państwa, jenerał-gubernatora finlandzkiego i do- wodzącego wojskami finlandzkiego okręgu wojennego, jenerał - adjutanta, jenerała piechoty hrabiego Heidena 2-go.

«Hrabio Teodorze Longinowiczu. Ze szczerem żalem zgodziłem się na prośbę pańską zwolnić pana ze stanowiska jenerał- gubernatora finlandzkiego i dowodzącego wojskami finlandzkiego okręgu wojennego z powodu nadwątłego zdrowia. Przytem uważam sobie za obowiązek wspomnieć z wdzięcznością o pańskiej godnej uznania, prawie 56-letniej służbie trzem Cesarzom, Poprzednikom Moim i Mnie. W młode swe lata byłeś pan świetnym oficerem i dowodźcą na Kaukazie męstwa osobistego, stwierdzo- nego krwią własną. W miarę wzrostu pań- skiego stanowiska służbowego, spełniając różnorodnie obowiązki, nietylko odpowie- dzialne ale też wymagające wykształcenia ogólne i specjalnego, a również taktu służbowego w stosunkach osobistych, zawsze pan byłeś wybitnym wykonawcą, zwracają- cym na siebie uwagę wyższej władzy woj- skowej i Najwyższych Wodzów armji rosyj- skiej. Zwłaszcza dużo i owocnie pracowałeś pan, zajmując w ciągu lat 20-stu stanowisko naczelnika Głównego sztabu i biorąc czynny udział we wszystkich w owe czasy dokon- nanych reformach w armji Naszej, które po- stawiały ją na poziomie współczesnych wy- magań organizacji wojennej, czyniąc ją po- tężną i ściśle spójną. Spoczywający w Bo- gu Niezapomniany Rodzic Mój, ceniąc wy- soce pańską światłą działalność oraz zapa- trując się z szacunkiem i zaufaniem na pański charakter osobisty i uczucia patrio- tyczne, powierzył panu w r. 1881 stanowisko, z którego się pan dziś usuwasz, poruczając panu zarazem troski o nieustanny rozwój i rozkwit Wielkiego Księstwa Finlandzkiego a także o utrwalenie związku duchowego i materialnego, łączącego interes Finlandji z interesami Rosji. Z właściwym sobie od- daniem się, umiarkowaniem i taktem spe- niałeś pan swe zadanie, które, jak sędzę, stopniowo będzie wydawało owocne rezul- taty ku ogólnej i wzajemnej pomyślności. Jakiegokolwiek byłyby dążenia i mrzonki osób pojedynczych, lub przedstawicieli partyj po- litycznych w Finlandji, wierzę w prostodusz- ną szczerłość i oddanie się Mojego narodu fińskiego i w myśl zasad Mojego drogiego Ojca pozostaję z przekonaniem, że zasadni- cze interesy tego kraju i jego rozkwitu dalszego, powinny wpływać z podstaw nie- rozerwalnego zjednoczenia jego z wielkiem Cesarstwem, którego losy Bóg Mnie powie- rzył».

Jeszcze raz wyrażam panu Moją szczerą wdzięczność i szczególną życzliwość za pań- ską długoletnią, nader trudną i owocną dzia- łalność na pożytek Tronu i Ojczyzny. Po- zostaję dla pana nazawsze niezmiennie życzli- wym».

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«i serdecznie wdzięcznym

MIKOŁAJ».

W Carskiem Siole 1 stycznia 1897 roku.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek dnia 27 grudnia mieli szczęście przedstawiać się Najja- śniejszemu Panu: jenerał piechoty ks. Golicyn, główny naczelnik Kaukazu i dowodzący wojskami kaukazkiego okręgu wojennego, oraz rz. r. t. Apuchtin, kurator warszawskiego okręgu naukowego.

W N-rze 353 «*Piet. Wied.*» znaj- dujemy następujący komunikat, wy- drukowany na zasadzie § 138 usta- wy cenzuralnej:

«W N-rze 301 gazety «*Piet. Wiedom.*» w korespondencji z kraju nadwiślańskiego między innemi powiedziano: «W ostatnich czasach w petersburskim «*Kraju*» pomiesz- czono kilka artykułów, w których wygło- szono zostało zdanie o konieczności rady- kalnej zmiany poglądów na stosunki polsko- rosyjskie. Wiem na pewno, iż jedno z war- szawskich pism periodycznych pragnęło przedrukować te artykuły, ale cenzura miej- scowa sprzeciwiła się temu, nie wyjaśniając w tej mierze przyczyn». Wiadomość ta jest nieprawdziwa, ponieważ polskie wydawni- ctwa periodyczne cenzurują się na tych sa- mych zasadach, co i wszystkie pisma i dzien-niki, wychodzące w Cesarstwie w innych językach—i rozporządzenia, dotyczące za- kazu, wydanego do miejscowych wydaw- nictw polskich, aby nie poruszały jakichkol- wiek politycznych albo społecznych kwe- styj—a w tym razie, aby nie przedrukowy- wały artykułów «*Kraju*»—cenzura nie wy- dała. Jednocześnie, w praktyce warszaw- skiego komitetu cenzury, nie było nawet pojedynczych wypadków zakazywania prze- druków artykułów z powyższego wydawni- ctwa. Jeżeli zaś takie artykuły powtarzają warszawskie gazety nader rzadko, to fakt ten wytłomaczyć można tą okolicznością, iż miejscowe pisma wogóle nie okazują chęci przedrukowywania artykułów «*Kraju*»: jed- ne z nich—wskutek zupełnej niezgody z je- go zapatrywaniem, inne—poprostu dlatego, iż nie chcą popularyzować wychodzącej w Petersburgu polskiej gazety».

Z TEMATÓW NOWOROCZNYCH.

PRZED JUTREM.

Dzień jeden od drugiego rozdziela noc i sen; nic nie oddziela roku starego od nowego, chyba kreska w kalendarzu. A jednak, kiedy uderza północ 31 grud- nia, każdy z nas doznaje bicia serca i uczucia niepokoju, jakby się coś za nim zamknęło i coś się otworzyło, coś sza- rzejącego i ledwie dostrzegalnego.

Ulubiony poeta tak zaczyna swój toast noworoczny:

„Rok stary, jak ziarno piasku,
Stoczył się w czas przetrzenie.
Czyż go żałować?
Niech ginie, bez łzy, oklasku.
Jak ten gladiator w arenie,
Co upadł niepostrzeżenie;
Czas go pochować!”

Ale rok rokowi nierówny. Są lata szare i bezbarwne, wlokące się nudnie i nieskończenie, zdarzają się straszne i męczące. O nich to mówi Asnyk:

„Bywały lata, ach, krwawe,
Z rozpaczą jękiem lecały
W przeszłość mrok...”

Ale bywają także lepsze i pogodniej- sze, do których myśl zwraca się chętnie, nie dlatego, żeby obfitowały w wielkie, przełomowe zdarzenia, ale że wniosły uspokojenie do duszy. Żegnamy je zwy- kle bez «oklasku», ale i bez zlorzeczenia.

Trzy lata dzieli nas tylko od nowego XX stulecia. Jeszcze przed niewiele czasu przepowiadano, że na tej przełęcz wi- ków załamią się wiązania cywilizacji i że, jak ku końcowi XVIII stulecia rewo- lucja polityczna zachwiała posadami tro- nów i państw, tak na schyłku XIX roz- pasze się orgja przewrotów socjalnych. Rzeczywistość zdaje się przeczyć tym

ponurym przepowiedniom. Już dziś z mroków wychyla się świt XX stulecia i nie nie upoważnia do przypuszczenia, że nowe słońce wejdzie krwawo i groźnie. Przeciwnie, mnożą się fakty, wskazujące na odpływ złych instynktów ludzkości, na powrót dobrych i szlachetnych.

Ale powstają obawy, że łada nieostrożnym ruchem można zwarzyć «najmłodszy z kwiatów-pierwiosnek», wątły i nikły pierwiosnek nadziei, gość, dawno niewidziany na życiowej niwie, a są i ludzie rozsądni, co kiwają z niedowierzaniem głowami i powtarzają za wieszczem:

*Zawczasie, kwiatku, zawczasie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszyły pleśnie!*

Chyba ten tylko, co patrzeć nie umie lub nie chce, twierdzić może, że się nie zmieniło i że dziś jest podobne do wczoraj. Nie zdarzył się wprawdzie żaden fakt wielki, któryby mógł stanąć jako kopiec graniczny, rozdzielający dwie epoki, ale istnieje już cały szereg drobnych faktów, drobnych światełek, które tworzą jakby początek drogi mlecznej, na której krańcu błyszczy dwie wielkie gwiazdy: humanitaryzm i tolerancja!

Broniliśmy się kiedyś od zwątpienia i rozpacz, może będziemy się musieli teraz bronić od dobrych przeczuć i od nadziei, a raczej od zbyt dobrych przeczuć i wygórowanych nadziei. Pamiętajmy więc, że cuda się nie dzieją i że, jeżeli nawet czasami, pod wpływem wielkich przewrotów, historia, jak ów olbrzym w bajce, robi siedmiomilowe kroki, to zazwyczaj, w czasie powszechnego pokoju, idzie noga za nogą i wypadki rozwijają się wolno, jakby łuszczone się jedno z drugich.

I w tem właśnie leży niebezpieczeństwo chwili obecnej, że, chociażby nawet wstęga zdarzeń odwijala się jeszcze prędzej, niż to jest przewidywanem i możliwem, nigdy nie będzie ona odwijać się tak szybko, jak szybko bije stęsknione i niecierpliwe serce ludzkie.

Przeciwko wszystkim niezdrowym niepokojom i grzesznym pokusom, przeciwko gorączce pragnień—uzbrójmy się w spokój i równowagę!

Spokój i równowaga dadzą nam siłę do przetrwania nie tylko złych, ale i dobrych czasów, o co, jak nasze dzieje wskazują, nieraz trudniej... Z tą siłą w odwodzie możemy i rok nowy z ufnością powitać i bez trwogi i lęku spojrzeć w oczy sfinksowi zbliżającego się nowego stulecia. Zagadka naszego bytu, naszego szczęścia nie jest ani straszną, ani nierozwiązalną.

E.

UWAGI.

Petersburg, 3 stycznia.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności i moralnego zadowolenia odczytaliśmy Najmiłościwszy reskrypt z d. 22 grudnia, wystosowany do hr. Pawła Szuwałowa z powodu opuszczenia przezeń stanowiska generał-gubernatora warszawskiego. Zapewnienie Monarsze, że «istotne intere-

sy» naszego kraju i jego «rozwój» będą «zawsze blizkie Jego sercu», odbijają się radosnem echem w sercach milionów polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Wszystko, co widzimy i słyszymy, wskazuje na dokonywający się zwrot w wyobrażeniach, wszystko każe nam mieć nadzieję, że prawda i dobro głębiej przenikną w stosunki ludzkie, lecz, cokolwiek się stanie, reskrypt z d. 22 z. m. pozostanie dokumentem wysokiego znaczenia, jako akt dobrej woli i szlachetnych uczuć młodego Monarchy.

Ustępującego ze stanowiska generał-gubernatora hr. Szuwałowa opinia i prasa polska pożegnała wyrazami uznania, sympatji i współczucia. Nie może być odtąd ani podejrzeń, ani insynuacji, że przedstawiciele władzy w Królestwie polskiem, stojący na gruncie prawa, muszą walczyć z tajoną nienawiścią, z agitacją lub bierną opozycją społeczeństwa, przeciwko któremu uzbrajać się trzeba w środki wyjątkowe. Hr. Szuwałow podczas swego krótkiego pobytu w naszym kraju nie zdążył wcielić żadnego ze swoich pomysłów, nie przeprowadził żadnych reform w wielkim stylu; wystarczył takt i pewne poczucie bezstronności, ażeby mu zapewnić to zaszczytne pożegnanie i wspomnienie, jakiego jesteśmy świadkami. Niech nam wskażą przykład kraju, w którymby tak małym nakładem tak duże można osiągać skutki.

Reskrypt z 22 grudnia, podnoszący zasługi hr. Szuwałowa, posiada pierwszorzędą wagę i góruje nad chwilą obecną, jako drogowskaz zamiarów państwowych, jako najwyższa sankcja rozumnego i sprawiedliwego postępowania, wobec której spory dziennikarskie o możliwości takiej lub innej polityki w Królestwie tracą na znaczeniu. Zarówno wśród polskiego, jak i ruskiego społeczeństwa, zapanować odtąd powinno uspokojenie i świadome stosowanie się do wskazanego kierunku. Według ustaw państwowych, «nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością prawa»; tak samo teraz nikt, do kogo to należy, nie będzie mógł po swojemu tłumaczyć zamiarów rządowych i wykreślać kierunku.

Takie rzucenie światła zgóry było ze wszech miar pożądane. Złe dzieje się, kiedy cały naród oczekuje z niepokojem niespodzianek dnia jutrzejszego, kiedy artykuł dziennikarski alarmuje, przeraża lub pociesza opinię, kiedy jakiś bezkarny wybryk podrzędnego agenta państwowego czyni niemożliwem utrwalenie się systemu i ładu w myśli politycznej i psuje wszelką robotę pokojową.

Od p. Al. Jelskiego otrzymaliśmy list, w którym szanowny nasz współpracownik i zasłużony obywatel

zwraca uwagę na coraz bardziej szerzące się wśród ludu na Żmudzi pijaństwo. P. J. wskazuje przytem na wyczerpujący pod tym względem artykuł ks. Tumasa, zamieszczony w «Wierniku Tryezwosti», z którego też przytacza niektóre wyjątki. Z ustępów tych, niestety, rzeczywiście przekonać się można, że klęska przybrała już w tym zakątku Litwy rozmiary zatrważające. Przyczynia się do tego w ogromnym stopniu bliskość granicy i przemycanie przez nią pruskiego niereaktyfikowanego spirytusu, zwanego tu «prusine», który ma dwie wady: jest szkodliwy i tani. To też za sprawą żydów-przemysłowców rozpaja się lud coraz więcej i najskromniejsze wesele, pogrzeby lub tak zwane «tłoki» gospodarskie w czasie zniw nie obcho- dzą się teraz bez wydatku kilkunasto, często kilkudziesięciorublowego na wódkę. Oprócz wódki wielki odbyt po wsiach na Żmudzi ma także piwo warzone z domieszką machorki, napój poprostu trujący, jak również odwar zwany «trejos dewyne-rios», preparowany z ziół z pomocą spirytusu. Najszkodliwszem jest jednak użycie eternu w postaci anodyny; ile zaś chłopci jej zużywają, dowodzi rozporządzenie władzy miejscowej w Telszach, które na osoby, przychodzące do lokali urzędowych i przesiąknięte zapachem anodyny, nakłada karę pieniężną.

Wszystko to odbiło się najfatalniej na ogólnym poziomie moralnym ludu. Prostytucja wiejska, kradzieże i t. d. stały się, wedle słów ks. Tumasa, zjawiskiem powszedniem i oddziaływanie na lud przez kościół, drogą kazań i nauk, pozostaje prawie bez żadnego wpływu. Potrzebne tu są środki energiczniejsze, działalność ciągła, a to, zdaniem autora, może być osiągnięte tylko wówczas, kiedy duchowieństwu przywrócone zostanie prawo zakładania bractw trzeźwości, których dodatnie rezultaty tak świetnie się zaznaczyły za czasów nieodżałowanej pamięci biskupa Wołoncewskiego. Wobec tego, że większość ludu litewskiego jest piśmienną, nie bez wpływu mogłoby być także oddziaływanie słowem drukowanem, ale środek ten nie może mieć zastosowania, póki zakaz drukowania książek litewskich alfabetem łacińskim (o czem tak dużo pisały w swoim czasie pisma ruskie) nie będzie cofnięty.

Zatarg pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, wynikły z nieporozumień o uznanie prawa do obszarów, leżących na granicy Wenezueli i posiadłości angielskich, zakończył się przez zawarcie traktatu, który, jak zaznacza w swem orędziu prezydent Stanów Cleveland, «otwiera nową erę w stosunkach międzynarodowych». Traktat ma na ce-

lu zastąpienie starcia zbrojnego przez wyrok sądu, złożonego z prawników, mianowanych przez rządy: brytański i Stanów, i obierających jednomyślnie superarbitra. Kwestje pieniężne, gdy chodzi o sumy, nie przewyższające 100 tys. funtów, rozpatruje sąd, złożony z prawnika amerykańskiego, prawnika brytańskiego i obranego przez nich superarbitra. Gdy chodzi o większe sumy, wyrok sądu powyższego jest ostatecznym tylko w razie, gdy zapadł jednomyślnie, w przeciwnym razie strona niezadowolona ma prawo apelacji do sądu wyższego, złożonego z czterech prawników, po dwóch od każdej strony; i z wybranego przez nich superarbitra. Gdy w sprawach pieniężnych prawnicy nie porozumieją się co do osoby superarbitra, mianują go najwyższe instytucje sądowe amerykańskie i angielskie, jeżeli zaś i te instytucje dojdą do porozumienia nie zdołają, superarbitra mianuje król szwedzki i norweski. Sprawy o prawo zwierzchnicze do obszarów rozpatrują się przez sąd, złożony z trzech członków wyższych sądów amerykańskich i trzech angielskich; wyroki tego sądu są ostateczne gdy, zapadają jednomyślnie lub większością 5 głosów. Gdy większości tej niema, strony mogą oddać sprawę do rozsądzenia przez obrane za porozumieniem się państwo przyjazne. Traktat zawarto na lat pięć. Ogłoszenie traktatu wywołało w Stanach wrażenie nader korzystne. Pisma podnoszą zawartą pomiędzy tak potężnymi mocarstwami umowę jako zapowiedź lepszych czasów, jako zapoczątkowanie ery pokoju i zgody, i nawołują inne państwa, by, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych i W. Brytanji, przyczyniły się do utrwalenia tak pięknej zdobyczy cywilizacyjnej, jaką byłoby zaniechanie starć wojennych.

Noworoczny numer «Prawit. Wiestnika» przyniósł tylko jedną nominację, ale bardzo ważną: księcia Imeretyńskiego na warszawskiego generał-gubernatora i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego. Wybór Monarchy położył koniec kombinacjom, o których w ostatnich czasach szeroko mówiono w Petersburgu, i w których wymieniano nazwiska generał-gubernatorów: kijowskiego hr. Ignatjewa i wschodnio-syberyjskiego jen. Goremykina, członka Rady państwa jen. Roopa i dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego jen. Dragomirowa. Podług jednoznacznych opinii, jakie dały nam się słyszeć, nowy naczelnik kraju odznacza się niezależnością charakteru, wysokiem wykształceniem i poczuciem legalności. Przymioty te ułatwią niewątpliwie ks. Imeretyńskiemu zarówno sprawowanie wysokich obowiązków, do których został

powołany, jak i pozyskanie sobie zaufania ze strony naszego społeczeństwa. Przykład hr. Szuwałowa jest w tym razie doniosłą i dostateczną wskazówką.

Z powodu nominacji ks. Imeretyńskiego «Grażdanin» pisze: «Nominacja ta jest spełnieniem życzeń wielu, bardzo wielu osób. Ks. Imeretyński, jako wojskowy, jest dawnym towarzyszem Skobeleva, a jako mąż stanu zdobył sobie opinię człowieka rozumnego i obdarzonego silnym charakterem. Nie czci on żadnych fetyszów, nie patrzy, z kąd wiatr wieje, nie tańczy tak, jak mu zagrają i nie zniża się do tego, aby posługiwać się intrygami partyjnymi, albo stosować swą działalność do kierunku prądu. Niech Bóg obdarzy go siłami i błogosławieństwem, by mógł urzeczywistnić owe dobre zamiary, które go przepelniają».

Książę Imeretyński.

Nowomianowany generał-gubernatorem warszawskim, a zarazem dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutant J. C. Mości, członek Rady państwa, generał piechoty, ks. Aleksander Konstantynowicz Imeretyński, jest potomkiem udzielnych niegdyś władców Imeretji (na Kaukazie), którzy, zrzekłszy się swych praw zwierzchniczych narzecz Korony Cesarstwa Rosyjskiej, otrzymali dziedziczny tytuł książąt Cesarstwa, z prawem używania predykatu «Świętłost', Świeślejszyj Książę». Wychowanie otrzymał w Cesarzkim korpusie paziów, a studia specjalne odbywał w Mikołajewskiej Akademii sztabu jenerałnego; młodym oficerem przybył do Warszawy, gdzie w r. 1863, będąc już pułkownikiem i fligiel-adjutantem J. C. Mości, pozostawał przy ówczesnym dowódcy warszawskiego oddziału gwardji, generał-adjutancie hr. Korfie. Służąc dalej wciąż w Warszawie, awansował na generał-majora, z zaliczeniem do orszaku Cesarzowskiego, i doszedł do stanowiska naczelnika sztabu okręgowego. Na stanowisku tem zastała go śmierć namiestnika feldmarszałka, hrabiego Berga, i nominacja generał-adjutanta Kotzebue (później już wyniesionego do godności hrabiowskiej) na generał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami wspomnianego okręgu; w krótkim stosunkowo czasie potem, zastąpionym będąc przez generał-majora orszaku Cesarzowskiego, księcia Szachowskiego, otrzymał dowództwo jednej z dywizyj armji. Brał udział w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, w której za odznaczenie się szczególnie otrzymał wysoką dekorację wojskową orderu św. Jerzego kl. 3. Po zawarciu pokoju, przechodząc z kolei różne stanowiska, stanął na czele zarządu głównego wojenno-sądowego już jako generał-lejtnant i generał-adjutant J. C. Mości. Od lat kilku awansowany na generała broni i powołany na członka Rady państwa, a w roku zeszłym otrzymał dekorację orderu św. Włodzimierza kl. 1.

Nowomianowany w sferach wojskowych uważany jest za jednego z najzdolniejszych, a przytem najbardziej i najwszechstronniej wykształconych oficerów sztabowych. Jako administrator również zwracał na siebie uwagę, czego dowodem, że, po ustąpieniu sekretarza stanu

Nabokowa ze stanowiska ministra sprawiedliwości, pomiędzy bardzo poważnymi na ten urząd kandydatami wymieniano dzisiejszego generał-gubernatora warszawskiego.

INFORMACJE „KRAJU”.

W sferach kolejowych krąży pogłoska, że wice-prezesem zarządu kolei chińsko-wschodniej wybrany będzie inż. Stanisław Kerbedź, prezes rady zarządczej drogi żel. władzykaukazkiej. Zarząd kolei chińsko-wschodniej rezydować będzie w Petersburgu, tylko prezes Towarzystwa (prawdopodobnie Li-Chung-Czang) mieszkać będzie w Pekinie. Na miejscu, w Mandżurji, robotami kierować będzie inż. Jugowicz, serb rodem. Cała strona finansowa przedsiębiorstwa spoczywać będzie w rękach Banku międzynarodowego w Petersburgu.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

Niejednokrotnie cytowaliśmy korespondencje «Piet. Wied.» z Warszawy, odznaczające się bezstronnością i dobrą wiarą, obecnie zaznaczyć nam przychodzi wywody nowego korespondenta, które przypadkiem zapewne tam się pojawiły. Za punkt wyjścia biorąc kwestję, poruszoną niedawno przez p. M. G. w «Słowie» (p. N-r 49 «Kraju» z r. z.), przypomina autor, że umiarkowanie polityczne, zerwanie z tradycją hazardów datuje w prasie polskiej nie od dnia dzisiejszego, że już t. zw. «młoda prasa» pracowała nad wpojeniem w umysły pojęć umiarkowanych, nakłaniających naród do wejścia na nową drogę, ale że kierunek ówczesny nie mógł się utrzymać, gdyż nie znalazł poparcia w prasie ruskiej. Korespondent zaznacza, że «Słowo» w podobny sposób stawia kwestję, aby zawładnąć wszystkimi atutami i niejako zabezpieczyć sobie odwrót, jeżeli i teraźniejsze kroki ugodowe spełzną na niczem. Następnie autor korespondencji dowodzi, że z pośród dawniejszych partyj polskich, ani jedna nie przestała nienawidzić Rosji: partyj takich autor liczy cztery; przed r. 1860—mówi on—istniały trzy stronnictwa: klerykalne, mające na względzie tylko korzyści duchowieństwa; konserwatywne, żyjące tradycjami dawnej Polski i idące ręką w rękę z partją klerykalną; wreszcie liberalne, skłaniające się ku partji konserwatywnej, a złożone z arystokracji i szlachty rodowej. Wszystkie te stronnictwa były wrogo usposobione względem Rosji. Po uwłaszczeniu włościan powstała partja postępcwa, która miała swe organy w prasie i dążyła w polityce do tego, aby uświadomić chłopu, podnieść jego stan umysłowy, moralny i materialny, ale w poglądach swych na stosunek względem Rosji

trzymała się tejże samej polityki, co i poprzednie trzy partje. Tymczasem, zdaniem korespondenta, artykuły Pypina, «listy polskie» Sie-mientkowskiego, które gorąco broniły kierunku ugodowego, dowodzą, że prasa rуска kierunek ten popierała:

«Tym sposobem — mówi korespondent — twierdzenie autora artykułu w «Słowie», że teraźniejszy kierunek ugodowy istniał już dawniej, okazuje się słusznym, ale tylko w zastosowaniu do ruskiego społeczeństwa i prasy ruskiej. Nad tem warto się zastanowić».

Dalej autor, zaznaczywszy, że organ ziemian polskich, «Gazeta Warszawska», w numerze noworocznym wydrukował bardzo spokojny list jednego ze swych prenumeratorów, napisany w duchu ugodowym, mówi:

«Misja ta w zupełności należy do stanu ziemiańskiego, którego głosowi w danym razie można śmiało nadać nazwę *vox populi*».

Korespondencję zamyka przekład tego listu, który czytelnicy nasi znajdą na innem miejscu.

— P. Gamma w «Łuczu» zaznaczywszy, że nawet ta prasa, która odznaczała się zawsze zajadłością i rozdrażnieniem, obecnie przycichła, jakby uznając, iż *miłość ojczyzny* i poglądy prawidłowe nie stanowią niczyjego *monopolu*, pisze:

«Ileż to lat musieliśmy milczeć, zamykać oczy na to, co się dzieje na «kresach», ponieważ bez niebezpieczeństwa wzniecenia ogromnej burzy, niepodobna było wyrazić najmniejszego wątplenia o własności i korzyści środków, które zamykały się w jednym znanym pojęciu «rusyfikacji». Tymczasem teraz z tych samych pism i gazet, które odznaczały się największą nietolerancyjnością i uważały sobie za zasługę to, że ści-gały wszelkie narodowości, wchodzące w skład państwa naszego, dowiadujemy się, że polityka «rusyfikacyjna» w tych formach, w których praktykuje się od lat kilkadziesiąt, daje same rezultaty ujemne».

Tu autor, przytoczywszy znany czytelnikom naszym pogląd gazety «Now. Wr.» i «Rusk. Obozrenja» na kwestję szkolną w Królestwie polskim, mówi dalej:

«Takie zdanie w prasie ruskiej uważam za zjawisko nadzwyczaj pomyślne: dotychczas albo rosjanie oskarżali polaków, albo też polacy oskarżali rosjan. Te wzajemne oskarżenia karmiły tylko niezgodę i nienawiść, której i tak dość się zebralo w ciągu owego «sporu domowego», toczzonego przez dwa narody słowiańskie. Daleko prawidłowiej i humanitarniej uznawać swe błędy i niesprawiedliwości oraz przez ich usunięcie szukać nowych warunków do pomyślnego pojednania się i zbliżenia. Potrzebę tę uznają wszyscy, czuć ją w atmosferze społecznej. Tylko dobro wykorzystania zła, a światło rozprasza mrok. Jest to stara maksyma chrześcijańska, a w niej też zawiera się podstawa mądrości politycznej. Strach, niedowierzanie, nienawiść, prześladowania i «środki surowe» należą już do rzeczy przestarzałych, coraz bardziej potępianych, i przestają być uważane za środki odpowiednie do wpływania na ludzi ich wychowywania. Obecnie nawet zwierzęta: konie i psy bywają tresowane z pomocą łagodności i dobrego z nimi postępowania. Człowiek zaś posiada duszę i rozum, dar słowa i przekonania. Ileż w tem leży wyborczych środków, mogących przyczynić się do urzeczywistnienia tej zasady życiowej, którą przypomniał wczoraj jeden z mówców na uroczystości dla p. D. Mor-dowcowa: «żyj i pozwól żyć innym».

— Zwolywane obecnie w rozmaitych miejscowościach *zjazdy specjalistów*, mające na celu wyjaśnienie niektórych kwestyj rolniczych, pedagogicznych, medycznych, technicznych i t. p. wzbudziły w «Mosk. Wied.» obawy, aby zebrania te nie stały się areną agitacji na tle politycznym. Mimo tego, że skład osobisty uczestników, oraz program tych zgromadzeń ściśle jest określony, gazeta domaga się zastosowania pewnych środków represyjnych, a przede wszystkim ostrzega przed dopuszczaniem niektórych osób, oczywiście postronnych na posiedzenia tych zjazdów. Na to «Now. Wr.» odpowiada:

«Jeżeli publiczność odsunąć od bywania w towarzystwach naukowych, jak tego widocznie domagają się «Moskowskija Wiedomosti», to już nie wiemy, co tej publiczności pozostanie — chyba cyrk i *café chantant*».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Hr. Murawjew, nowomianowany minister spraw zagranicznych, przez czas dłuższy był radcą poselstwa rosyjskiego w Berlinie przy hr. Szuwałowie, a następnie posłem w Kopenhadze, która, zwłaszcza za czasów cesarza Aleksandra III, była ważnym punktem, w którym ześrodkowywały się nici dyplomacji europejskiej. «Birż. Wied.» mówią, że do stolicy Danji, dzięki nader rozgałęzionym stosunkom rodzinnym panującego domu duńskiego, zjeżdżało wielu panujących i ambasadorów, wskutek czego hr. Murawjew miał sposobność dokładnie i głęboko zbadać arkana polityki europejskiej. Tym sposobem nowy minister, zdaniem tej gazety, przeszedł dobrą szkołę i zupełnie jest przygotowanym do nowego stanowiska, będąc zaś w sile wieku, ma możność wykazania energicznej działalności na tem nowem polu.

× Noworoczne nominacje, nagrody i zmiany w sferach urzędowych. Noworoczny numer organu urzędowego ogłasza w liczbie innych następujące nominacje, nagrody i zmiany w sferach urzędowych:

Członek Rady państwa, generał-adjutant J. C. Mości, generał piechoty, książe *Imeretynski* — mianowany generał-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem członkiem Rady państwa i w godności generał-adjutanta; wice-minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu J. C. Mości *Szyszkini* — mianowany członkiem Rady państwa, z pozostawieniem w godności sekretarza stanu; poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy Dworze Królewsko-Duńskim, ochmistrz Dworu J. C. Mości, hrabia *Murawjew* — mianowany zarządzającym ministerstwem spraw zagranicznych, z pozostawieniem w godności ochmistrza; naczelnik Akademii wojenno-prawnej, generał piechoty *Bobrowski*, naczelnik oddziału rachunków w zarządzie głównym budowy i zaopatrywania okrętów, radca tajny *Mamontow*, starszy redaktor oddziału kodyfikacyjnego przy radzie wojennej, zarazem członek konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości, radca tajny *Buznicki* i prezes departamentu izby sądowej w Petersburgu, rzeczywisty radca stanu *Filippow* — mianowani senatorami, ostatni z awansowaniem na radcę tajnego; cenzor petersburskiego komitetu cenzury, rzeczywisty radca stanu

Kossowicz — mianowany prezesem tegoż komitetu; generał-gubernator finlandzki, dowodzący wojskami finlandzkiego okręgu wojennego, członek Rady państwa, generał-adjutant, generał piechoty, hrabia *Heiden* 2-gi i prezes departamentu spraw cywilnych i duchownych Rady państwa, sekretarz stanu J. C. Mości, rzeczywisty radca tajny *Stojanowski* — uwolnieni zostali, pierwszy od obowiązków generał-gubernatora i dowodzącego wojskami j. w., a drugi od obowiązków prezesa powyższego departamentu, obadwaj z pozostawieniem członkami Rady państwa i w zajmowanych przez się innych godnościach.

× Budżet. Według preliminarza budżetowego, zwyczajne dochody państwa w roku 1897 będą większe od zwyczajnych rozchodów o 33 mil. rubli. Na pokrycie zaś ogólnej sumy rozchodów zwyczajnych i nadzwyczajnych zamierzono zaczerpnąć z gotowizny przechowywanej w kasie państwa około 92 mil. rubli.

× Ziemstwa. Przed dwoma laty komisja, pod przewodnictwem senatora r. t. W. Plewego, opracowała projekt wprowadzenia instytucji ziemskich do kraju nadbałtyckiego. Obecnie «Łucz» donosi, że projekt ten będzie wkrótce rozpatrywany przy współudziale gubernatorów kraju nadbałtyckiego.

× Nowe Towarzystwo. Do eksploatacji kopalni węgla i cynku w powiatach będzińskim i olkuskim tworzy się Towarzystwo francuzko-rosyjskie z kapitałem 1½ miliona rubli. Założycielem Towarzystwa jest p. Pomerancew.

× Prolongacja urlopu. Organ urzędowy ogłasza przedłużenie urlopu zagranicznego, udzielonego dyrektorowi departamentu policji, r. t. *Dobrzyńskiemu*, jeszcze do d. 1 kwietnia 1897 r.

× Ks. Ludwik-Napoleon, pułkownik niżelnogorodzkiego pułku dragonów, rozkazem Najwyższym mianowany został dowódcą siwierskiego pułku dragonów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Z Akademii nauk. Dnia 29 grudnia w Cesarskiej Akademii nauk odbył się akt uroczysty, na którym obecnymi byli: prezes Akademii Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, Książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski z Małżonką Księżną Eugenją Maksymilianówną, wice-prezes Akademii, p. L. Majkow, minister oświaty, hr. Delanow, i inni wysoce dostojnicy. Uroczystość rozpoczęła się od czytania sprawozdania z działalności Akademii w r. ubiegłym, poczem członek Akademii p. A. Bredichin wygłosił mowę, poświęconą pamięci cesarza Mikołaja I, jako założyciela głównego obserwatorium astronomicznego. W dalszym ciągu wice-prezes Akademii, p. Majkow, zdał sprawę z działalności stałej komisji, mającej na celu niesienie pomocy niezamożnym literatom i uczonym, a członek Akademii p. N. Dubrowin ogłosił nazwiska autorów nagrodzonych w r. z. przez Akademię za specjalne prace naukowe. W końcu J. C. W. prezes Akademii odczytał listę nowowybranych członków: honorowych i korespondentów; między ostatnimi znajdujemy wśród głośnych imion w nauce europejskiej nazwisko Henryka Sienkiewicza. W szeregu tytułów naukowych wyróżniał się wybitnie tytuł «pisarza polskiego» postawiony obok nazwiska nowego członka Akademii, która w sposób istotnie wyjątkowy i dotąd niepraktykowany względem beletrystów uczciła talent autora, tak popularnego i cenionego nie tylko we własnym społeczeństwie, ale też i wśród ogromnych zastępów czytającej publiczności w Rosji i w zachodniej Europie. Przypominamy na tem miejscu, że dotychczas w liczbie członków-korespondentów Cesarskiej Akade-

mji nauk w Petersburgu liczyliśmy tylko dwóch polaków, wybitnych filologów i lingwistów: Władysława Nehringa i Aleksandra Brücknera, profesorów filologii słowiańskiej we Wrocławiu i Berlinie. Henryk Sienkiewicz od roku 1893 jest też czynnym członkiem Akademii umiejętności w Krakowie.

= **Z «Lutni».** Na sobotę d. 4 stycznia zapowiada się w «Kółku muzycznym» niezwykła uczta artystyczna: «Lutnia» w swym gronie podejmować będzie znakomitego pianistę naszego, Józefa Hofmana, który tego wieczoru obiecał grać na koncercie. Wiadomość ta zelektryzuje niewątpliwie wszystkich członków i przyjaciół «Lutni», z których nikt z pewnością nie pominie sposobności upojenia się czarującymi melodjami, płynącymi z pod palców wielkiego artysty. Koncert wogóle zapowiada się świetnie, gdyż przyobieczał w nim swój współudział tyle ceniony przez wszystkich miłośników sztuki mistrz wiolonczeli, p. Aleksander Wierzbiliłowicz, oraz znana ze swego pięknego głosu i wytwornego smaku artystycznego panna Hepner. Początek koncertu zapowiedziano na godzinę 9. Innego rodzaju uroczystość zgromadziła w zeszłą sobotę, 28 grudnia, liczną publiczność polską w salach «Lutni». Poddjmowano tam niezwykle też gości — dzieci, które wysłuchały odśpiewanych chóralnie kilku kolend, napatrzyły się na obrazy niktne, zachwyciły się szopką i choinką, z której się posypał deszcz najrozmaitszych upominków, w końcu zaś zabawiły się tańcami i grami towarzyskimi. Mali goście powrócili do domów z najprzyjemniejszymi wspomnieniami.

= **Tragiczny wypadek.** Zamieszkały w domu № 17 przy ulicy Mochowej introligator Latkowski, w przystępie szału zabił uderzeniami młotka po głowach dwoje swych dzieci, chłopczyka czteroletniego i dziewczynkę dwuletnią. Zabójstwo dokonane zostało w nieobecności matki i starszych dzieci. Mordercę zamknięto w szpitalu dla obłąkanych, dla zbadania jego stanu umysłowego. Dowodzi on, że morderstwo było koniecznością, że dzieci były zbyt wielkim ciężarem dla rodziny, że nie miał środków na ich utrzymanie; zresztą głos wewnętrzny kazał mu dokonać strasznego dzieła. Latkowski pochodzi z polskiej rodziny szlacheckiej, włodził mu się niegdyś nieźle, posiadał w Gąsienicach piękny zakład introligatorski. W ostatnich zwłaszcza czasach przesładowały go niepowodzenia majątkowe, co było powodem przygnębienia umysłowego. Rozpacz matki i pozostałego rodzeństwa nie da się opisać. Rodzina jest w nędzy.

= **Zbiory po ś. p. Despicie-Zenowiczu.** P. L. Pantelejew, blizki znajomy zmarłego, prostuje w «Now. Wr.» pogłoskę o przekazaniu przez ś. p. D.-Zenowicza jednemu z muzeów krakowskich zgromadzonych w Syberji zbiorów archeologicznych. P. Pantelejew stwierdza, że zbiorów tego rodzaju zmarły nie posiadał, co zaś dotyczy pozostałych po nim rzeczy chińskich, książek i papierów — nabył je p. Koziełło-Poklewski, zamieszkały w Petersburgu.

= **Deputacja łotewska.** W tych dniach, jak donosi «Now. Wr.», przybyła do Petersburga deputacja od łotyszów, z celem ofiarowania Najjaśniejszemu Państwu albumu, wykonanego przez malarzy łotewskich. Przy tej sposobności gazeta zaznacza, że łotysze mają już swolch artystów, a ich literatura wzbogaciła się tłumaczeniem «Fausta», dokonane p. z. «Aspazję» (pseudonym) i p. Rainisa.

= **Jubileusz.** Znany rzeźbiarz raski, p. Antokoleki, święcił w tych dniach 25-letni jubileusz działalności artystycznej. W sali Akademii sztuk pięknych składano mu z tego powodu powinszowania, a Najjaśniejszy Pan raczył jubilatę mianować rzeczywistym radcą stanu.

= **August Baranowski,** kustosz gabinetu geograficznego przy uniwersytecie warszawskim, zmarł d. 28 z. m.

= **W sali Kononowa** na rzecz petersburskiego litewsko-żmudzkiego Towarzystwa dobroczynności, mającego na celu niesienie pomocy ubogiej młodzieży szkolnej, w dniu 2 stycznia dane było przedstawienie opery Czajkowskiego «Jewgenij Oniegin».

Z WARSZAWY.

Warszawa, 9 stycznia.

(Niespodzianka u «Ogrodników». Jak się bawimy? Z Towarzystwa przeciwżebracze. Pogotowie ratunkowe. Est modus...)

+ W swoim czasie ręka mię zabolala od zapisywania hojnych, hojniejszych i najhojniejszych ofiar, sypiących się gradem na nasze Towarzystwo ogrodnicze. Przez długie lata warszawscy «ogrodnicy» byli bohaterami chwili, wysysali najśłodszą miód ze wszystkich kwiatów naszego życia społecznego i towarzyskiego, zbierali pełną dłoń uśmiechy, pochwały, powinszowania, zachwyty. Co najważniejsza, zbierali gotowiznę, dostającą się im z przeróżnych zapisów, pomiędzy którymi nie brakło nawet darowizny dóbr całych! Jak przystało na instytucję, zajmującą się kwiatami, interesy jej znajdowały się w stanie «kwitnącym». Znajdowały się, a właściwie zdawały się znajdować — bo kto widział «pałac» Towarzystwa i jego wspaniałe ogrody, kto słyszał o folwarkach, będących własnością «ogrodników», kto wreszcie nieustannie spotykał się w pismach z hymnami na cześć instytucji, z rozsnuwaniem dalekonośnych jej planów, z wieściami o nieprzerwanym łańcuchu jej większych i mniejszych sesyj, posiedzeń, uczt i t. p., tego umysł, olśniony zewnętrzną wspaniałością, nie był zdolny do poddawania jej krytyce. Tymczasem — niespodzianka! W słodko-brzmiającym chórze, śpiewanym przez zadowolonych z siebie członków i podziwiających to zadowolenie prasą, ozwał się nagle ostry głos oponenta, który ujawnił ni mniej ni więcej, tylko: że towarzystwo, przez nieopatrne szafowanie funduszami i trwonienie ich na rzeczy, «nie mające żadnego związku z rozwojem ogrodnictwa krajowego», znajduje się o kilka kroków za ledwie od — ruiny... Podobno ma jeszcze czas do odwrócenia katastrofy — ale stać się to może nie przy pomocy projektowanych pożyczek, lecz jedynie za pomocą gruntownej wewnętrznej reformy. Mówią, że w interesach Towarzystwa, pańska, ale zrujnowana «Bagatela», odegrała rolę przysłowiowych «pantofli Diderota»...

Poważny, a właściwie: skromny i powściągliwy nastrój tegorocznego karnawału, ujawniony w samych początkach, trwa dotąd i obiecuje trwać aż do Popielca. Nie znaczy to jednak wcale, że byśmy mieli zachorować na anachoretów i wyrzec się wszelkiej zabawy. Bawimy się jednak przeważnie w ten sposób, że szal zastępowany bywa dobrym humorem, a pieniądze — dowcipem. Skutek okazuje się wybornym dla zdrowia i kieszoni, nie mówiąc już o moralności i wszelkiego rodzaju cnotach teologicznych i społecznych. Zamiast po woskowanych «parkietach» ślizgamy się po lodzie, aby zaś ślizgawkę karnawałową odróżnić czemś od wielkopostnej, ślizgamy się w przebraniu — maskaradowem. Powstaje ztąd wcale huczna zabawa, której dajemy miano «Nocy w Konstantynopolu», albo inne, zastosowane do okoliczności. Na wspomnianej «Nocy» tureccyzna wystąpiła

w obfitości i w takim komplecie, że prócz sultana i tureckich... świętych (z przy czyną silnego mrozu schować musieli swą świętość w ciepły kort i futra) nie brakło nikogo z przedstawicieli Wielkiej Porty. To znowu, schroniwszy się do pięknych i zacisznych sal muzealnych, improwizujemy «Bazar gospodarczo-spożywczy», gdzie kwiat warszawskiej kobiecości przebiera się za zwykłe gospodarskie warzywa i kupczy masłem, konfiturami, winem, cukrem, zwierzyną i t. p., ze zwinnością i uprzejmością, jakich próżnoby kto szukał u ich pierwowzorów z za Żelaznej Bramy. Wiele tego rodzaju niewinnych zabaw zapowiada program dni najbliższych, a z każdej haracz swój otrzymują biedni. Haracz ten suty będzie z pewnością na zabawie jutrzejszej, którą w sali ratuszowej urządza komitet Towarzystwa «Czerwonego Krzyża» z prezesową swą, hrabiną Marią Szuwałową, na czele.

Nie wiem czy z myślą dobroczynnej zabawy nosi się «Towarzystwo przeciwżebracze», to wszakże pewna, że w pracy i zabiegach nie ustaje, i że rozległy swój program coraz energiczniej w życie wprowadza. Na ostatnim posiedzeniu poruszono tam projekt oryginalny: wysyłania na miasto wozów, do których każdy chętny składałby wszelkiego rodzaju odpadki gospodarstwa domowego, w rodzaju: szmat, kawałków żelaza, nadłuczonych naczyń i t. p. Z tych rupiec, po odpowiedniej przeróbce, dałoby się wyciągnąć zysk pewien dla instytucji. Aleby może wówczas wystąpili z nią do walki nasi handlarze podwórzowi, nie gardzący również niczem — nawet butem bez podeszwy i podeszwą bez buta...

Inne też wozy zjawiają się wkrótce na ulicach Warszawy. Stanowią one tabor «Towarzystwa ratunkowego», którego ustawa w tych dniach właśnie uzyskała zatwierdzenie. Towarzystwo to, którego inicjatorami są hr. Konstanty i Gustaw Przeździeccy, ma na celu niesienie jak najszybszej pomocy osobom, dotkniętym nieszczęśliwymi wypadkami tak w domu, jak na ulicy. Publiczność nasza oznajmiła się z zewnętrzną stroną nowej instytucji na wystawie higienicznej, gdzie okazywano wozy, karety, nosze, lektyki, przenośne apteczki i t. p., należące do ryszunku tego nie-wojennego pogotowia. Aby jednak mogło ono stać się pogotowiem czynnym, potrzeba, aby ogół pośpieszył — z ofiarami. Nie wszystko u nas od tego się zaczyna, ale prawie wszystko, niestety, na tem się kończy. Czy jednak może być inaczej w społeczeństwie, zmuszanem tak często do uprawiania *self-helpu*?

Dla charakterystyki pewnych stosunków naszych zapisać muszę, nie wiem: fakt czy pogłoskę, w każdym razie wiadomość, jeśli nie prawdziwą, to doskonałą... wymyśloną. Od wielu już nasza loteria klasowa znajduje się w przymusowej arendzie u spekulatorów żydowskich, którzy opanowawszy kolektorów, dopuszczają się wszelkiego rodzaju nadużyć w sprzedaży biletów. Z nadużyciem tem walczone jawnie i podstępem, za pomocą artykułów dziennikarskich i za pomocą rozporządzeń urzędowych, ale to wszystko nie a nie nie pomagało. Teraz jednak bezprawie ma ustać. Dlaczego? Dlatego, że któryś z rabinów zakazał mial jako-by dzieciom Izraela «pod chajrem» spekulowania na tym interesie... Okazuje

się zdał, że można u nas do wszystkiego trafić—było się znalazło drogę właściwą.

W. G.

Warszawa 9 stycznia.

(Z muzyki, teatru i piśmiennictwa).

+ Rzadko któremu z koncertów życzyłem tak gorąco i tak szczerze powodzenia, jak temu, który się odbywa w chwili, gdy słowa te kreślę. Dochód z tego koncertu ma wspomóc ciężko chorego kolegę literata. Jeśli się nie mylę, jest to drugi dopiero u nas przykład podobnej pomocy artystycznej. Nie sprawia ona żadnej ujemy wspomaganemu, przynosi za to zaszczyt tym, co z talentów swych zrobili dlań ofiarę. Zasłużyli oni, aby tu nazwiska ich przytoczyć. Są nimi panie Dziuryt-Dobrowolska i Czosnowska oraz p. Józef Sliwiński.

Uznanie to nie przeszkadza mi zresztą przyznać słuszności «Kurjerowi Codziennemu», który mówi: «Naturalnie, byłoby lepiej, gdyby w razie choroby literatów i konieczności przyjścia im, czy też ich rodzinom z pomocą, inne były ku temu środki—gdyby istniała kasa pomocy dla literatów, z którejby w chwilach ciężkich korzystać mogli». A mówiąc nawiasem, około tej kasy znów się zakrzăt-niono, i — *quis scit* co za górą? — może tym razem naprawdę się ona urodzi: «Byle tylko pieniądze były, to już z resztą damy sobie radę!» — dowodził mi jeden dziennikarz najświeższego zaciągu, uderzając się ruchem, dostojności pełnym, w lewą stronę piersi, gdzie chowa portmonetkę—pustą.

Warszawa straciła w tych dniach jeden teatr, raczej teatrzyk, po którym jednak jeśli kto płacze (prócz właściciela, rozumie się, przedsiębiorcy widowisk i dzierżawcy bufetu), to chyba tylko — kantorowicze. Teatrzyk ten służył wyłącznie popisom cudzoziemskich artystów (!) i nosił też cudzoziemską nazwę: «Eldorado». Padł on ofiarą gwałtownego pożaru, i już się z gruzów nie podniesie. Byłoby to znakiem, że «Józio Grojszyk», przetworzywszy się w «pracownika handlowego w. m.», gusta odmienił?

Mimo długotrwałego ośmieszania konkursów, mnożą się one u nas, jak pieczarki. Co rano prawie spotykamy się z nowym. Jeszcze «Kurjer Codzienny» nie zdążył załatwić się ze swoim konkursem powieściowym (nadesłano nań blisko kopę utworów), już drugi takiż sam turniej ogłosiła redakcja «Głosu». Ten drugi jednak, pod względem założenia, znajduje się do pierwszego w tym stosunku, co Nadir do Zenitu. Tam chodzi o powieść, czystą jak łza pięcioletniej dziewczyny; tu nie krępuje się swobody autora żadnymi względami prócz—artystycznych.

Dwa inne konkursy rodzą się, a nawet już jakby się narodziły, w sprawie Paderewskiego, a właściwie jego czterech tysięcy rubli. Tyle bowiem rozgłosny artysta przeznaczył na odświeżenie źródeł naszej twórczości muzycznej i dramatycznej. Każdy z tych konkursów, o sile 2,000 rs., posiada trzy nagrody. W pierwszym otrzymują je: symfonia, koncert z orkiestrą i dzieło «kameralne»; w drugim: dramat, tragedia lub komedia *ad libitum*, z tem tylko zastrzeżeniem, aby autor nie liczył więcej nad lat 35. Będą zatem przy rękopisach wy-

magane i metryki. Czy i świadectwa szczepionej ospy? Co mi się jednak najbardziej w konkursie tym podoba, to nacisk położony na czystość i poprawność języka. U pisarzy naszych poniżej lat 30-stu dziwnie on szwankować poczyną.

W tym tygodniu pójdzie na scenę sztuka oryginalna Konara «Figue Amora»; potem zobaczymy oryginalne również dzieło p. Kozłowskiego «Turniej»; a potem... potem... rozgości się zapewne w teatrze Wielkim «Dom Moliera» (reprezentowany naturalnie tylko przez jedną z oficyn) którego laufer czy herold bawi u nas, o gościnne występy artystów nadsekwanskich traktując.

X. Y.

+ Zdrowie hr. Szuwałowa, b. jenerał-gubernatora warszawskiego, członka Rady państwa — jak donosi «Łucz» — bardzo powoli się poprawia. Jak tylko nastąpi większe polepszenie, hrabia uda się na dalszą kurację do południowej Francji.

+ Ekspropriacja. Ukaz Najwyższy do gubernatora siedleckiego rozkazuje wywłaszczyć za wynagrodzeniem, na zasadzie art. 575—591 ust. cyw., sukcesorów Balbiny Sokolskiej z sześciuset pięćdziesięciu dwóch sążni kw. gruntu w m. Łukowie. Na gruncie tym stanąć ma cerkiew prawosławna.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Z pow. oszmiańskiego, w grudniu.

(Nasze sądy pokoju. Trzydzieści spraw dziennie. Tranzakcje majątkowe).

□ Dwoma jedynie faktami, rzucającymi charakterystyczne światło na stosunki nasze, chciałbym się dziś podzielić z czytelnikami «Kraju». Oto w roku bieżącym przez czas nieco przydługi pozabawieni byliśmy, my, w szerokim promieniu pod samą Oszmianą siedzący—wymiaru nieodzwonej, codziennej niemal sprawiedliwości. Umarł nam rezydujący w Oszmianie sędzia pokoju. Ha, trudno, taka rzecz kolej na świecie, aliści co najsmutniejsza, to to, że z dniem 22 kwietnia przykrociło się nam w Oszmianie wszelkie zgoła roztrząsanie spraw w zakresie czynności sędziego pokoju wchodzących. Zanim naznaczono nowego sędziego, zanim ten nadjechał, zanim odpowiednie znalazł dla siebie mieszkanie, upłynęło... miesięcy siedm. Przez tych zaś siedm miesięcy, ile że kradzieże leśne, spasanina łąk, szkody w zasiewach, psie figle dzierżawców etc., bieg u nas mają nieustający ani na chwilę, prośby nie przedstawiały nadpływać i od kwietnia do listopada zebrało się tych prośb, czekających nie tylko już kolei, ale wprost kogoś, któryby je wziął do ręki—sztuk tysiąc z czemś. Nareszcie w d. 25 listopada nowy sędzia pokoju zabrał się do dzieła, to jest do kolejnego rozpatrzenia remanentów i załatwiania spraw bieżących. Ze względu na okoliczność, że siły jednego człowieka nie są w stanie podjąć temu zadaniu, p. sędzia dziwną zaiste do szkodników i poszkodowanych jął stosować metodę. Postanowił sobie roztrząsać dziennie po—trzydzieści spraw. Powiedzą mi, nie, to niepodobna! A jednak tak jest, dzięki bardzo prostemu urządzaniu się z tem. Oto p. sędzia rozsyła wezwania do stron na godzinę 9, a sam siedzi sobie najspokojniej tymczasem... w domu. Nadjeżdżają poszkodowani, obżalowani, świadkowie, ludzie ruszeni z miejsca o mil nieraz kilka, radzi, że naresz-

cie po dwuletnim nieraz oczekiwaniu na sąd, raz przecie dobiją się przed kratki sądowe. Przyjeżdżają—p. sędziego ani śladu. W duszną, ciasną izbę sądową wtłacza się z trudem kilkanaście osób; reszta tłucze piętami po dziedzińcu lub na ulicy. Pokoju «dla świadków» niema wcale. Ci już najstanowczej powinni czekać, czy to w szarugę, czy w zamieć, na świeżem powietrzu dziedzińca lub ulicy. Po godzinie czekania ten lub ów, zameldowawszy obecność swoją «dziesiętnikowi» (bo p. sekretarza również nie widać), idzie, bodaj przejść się, bodaj rozgrzać się gdzie do karczmy. Wraca raz, wraca drugi raz—a wciąż p. sędziego jak nie widać tak nie widać. Tak dopływa czas do godziny po 11. I oto nagle, jak piorun z nieba, około południa zjawia się p. sędzia, rzuca się na fotel i nuż jak pacierz recytować nazwiska. Rozumie się, na to nagle i, doprawdy, wcale nie przedwczesne wyzwanie odpowiada już tylko kilku obecnych, to jest tych, którzy z narażeniem zdrowia, przez bitych godzin dwie lub trzy wytrwali w zabójczej atmosferze izby sądowej. No, zdawałoby się, chwala Bogu, rozpoczęcie się raz przecie akcja, to jest pójdą przed kratki ci, co są, a ci, których chwilowo niema, zbiorą się tymczasem, zawładomieni, że p. sędzia ureszcie pojawić się raczył. Ale gdzież tam! Wyzwany jesteś — nie odpowiedziałeś: jestem! — przepadło wszystko: sprawa twoja przykrócona, to jest musisz nanowo prośbę podawać, wnosić opłatę i czekać znowu rok lub dwa na wyzwanie przed sąd. Napróżno «dziesiętnik» zapewnia, że taki to a taki był i był razy kilka w izbie sądowej i jest w mieście i zaraz nadejdzie; p. sędzia nie ma ucha na takie krzyżowanie jego planów. On korzysta z przysługującego mu prawa i istotnie *załatwia* w ten sposób—trzydzieści spraw dziennie.

Jaki wpływ sądownictwo, w ten sposób ekspedjowane, mieć może na rozpuszczonych jak dziadowski bicz włóścian naszych—domysleć się łatwo...

A teraz fakt drugi. Jest pod Oszmianą majątność Granzyszki, licząca obszaru 113 włók (2,260 dziesięcin), w których liczbie 800 dziesięcin lasu i 33 tak zwane pustosze, zabudowane i przez dzierżawców lub «odrobotników» trzymane. Majętność tę przed trzydziestu laty sprzedał p. Korsak p. Połozowowi za dwadzieścia kilka tysięcy rs. Obecnie nabył od p. Połozowa Granzyszki p. Konnencow z Wilna za 133,000 rs. i 7,000 rs. kosztów tranzakcji. Nowy właściciel Granzyszek w miesiąc po tem—latem b. roku—sprzedał z lasów granzyskich 30,000 pni (do 11 cali) za 915,000 rs. i 64 dziesięciny lasu na wyrąb za 18,000 rs. Użyłskali tedy już 109,500 rs. i w pozostałej sumie dwudziestu czterech tysięcy wziął, jak się rzekło, 113 włók ziemi, bardzo dobrej ziemi, majątek porządnie, co się zowie, zabudowany i prawie 40 włók lasu niewiele co tkniętego, bo nad całością lasów u nas czuwa rządowa opieka. Pytanie teraz: ile warte były Granzyszki nie wtedy, gdy je Korsak zbywał Połozowowi, lecz w tym roku, gdy je od p. Połozowa nabywał p. Konnencow?—i—jakże to się dzieje, że p. Połozow «z trudnością» znalazł nabywcę na swój majątek, doprawdy, chyba nie wy-ceniony?

Cz. J.

Charków, w grudniu.
(Teatr amatorski).

□ Parę razy do roku kółko amatorów tutejszych daje na cel dobroczynny przedstawienia polskie, które zazwyczaj gromadzą w sali teatralnej liczne grono zamieszkujących tu rodaków naszych. Takie święto sztuki mieliśmy właśnie w dniu 9 grudnia, w którym ujrzelśmy na scenie teatru miejscowego cztery komedyjki: «Dzienniczek Justysi» Kościelskiego, «Z rozpacz» Gawalewicza, «Hypnotyzm» hr. Fredry i «Stryj przyjechał» hr. Koziebrodzkiego. Pierwsze dwie sztuczki odegrano poprawnie, drugie zaś doskonale, co zawdzięczać należy nietylko talentom i pracy amateerek i amatorów, studentów uniwersytetu tutejszego, ale też i wskazówkom artysty dramatycznego, występującego na scenie tutejszej pod pseudonimem Ludwiga. Pan L. nie żałował trudu, aby przedstawienie udało się jak najlepiej i rzeczywiście usiłowania jego uwieńczyły się najzupełniej powodzeniem. Wszyscy widzowie byli nadzwyczaj zadowoleni z wieczoru, a katolickiemu Towarzystwu dobroczynności dostała się też pewna suma. Młodzi, po raz pierwszy popisująca się na większej scenie, dowiodła swej energii, gdyż przygotowała się do występu wybornie, mimo braku czasu z powodu egzaminów półkursowych. Widocznie jednak posiada znaczny zapal do pracy, który też objawia się nietylko na ławach uniwersyteckich, ale i na innych polach działalności.

Jednym z wybitniejszych przedstawicieli tej młodzieży, wywalczającej sobie przyszłość uczciwą a energiczną pracą, jest syn znanego tu przed kilkoma laty fabrykanta, pan Z., który niedawno właśnie otworzył na pryncypalnej ulicy dość okazały skład i kantor fabryki wyrobów metalowych. Przed 6 czy 7 laty firma Z. cieszyła się ustaloną opinią. Ojciec obecnego jej przedstawiciela był pomysłowym i sumiennym fabrykantem, ale na nieszczęście zachorował na rozstrój umysłowy; cierpienie rozwijało się stopniowo i zanim się spostrzeżono, skorzystali z tego obcy. Interesy podupadły, dom, fabrykę, magazyn zlicytowano, chory dogorywał w szpitalu, a rodzina pozostała niemal na bruku. Następca ojca i obecny właściciel firmy naówczas kończył szkołę realną. Widząc byt zagrożony rodzeństwa i matki, porzuca szkolną ławę i zakłada w suterenie skromny warsztat ślusarski, który w ciągu pięciu lat urósł w poważne przedsiębiorstwo.

B. K.

± Z Tyflisu donoszą nam: Sprawozdanie rz.-katolickiego Tow. dobroczynności przy kościele tutejszym św. Piotra i Pawła przekonywa, że ilość członków Towarzystwa zmniejszyła się znacznie. Gdy w roku poprzednim 198 członków zgłosiło wkładkę 1,118 rs., w r. b. ze źródła tego otrzymano zaledwo 645 rs. Zarząd Towarzystwa zwraca się więc do ogółu z gorącą prośbą przyjmowania udziału czynnego w szlachetnej działalności Towarzystwa. Stan rachunków przedstawił się w sposób następujący: kapitału rezerwowego—1,739 rs., obrotowego—1,892 rs., szkolnego—764 rs. i przytulkowego—814 rs., rubryka więc dochodów przedstawia się w sumie ogólnej 5,211 rs. Wydatki składały się z zapomóg, udzielonych 96 osobom w sumie 988 rs.; z pożyczek 5 osobom w sumie 105 rs. i z różnych wydatków w sumie 114 rs. W kasie znajdowało się 3,800 rs. w papierach procentowych, reprezentując kapitały rezerwowe,

szkolny i przytulkowy, i 782 rs. w gotówce. Po za tem rozdano ubogim 80 osobom przeszło 800 ofiarowanych rzeczy, jak: ubrania, pościel, bielizna, naczynia kuchenne etc. W d. 28 b. m. w sali tutejszego koła artystycznego odbyło się na rzecz Towarzystwa przedstawienie amatorskie w języku polskim, z którego okazały się dochód. Grano «Fałszywe blaski» Mellerowej i «Na łonie natury» Bałuckiego.

± Finlandja. Według informacji, podanej przez «Birż. Wied.», na sejmie fińskim ma być wniesiony projekt zmniejszenia podatków, ze względu na to, że w ostatnim czterechleciu otrzymano znaczną nadwyżkę dochodów nad rozchodami. Tak np. dochód z akcyzy, przewidywany w ilości 15 milj. mar., wyniósł 19½ miliona marek; w innych rubrykach przewidywano 9 milj. dochodu, a w istocie wpłynęło około 20 milj., tak, że ogólna liczba nadwyżki wyraża się w sumie 50 milj. mar., czyli okazuje się, że niepotrzebnie ta suma obciąża opodatkowanych obywateli Księstwa. Obecnie wypada przeciętnie na każdego mieszkańca po 4 ruble podatku rocznie, co stanowi sumę mniejszą, aniżeli w Cesarstwie. «Birżewyja Wiedomosti» wypowiada sąd, że dobrobyt swój Finlandja zawdzięcza nietylko pracowitości mieszkańców, ale też i ofiarom, ponoszonym przez Rosję na jej potrzeby. Jako kraj kresowy, Księstwo wymaga silnej obrony granic przez wojsko i flotę, wobec tego słuszną byłoby rzeczą, gdyby fińlandczycy przeznaczili pewną część swej nadwyżki budżetowej na rzecz ministerstwa marynarki. Krok taki, zdaniem gazety, zyskałby ogromne uznanie w społeczeństwie ruskim i przyczyniłby się do zachowania odrębnych instytucyj fińskich.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

Z «Kraju» dowiadujemy się o nominacji kardynała arcybiskupa Koppa na urząd wicemarszałka sejmu szląskiego w Austrii. Nasuwa się pytanie, dlaczego mimo więcej niż od wieku trwającego rozdwojenia Szlązka na dwie prowincje, austriacką i pruską, do tej pory hierarchja duchowna pozostała taką, jaką była przed stu laty, a arcybiskup wrocławski ma tylko delegata sprawującego rząd na Szlązku austriackim? O ile mi wiadomo, Kurja rzymska nieby nie miała przeciwko uregulowaniu w inny sposób stosunków kościelnych; inicjatywa jednak powinna wyjść od rządu austriackiego, a kiedyż stosowniejsza na to pora, jeżeli nie teraz, kiedy między ministrami austriackimi teki najważniejsze w tej sprawie plasują dwaj polacy, których sercem sprawy ludu polskiego są blizkie? Utworzenie osobnej djeceji napotkałoby może na pewne trudności, przyłączenie jednak polskiej części do Krakowa, czeskiej zaś do Ołomuńca, dałoby się skutecznie bez wszelkich przeszkód. Zbyteczną byłoby chyba rzeczą dowodzić, ileby zyskał lud polski, gdyby jego duszpasterze kształcili się pod okiem biskupów krakowskich. Dlaczego gazety galicyjskie nie podnoszą tej tak ważnej dla Szlązka kwestji? Dlaczego Koło polskie w Wiedniu nią się nie zajmie?

Emanuel Pogorski,

tajny szambelan dworu jego Świątobliwości.

Szanowny redaktorze!

W Nrze 51 «Kraju» z d. 20 grudnia r. z., na str. 20 podano wiadomość, że członkiem Akad. um. w Krakowie jest prof. Butlerow. Otóż tak nie jest: prof. Butlerow nie jest członkiem naszej Akademji. Zrosjan członkami są: członkiem czynnym zagranicznym D. I. Mendelejew, wybrany w r. 1893, członkiem korespondentem Paweł Pierling, zamieszkały w Paryżu, wybrany w r. 1893, oraz małorusin, p. Michał Hruszewski, czło-

nek korespondent, profesor uniwersytetu lwowskiego, powołany z Kijowa. Ze zmarłych był hr. Uwarow członkiem zagranicznym.

L. Malinowski.

Kraków.

OD REDAKCJI.

W. Ad. Spor. Przyjęliśmy taką zasadę: przymiotnik «rosyjski» używamy dla oznaczenia państwowości, rządu, dla ogólnoro-syjskich stosunków; przymiotnik «ruski» — w znaczeniu narodowym, etnograficznym. Piszemy więc: «rząd rosyjski, państwo rosyjskie, wojsko rosyjskie, naród ruski, język ruski, pisma ruskie». W języku kolejowym i handlowym rozróżniamy np. «zboże rosyjskie» dla oznaczenia zboża, wywożonego z całego państwa, od «zboża ruskiego», produkowanego w guberniach etnograficznie ruskich.

W. Prenumerat w Czytanie. Specjalnej katedry w praktycznym Instytucie technologicznym w Charkowie niema. W innych specjalnych zakładach naukowych elektrotechnika wykłada się w Instytucie elektrotechnicznym i Instytucie inżynierów komunikacji w Petersburgu, oraz w «Politechniska Institutet» w Helsingforsie.

W. Nitost. Pani Zofja Kowerska, znana powieściopisarka polska, jest osobą w średnim wieku, obywatelką ziemską. Mieszka w Józefowie, gub. lubelskiej. Nie używa pseudonimu. Z pism jej najwięcej są znane: «Zwycięstwo Heleny», «Znane dzieje», «O wychowaniu macierzyńskim», «Róża», «Siostry», «Irena», «Za służbą».

ROZMAITOŚCI.

└ W Paryżu zawiązało się polskie Towarzystwo, mające skupiać w sobie wszystkie rozproszone dotąd siły literackie i artystyczne. Oto nazwiska artystów i literatów polskich, bawiących w Paryżu stale lub prawie stale: literaci: Władysław Mickiewicz, Kaz. Walliszewski, Winc. Kosciakiewicz, Konstanty Górski, Władysław Reymont, Marja Szeliga, Seweryna Duchlińska, Lucjan Rydel, Alfred Nossig, Wacław Gasztowtt, Edward Porębowicz, Zenon Przesmycki, Kazimierz Kraus, pan Kraków, Bugiel, Jasiewicz, Finkelhaus, Lorentowicz, Nowina, Suszczyńska, Trawiński, Chojecki, Krzyżanowski (La Croix), Rzewuski, Krysińska i t. d. Artysty-plastycy: Cyprjan Godebski, Wacław Szymanowski, Czesław Jankowski, Władysław Plewiński i t. d. Muzycy: Paderewski, Władysław Górski, Stojowski, panna Krzyżanowska, Opieński i t. d.

└ Muzeum w Rapperswyli otrzymało w tych dniach, jako składkę na mauzoleum Kościuszki, od reprezentacji miasta Lwowa kwotę 200 złr., a jako składkę na cele muzeum od p. Erazma Jerzmanowskiego 1000 franków. Pani Jerzmanowska w czasie ostatniej bytności swojej w Paryżu złożyła kwotę 300 fr. na cele Stowarzyszenia imienia Klaudivi Potockiej, zajmującego się niesieniem pomocy rodakom, obarczonym liczną rodziną.

└ Według wiadomości urzędowych z roku 1882, wydawano w Rosji 135 czasopism, według zaś informacji z r. 1895 ilość ich wzrosła do 778, licząc urzędowe pisma gubernjalne i djecejalne. Cyfra powyższa rozkłada się według miast, jak następuje: w Petersburgu ukazuje się 246 czasopism, w Moskwie—93, w Warszawie—72, Rydze—24, Kijowie—20, Odesie—19, Tyflisie—17, Charkowie—9, Kazaniu—9, Saratowie—8.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* 28 grudnia, w sobotę, zmarł w Wilnie po ciężkiej kilkotygodniowej chorobie JE. ks. Ludwik-Feliks Zdanowicz, biskup Djo-

nizjady, sufragan wileński, który od czasu zgonu ś. p. ks. biskupa Audziewicza zarządzał diecezją wileńską. Nabożeństwo żałobne 31 grudnia celebrował przybyły na ten obrzęd żałobny JE. biskup kowieński, ks. Pallulon, w otoczeniu licznej zastępy duchowieństwa i kleryków. Na nabożeństwie i pogrzebie byli obecni przedstawiciele wszystkich władz miejscowych.

* W listopadzie r. 1895 JE. ks. Mieczysław Pallulon, biskup żmudzki, osobnym cyrkularzem wezwał podwładne mu duchowieństwo do składania dorocznych ofiar na korzyść Rosyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, nakazując zarazem zawiesić we wszystkich kościołach diecezji żmudzkiej osobne na ten cel skarbonki. Zebrane we wszystkich kościołach diecezji żmudzkiej składki przyniosły w roku 1896 2,430 rs.; przyczem duchowieństwo złożyło 846 rs., resztę 1,584 rs., parafianie. Sumę powyższą w grudniu JE. biskup Pallulon przesłał głównemu zarządowi Rosyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Petersburgu.

* Wydane zostało postanowienie Najwyższe, aby wypłacaną dotychczas sumę 294 rs. rocznie proboszczowi kościoła katolickiego w Mikołajewie obracać od tąd na potrzeby duchowne żołnierzy katolików i luteran w Sewastopolu, oraz cofnąć wydawany dotychczas temuż kościołowi w Mikołajewie przez zarząd marynarki zasiłek roczny w ilości 540 rs.

ZAGRANICZNE.

* Na budowę kościoła polskiego w Londynie, o czem w swoim czasie donosiliśmy, ks. reybiskup londyński, kardynał Vaughan, ofiarował na ręce komitetu budowlanego 5,000 fr. Najgorliwsi członkami tego komitetu i głównymi inicjatorami projektu kościoła w Londynie są zamieszkali tam rodacy: hr. Ludwik Łubieński, p. Pace i korespondent pism warszawskich, p. Edmund Naganowski.

* «Biuro Reutersa» donosi z Montreal, że podczas pożaru, jaki powstał wskutek wybuchu lamp w klasztorze Urszulanek, położonym pod Roberval nad jeziorem St. John, spaliło się 7 urszulanek. Klasztor i budynek szkolny zgorzał do szczytu.

* Nunceusz papieżki w Wiedniu, msgr. Taliani, złożył hr. Badeniemu dłuższą wizytę 7 b. m.

KURJER PRAWNY.

Sprawa Pawluka.

Przed sądem krajowym karn. we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw pozostającemu na wolnej stopie Dankowi Pawluc, rodem z Werchraty, lat 55, obrz. gr.-kat., żonatemu, ojcu 5 dzieci, gospodarzowi gruntowemu w Werchracie, oskarżonemu przez prokuratorję o to, że mową naruszył cześć, cesarzowi przynależną, czem dopuścił się zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: W niedzielę d. 26 kwietnia r. z. zabawili się włościanie w karczmie werchrackiej, a między obecnymi tamże był także obwiniony, który zawiązał rozmowę z kłedkiem Szuperem. Po rozmowie obojętnej treści, zapytał się obwiniony Szupera, by mu powiedział, kto jest najstarszym, bo był w wojsku i przecież to wiedzieć musi. Szuper odpowiedział w pierwszej chwili, że cesarz austriacki jest najstarszym, na co mu, wedle doniesienia żandarmerji, odpowiedzieć miał obwiniony, że to nieprawda, poczem Szuper po namyśle odpowiedział, że Pan Bóg jest najstarszym. Wówczas to obwiniony odpowiedział, że to nie jest trafne, że on nie wie, gdyż prawo jest najstarsze, prawo bowiem nikt nie może dać zapłatę albo nawet «złusować».

Tak przedstawia rzecz świadek Szuper. Na podstawie zaś relacji obecnego przy tem żandarma Pomianka wyraził się obwiniony, że prawo jest najwyższe, bo prawo może dać płacę cesarzowi 10 albo 5 zł., albo go może złusować, zaś reszta świadków, w tej sprawie słuchanych, podaje, że obwiniony wypowiedział słowa «nasamprzód Pan Bóg, potem prawo, a potem cesarz austriacki, gdyż ludzie mówią, że prawo jest pierwsze, niż cesarz, i że prawo może Najjaśniejszego cesarza złusować, bo prawo było przedtem, zanim cesarz się urodził».

Obwiniony tłumaczy się, że był podówczas nieco podпиты i nie miał zamiaru naruszyć czci, przynależnej cesarzowi. Oповіда on, że mówił: «szczo prawo komu każe fasowaty, to fasuje—piat' srybra denne, to piat'—desiat' srybra denne, to desiat'—a reński, to reński—a kto prawa ne słuchaje, toj ne distane nic, bo ho obluzn jut, prawo starsze dla toho, bo buło persze, zanim sia najjaśniejszy car urodyl—bo tak ludy howoryat, i prawo może kaźdoho złusowaty».

Rozprawie przewodniczył radca Lorenz i miał trudne zadanie. Chłopi, zwłaszcza przed sądem, złymi są dylektykami. Rozjaśnienie więc kwestji, czy powiedzenie oskarżonego: «Najperw Boh, potem prawo, a potem cisar» wywołało wśród gości w karczmie zgorzsenie, natrącało na ciągłe trudności. Świadek, choć stosunkowo dosyć inteligentni, równie jak oskarżony, przedstawiający się sympatycznie, gubili się zupełnie naturalnie w chaosie pojęć, nad którymi rzadko się zastanawiają. Jeden ze świadków powiedział—zapisano to na wniosek obrońcy, d-ra Michalewskiego, w protokół: «W in howoryw, szczo prawo może złusowaty cisara, ale wsi skazyły, szczo win buw pijany, szczo nie znaw, szczo howoryt». Świadek ten był zaprzysiężony. Inny świadek, żandarm Pomianek, zeznał, iż świadek Fedko Szuper powiedział jemu: «Pawluka howoryw, szczo cisara można zasuspendowaty». Świadek Szuper, pytany w tym względzie przez przewodniczącego, radcę Lorenza, nie tylko, że nie rozumiał słowa «zasuspendowaty», ale nie umiał ich wypowiedzieć.

Obrońca, adwokat dr. Michalewski, w zręcznym wywodzie prawniczym, motywowanym orzeczeniami trybunału kasacyjnego, wykazał brak istoty czynu w danym wypadku, a po nad to zwrócił uwagę, że klient jego mówił po pijanemu o sprawach, «na których się rozumie, jak koza na plniku». Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał oskarżonego na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Obrońca, dr. Michalewski, wniósł w imieniu swojego klienta zażalenie nieważności.

Z SĄDÓW.

** Właściciel wsi Ławrówki pod Winnicą, na Podolu, wytoczył włościanom tejże wsi w r. 1885 akcję o prawo własności do gruntów, które nie zostały włączone po uwłaszczeniu włościan do ich posiadłości, ale z których włościanie korzystali oddawna na podstawie, jak twierdził powód, zezwolenia właściciela większego. Sąd kamieniecki akcję zasądził, izba zaś sądowa odeska uchyliła decyzję sądu i żądania powoda odrzuciła. W r. 1891 Senat zniósł decyzję izby, odsyłając sprawę do izby sądowej kijowskiej, która potwierdziła decyzję pierwotną sądu kamienieckiego. Po zniesieniu przez Senat tej decyzji izby sądowej kijowskiej, sprawa przeszła do innego departamentu tejże izby, który podzielił znowu zdanie sądu kamienieckiego i uznał żądanie powoda za słuszne. Obecnie włościanie odwołali się do Senatu po raz trzeci. Sprawa więc ciągnie się przeszło dziesięć lat, co jest dowodem nie dość wyraźnych przepisów ustawy, określających powstanie i istnienie praw własności gruntowej.

** W więzieniu żytomierskiem zamknięto w tych dniach dwanaście uczestniczek «buntu babackiego», jaki miał miejsce w Słotwinie, majątku hr. Ledóchowskiego,

w ciągu r. 1896. Gdy dzierżawca majątku przystąpił do uprawy pewnego obszaru, w celu przygotowania gruntu do zasiewu zboża ozimego, kilkaset włościanek wyszło w pole, by pługom orać przeszkodzić, na tej podstawie, że «didi i pradidy tu chudobu pasły». Izba sądowa kijowska skazała winowajczynie główne na karę więzy, zmniejszoną skutkiem manifestu Najmiłościwzego do dni dwudziestu.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** W ostatnim zeszytle «Kroniki Lekarskiej» ukazał się artykuł d-ra Hewelkego, będący poważnym przyczynek do toczonego się oddawna sporu co do wartości stosunkowej klasycznego i realnego sposobu kształcenia. Dr. H. oświadcza się stanowczo za kierunkiem realnym, dowodząc, że znajomość gramatyki języków starożytnych nie jest wcale potrzebną lekarzowi i że do studjów lekarskich na uniwersytecie o wiele lepiej przygotowaćby mogło słuchaczy wykształcenie realne, t. j. elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych, matematyki i znajomość rysunku.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Kurator okręgu naukowego petersburskiego orzekł, że pierwszeństwo przy wstępowaniu do żeńskiego instytutu medycznego mają tylko te z byłych słuchaczek historyczno-filologicznego wydziału wyższych kursów żeńskich, które ukończyły kurs po roku 1894. Inne zaś, posiadające dawniejsze patenty z ukończenia tego wydziału, powinny być przyjmowane na kursy medyczne na zasadach ogólnie obowiązujących. Określono już także porządek egzaminów z języka łacińskiego. Egzaminy będą się składały w ciągu marca, września i grudnia w gimnazjach klasycznych męskich w Petersburgu, a mianowicie w roku 1897 w gimnazjum III, IV i V, a w roku 1898 w gimnazjum VI, VII i VIII. Stosownie do rozporządzenia ministra oświaty, na pierwszy kurs może wstąpić nie więcej jak 125 słuchaczek. O ile nam wiadomo, zgłosiło się już przeszło 800 kandydatek.

** «Düna Ztg» podaje następującą wiadomość: «Inspektor szkół okręgu libawskiego, p. Member, stosownie do rozporządzenia rzyckiego dyrektora szkół ludowych, wszystkim przełożonym prywatnych szkół libawskich zalecił, aby ściśle trzymali się ustawy z dnia 28 maja 1889 r. i rozporządzenia kuratora okręgu naukowego z d. 10 kwietnia tegoż roku, przestrzegając tego, aby religja w tych szkołach wykładana była uczniom i uczennicom w ich języku macierzystym».

** Celem uczczenia pamięci zmarłego swego syna Jerzego, mecenas warszawski, p. Leon Grabowski, złożył 5 tys. rs. na utworzenie stypendjum dla studenta wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim, polaka. Dyspozytorem stypendjum ma być prezes Tow. kred. m. Warszawy.

** «Łucz» dowiaduje się, że znakomity kryminolog, senator Koni, ma zamiar wykladać w roku bieżącym z katedry uniwersytetu petersburskiego zasady etyki prawniczej.

** Według «Dzien. Warsz.», rektor warszawskiego uniwersytetu, rz. r. st. Kowalewski, wkrótce opuszcza zajmowane stanowisko.

DONIESIENIA.

W WARSZAWIE, Miodowa, 27 2, można się dobrać i tanio ubrać.

OD ADMINISTRACJI.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż ogłoszenia do „Kraju” z Mińska gubern. przyjmuje księgarnia **FILIPOWICZA - DUBOVICK**, tamże znajdująca się.

Administracja „Kraju”.

BIURO BANKOWE „GAZETY ŁÓŹOWAN”,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53,

zafatwia wszelkie czynności pieniężne na umia. kow. nych warunkach. Bezpłatne informacje w kwartal. ch. pienięż. ych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1234-26)

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Nieco o gratyfikacjach. Ubezpieczanie pracowników rolnych. Strejk giełdowy w Niemczech. Handel zbożowy i zaleganie ładunków na stacjach kolejowych. Monopol wódczany].

Czas noworoczny jest epoką różnorodnych nadziei, awansów i gratyfikacji. Pozostawiając na uboczu nadzieje i awanse, pomówmy cokolwiek o gratyfikacjach. Wobec nader skromnego uposażenia większości naszych urzędników i oficjalistów, nagrody, a właściwie zasiłki pieniężne nabierają u nas dużego znaczenia. Dostając bowiem do rąk jednorazowo pewną, względnie swobodną, bo nadbudżetową kwotę, obdarowany ma możność zużytkowania tych pieniędzy inaczej, aniżeli to się praktykuje ze stałą pensją. Gratyfikacja więc zwykle przeznaczana się albo na zaspokojenie pilniejszych długów, albo na urozmaicenie szarego życia jakąś rozrywką, albo wreszcie, co się już rzadziej zdarza, odkłada się na «czarną godzinę». Z tego też punktu widzenia zapatrują się na gratyfikacje instytucje rządowe, administracje fabryk i dóbr ziemskich, jak również i pojedynczy właściciele ziemscy i dlatego też gratyfikacje nigdzie może nie są tak rozpowszechnione jak u nas.

Uznając w zupełności dodatnie strony gratyfikacji, nie możemy jednak nie zauważyć ich strony ujemnej, polegającej przede wszystkim na tem, że wydawanie tych zasiłków zależy wyłącznie od osobistej dobrej woli zwierzchników, wskutek czego gratyfikacja staje się rodzajem przypadkowego daru z łaski. Ten wzgląd zniewala nas do tego, że po nad gratyfikacje stawiamy wyżej inną formę nagrodzenia pracowników, mianowicie ubezpieczenia ich na życie lub od nieszczęśliwych wypadków. Ten sposób zabezpieczania losu pracowników i ich rodzin, stosowany na olbrzymią skalę zagranicą, praktykuje się u nas, choć w małym stopniu, w niektórych zakładach prze-

mysłowych i fabrykach, ale pomijany bywa najzupełniej w stosunkach ziemiańskich. Poruszona na przedświątecznym zebraniu sekcji rolnej przez p. Turskiego sprawa ubezpieczeń robotników rolnych upadła wskutek tego, iż uznano, że sprawą tą może się zająć skutecznie tylko państwo. Jest to, naszym zdaniem, najfatalniejsze rozstrzygnięcie kwestji. Widzimy wprowadzić na przykładzie Niemiec, do jak świetnych rezultatów doprowadza obowiązkowe ubezpieczanie robotników: w 1894 r. ubezpieczono tam 17,5 mil. osób, w tej liczbie 12 mil. robotników rolnych, którym naogół wypłacono 40 mil. marek odszkodowania; ze względu jednak na nasze stosunki, podobna rezolucja jest pogrzebaniem kwestji na czas długi. Tymczasem można i należy już teraz pomyśleć szczerze o rozpowszechnieniu wśród naszych ziemian przekonania o obowiązku i pożytku ubezpieczania losu swoich oficjalistów. Zdanie o pożyteczności asekuracji opieramy na tem, że niewątpliwie zmniejszy ona tylko kłopotliwość, a czysto szkodliwą dla stron obu zmianę miejsc przez oficjalistów i przez niższą służbę folwarczną, a powtóre, że zwolni obywatela od obowiązku zajmowania się losem pozostałej po śmierci ubezpieczonego pracownika rodziny. To też bardzo na czasie opracowało warszawskie Towarzystwo asekuracyjne «Przezorność» specjalne dla ubezpieczania pracowników przepisy ulgowe i niższe taryfy, na których podstawie ubezpieczenie np. trzydziestoletniego robotnika na wypadek śmierci kosztuje dziennie 1 kopiejkę od każdych 100 rubli płatnych rodzinie w razie śmierci ubezpieczonego, lub też po upływie lat 25 jemu samemu do rąk.

Oprócz awansów i gratyfikacji przysparza nowy rok czasami i przykrości, jak dotkliwie przekonał się o tem obecnie rząd rzeszy niemieckiej w sprawie nowej ustawy giełdowej. Jak wiadomo, z d. 1 stycznia 1897 r. miały być, według tej ustawy, z operacji giełdowych zupełnie usunięte transakcje terminowe ze zbożem, otóż ograniczenie to wywołało jednomyślny protest ze strony członków giełd niemieckich i pierwsza giełda w Kolonji, a za nią inne: w Szczecinie, Berlinie, Halle i Brunswiku zawiesiły swe czynności i potworzyły niezależne od giełd «wolne zgromadzenia handlarzy zbożem». Wobec dzisiejszych stosunków ekonomicznych, wymagających urzędowych cen i innych form giełdowych, łatwo zrozumieć jaką to perturbację wnosi powyższa manifestacja, tem bardziej, że niewątpliwie przyłączają się do niej i inne giełdy produktowe, za wyjątkiem chyba takich, jak np. miarodajna dla nas giełda gdańska, gdzie obroty

z gotowym towarem są znaczniejsze i gdzie zatem transakcje terminowe mają mniejsze znaczenie.

Jest to zatem wojna, wypowiedziana rządowi przez kapitał. Czy rząd skapituluje—wątpimy, tem bardziej, że za plecami jego stoi wojowniczo usposobiona partja agrarna, której właściwie należy się autorstwo rzezonego prawa giełdowego. W każdym jednak razie jest to dla rządu bardzo niemiła niespodzianka noworoczna, a dodać trzeba, że i nieco zasłużona, bo chcąc ukrócić niektóre nadużycia giełdowe, rząd z bezwzględnej swobody przerzuca się do innej ostateczności: giełda, zupełnie pozbawiona swobody ruchu i zredukowana do prymitywnego targu, operującego tylko gotowym towarem, pozbyła się nie tylko stron ujemnych, ale też i wszystkich cech, które uchodziły za nieodłączne atrybuty urządzeń giełdowych.

W związku z handlem zbożowym stoi druga sprawa, nie przestająca zajmować ogółu producentów ziarna w państwie rosyjskiem. Jest nią sprawa zalegania ładunków zbożowych na stacjach kolejowych. Zapasy zboża, czekającego na ekspedycję na stacjach dróg żelaznych, wynosiły w październiku 70 tys. wagonów, a i dotychczas część tych transportów nie została wyekspedjowana, wskutek czego dostawa niektórych ładunków zbożowych do miejsc pierwotnego przeznaczenia została opóźniona o 100 dni! To też w Towarzystwie wolnoekonomicznem, jednej z najpoważniejszych instytucji rosyjskich, dwa kolejne posiedzenia poświęcone były właśnie debatom nad tą kwestją, referowaną przez pp. Redziga i Izmajłowa. Obaj referenci upatrują główną przyczynę tego nienormalnego zjawiska przede wszystkim w braku organizacji handlu zbożowego w Rosji i w drugim dopiero rzędzie stawiają niedostateczne zaopatrzenie kolei w tabor. Dlatego też środki zalecane przez referentów sprowadzają się głównie do potrzeby wznoszenia elewatorów, do rozszerzenia operacji pożyczkowych na zastaw zboża, wreszcie do oddziaływania przez niższe taryfy letnie na to, aby zmniejszyć eksport zboża w jesieni.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— «Torg. Prom. Gaz.» zamieściła wiadomość, że papiernia Dittiatkowska w gubern. kijowskiej przeszła z 12-godzinnej pracy na 8 godzinną, w jakim celu jednak zwiększyła ilość dni roboczych w roku z 880 na 855 dni i jednocześnie zmniejszyła wynagrodzenie dzienne wszystkim robotnikom o 5 kop. Praca 8-godzinna była już przed 2 laty wprowadzona na papierni Dobrusz-

skie, mohyl. g., należącej do ks. Paskiewicza. Reforma ta, poważnie obmyślona, ma już za sobą praktykę dwóch lat, stwierdzającą jej doniosłe znaczenie. Papiernia w Dobruszy nie zmniejszała płacy dziennej, ani zwiększała ilości dni roboczych i pomimo to, jak stwierdza w liście do «Torg. Pr. Gaz.» inż. Stulgiński, zarządzający fabryką, nie na tem nie straciła, lecz przeciwnie, zyskała.

— Przy ministerstwie rolnictwa—podług doniesień pism — zorganizowaną została specjalna komisja dla ułożenia projektu ustawy państwowej kasy pomocy dla robotników, pracujących w górnictwie. Przewodniczyć w komisji będzie r. t. Keppen, który w ciągu ostatnich lat wysyłany był zagranicę dla zapoznania się w Niemczech, Anglii i Francji z instrukcjami, mającymi na celu zabezpieczenie losu robotników. Oprócz członków zarządu górniczego do komisji tej wejdzie przedstawiciel producentów żelaza.

— Niejaki Fuchs, Niemiec zamieszkały na wyspie Eible, miał odkryć sposób radykalnego tępienia filoksery w winnicach przy pomocy elektryczności.

HANDEL ZBOŻOWY.

— «Wiestn. Finansow» poświęca dłuższy artykuł przewidywaniu, w jaki sposób może się ukształtować handel zbożowy w drugiem półroczu kampanji 1896 — 97 r. Prognozyki swoje opiera na danych statystycznych o stanie urodzajów w roku ubiegłym, o przestrzeni nowych zasiewów, o zapasach ziarna w rozmaitych państwach it. d. Zaznaczając potem stałą tendencję cen zbożowych do zwyżki, które w końcu października osiągnęły swe maksimum i stanowiły dla pszenicy 128 proc. ceny czerwcowej, dla żyta 114 proc., dla owsa 118 i dla maki pszennej 119 proc. te same ceny, «Wiestnik Fin.» kończy w ten sposób: «Co się wreszcie tyczy cen w przyszłym półroczu, to wobec niezadawalniających widoków urodzaju w krajach ze zbiorami zimowemi (Indje, Argentyna), niepomyślnych pogłosek o stanie zasiewów zbóż ozimych w Rosji, spóźnionego siewu tychże zbóż w reszcie Europy, należy przypuszczać, że ceny, jeżeli może wzrastać nie będą, to w każdym razie nie ulegną też niższe, przynajmniej do czasu, póki nie ujawni się z wiosną stan nowych zasiewów».

— Przepisy o pobieraniu opłat za przechowywanie ładunków na stacjach kolejowych uzupełnione zostały na ostatniej sesji rady do spraw taryfowych następującym wnioskiem: «opłata za przechowywanie ładunków w składach kolejowych lub na terytorjum stacyjnem nie pobiera się wówczas, kiedy właściciel towaru zmieni w ciągu dni piętnastu pierwotną marszrutę». Rozporządzenie to spowodowane zostało częstymi w ostatnich czasach wypadkami zalegania ładunków zbożowych na stacjach kolejowych, wobec czego zmiana marszruty może choć w części usunąć nadmiar ładunków z danej stacji.

ROLNICTWO.

— Przy Komitecie uczonym ministerstwa rolnictwa powstaje—jak komunikują «Birz. Wied.»—biuro zootechniczne, składające

się z trzech wydziałów: informacyjnego, naukowego i skłimatyzacyjnego. Wydział informacyjny ma dawać rolnikom, na zapotrzebowanie, wszelkie wskazówki w zakresie hodowli bydła, koni i t. d., do jedwabników włącznie. Wydział naukowy będzie też kwestje opracowywał i otrzymane rezultaty rozpowszechniał drogą wydawania odnośnych podręczników, broszur i t. d. Wreszcie wydział aklimatyzacyjny ma za specjalne zadanie rozpowszechnianie jedwabnictwa przez zaprowadzanie nowych, bardziej wytrzymałych odmian zarówno jedwabników, jak i morwy lub jej surogatów.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Towarzystwo kolei władyskawkazkiej uzyskało koncesję na zbudowanie szerotorowej odnogi kolejowej od stacji Petrowsk do Derbentu, długości na ogół 120 wiorst. W związku z tem stoi połączenie w przyszłości kolei zakaukaskiej z ogólną siecią kolejową.

— Tow. drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej otrzymało pozwolenie, aby sumę, przeznaczoną na budowę nowego dworca w Warszawie, w ilości 716 tys. rs., obrócić na rozszerzenie warsztatów i powiększenie liczby wagonów osobowych.

— Z d. 1 b. m. oddana zostanie dla ruchu osobowego i towarowego nowowykonczona linja drogi żelaznej, prowadząca od Lgowa do Brjanska. Linja ta, przy ogólnej długości 195 w., stanowi odnogę dr. żelaznej moskiewsko-kijowsko-warszawskiej.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— «Petersb. Wied.» donoszą w formie pogłoski o połączeniu Wisły z Narwią kanałem od Warszawy do Zegrza.

WYSTAWY.

— Podczas mającej się odbyć w roku bieżącym wystawy międzynarodowej w Brukseli projektowanem jest — jak donosi «Torg. Prom. Gaz.» — urządzenie konkursu wynalazków na temata zgóry określone. Na premję żąda minister handlu od parlamentu sumy 300,000 fr. Do udziału w konkursie dopuszczeni być mają wynalazcy wszystkich narodowości. Z długiej listy tematów (około 500) podajemy poniżej kilka: zbudowanie przyrządu, któryby znajdującym się na okręcie podczas mgły lub nocy dawał znać o zbliżaniu się innego statku, lub ostrzegał o groźnym niebezpieczeństwie: wynalezienie przyrządu do szybkiego określenia czystości lub sfalszowania maki pszennej; konkurs automatycznych powozów i t. d.

MONOPOL WÓDCZANY.

— Zarząd główny monopolu wódczanego wysłał do gub. wołyńskiej i podolskiej starszego rewizora zarządu, p. Minclowa, w celu wykrycia i zbadania powodów, dla których przemycanie wysoku austriackiego wzmogło się w ostatnich czasach w bardzo znacznym stopniu.

HANDEL.

— Według informacji «Kijewlanina» do Kijowa przybyć mają wkrótce przedstawiciele towarzystwa kapitalistów francuskich

zawiązanego w celu eksportowania mięsa z Rosji do Francji. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 7 mil. franków. Przedsiębiorcy pędzić mają bydło żywcem do granicy, gdzie urządzone zostaną szlachtuzy, z których wagony specjalne odwozić będą mięso do Francji.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Według informacji «Przegl. Techn.», w pobliżu Niżniego-Nowgorodu powstaje wielka fabryka parowozów, należąca do świeżo uformowanej kompanji «Russian-American Manufacturing Company», pozostającej pod przewodnictwem H. Hollistera z New-Yorku. Pomimo tego, że część kapitału zakładowego została złożoną przez Towarzystwo sormowskie, powodzenie budujących się już obecnie zakładów będzie wyłącznie w ręku amerykańców. Przedsiębiorstwo to, wyłącznie poświęcone budowie parowozów, jest zupełnie prywatnem i nie będzie otrzymywać od rządu żadnej subwencji lub premji. Przystąpiono do budowy, nie mając wcale zapewnionych z góry zamówień. Szanse milionowego przedsiębiorstwa są oparte na tem jedynie wyrachowaniu, że sieć kolei żelaznych w Rosji daleką jest jeszcze od swego wykończenia i że fabryki rosyjskie nie są w stanie wydolać zapotrzebowaniu istniejących już dróg żelaznych.

— W gub. warszawskiej powstało towarzystwo akcyjne hut szklanych pod firmą Kijewski, Scholze i s-ka, w Łodzi zaś tow. akcyjne przedsiębiorni Henryka Birnbauma.

SPROSTOWANIE.

W zyciorysie nowomianowanego głównego naczelnika rządu cywilnego na Kaukazie, a zarazem dowodzącego wojskami okręgu wojennego kaukaskiego, ks. Grzegorza Golicyna, który podaliśmy w Nr-ze 51 «Kraju», zaszyły następujące omyłki: Ojciec księcia Grzegorza, ks. Sergiusz, nie był adiutantem przy ks. namiestniku Paskiewiczu, lecz przy jen. Rydygierze. Stara Wieś, o której mowa we wzmiątkowanym artykule, znajduje się w pow. węgrowskim, a nie nowomińskim. Ks. Golicyn, wbrew danym, głoszonym w pismach rosyjskich, urodził się nie w Petersburgu, lecz w Garbowie, majątku dziadka, Jana hr. Jezierskiego, w gub. lubelskiej, a 14 pułkiem grenadierów dowodził nie od 1865 do 1872 r., lecz od 1859 do 1872 r., i przez cały ten czas bez przerwy pozostawał na Kaukazie.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na rodzinę Latkowskich: Wanda Daniłło 4 rs. 60 k.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

Specjalny Skład Naczyn i Przyborów Aptecznych, Chemicznych i Doktorskich
ST. JARUNTOWSKI, Warszawa, Senatorska 32,
poleca wszelkie najnowsze aparaty po cenach najtańszych. Cenniki na żąd. gratis,
(1470-12-5)

— Jeżeli mąż mój mnie zdradzi —
wydrapię mu oko.
— Dlaczego jedno tylko?
— Ażebym mógł widzieć drugiem, jak
jest zszepcony.
— Są jeszcze anioły. (Le Journal).

Przechodząc, wpadając do sklepu: —
Proszę panów o wielką łaskę: usunąć
z wystawy tę wspaniałą pelerynę.
— Dlaczego?
— Za chwilę będę siedł tuż z moją
żoną. (Bies. Lit.)

A. Pierling i S-ka, Warszawa,
Złota 23, telefon 138.
Sprzedaje węgiel kamienny z kopalni Towarzystwa S. Nowickiego, dawniej
G. v. Kramsta. (1474-12-5)

MAGAZYN FRANCUSKI, ul. Hr. BERGA, w WARSZAWIE,
poleca w największym wyborze, od cen najtańszych,

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, oraz

PRZYBORY do KOTYLIJONA

(ordery, figury na 6 — 12 par i więcej, serpentina, confetti i t. p. Chromo-
vitraux etc. (1471-6-5)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. 1113)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

De Amicis, Benedicti, Castelnovo, Ferrari, Misasi, Seralo, Verga. «Z pod włoskiego nieba», nowele, zebrał i tłómaczył Wienczyśław Łoś. Warszawa, 1897. in 8-o, str. 199, Dubowski i Gajewski.

Tłómacz. pobieżnie, nawet zbyt pobieżnie scharakteryzowawszy w przedmowie głównych przedstawicieli współczesnej literatury włoskiej, podaje w przekładzie szereg mniejszych nowel, napisanych przeważnie przez autorów powszechnie znanych i cenionych. Jak mówi, chodziło mu o to, «aby wybrane nowele należały do rzędu utworów wartościowych, jak również i o to, aby dały dokładny obraz życia mieszkańców odrodzonych Włoch». Tłómacz zadanie swoje spełnił o tyle, o ile mu ramy książki na to pozwoliły: ów «obraz» nie jest wprawdzie wszechstronnym, ale w każdym razie z wielu stron ukazuje nam życie rozmaitych warstw narodu włoskiego, przedstawione w scenach, artystycznie skróconych. Przekład jest poprawny.

Ks. Jełowicki. «Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach». Warszawa, 1897.

Autor tej książki przed paru laty spędził czas dłuższy w Ziemi Świętej. Badając podania, dotyczące różnych miejscowości i pamiątek, dostrzegł, iż podania te stoją niekiedy w sprzeczności z jedną z drugiej z nowszymi badaniami, z drugiej — z Pismem Świętym. Z zamiarem przeto sprostowania niektórych błędów tradycji wydał niniejsze dziełko, opatrzone licznymi ilustracjami. Mnóstwo tu znajdziemy ciekawych szczegółów historycznych, również szata zewnętrzna sprawia bardzo miłe wrażenie. Wobec zwykłego zainteresowania, jakie w ostatnich czasach poczęły budzić miejscy, przez ks. Jełowickiego opisywane, nie ulega wątpliwości, iż «Przechadzki po Jerozolimie» będą chętnie czytane.

Gustaw Manteufel. Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. Lwów, 1896, in 8-o, str. 78.

Monografia ta dzieli się na trzy części. W pierwszej autor podaje wiadomości, odnoszące się do w. XII—XV o stosunkach prawnych, początkach literatury, źródłach dziejowych, budownictwie, cechach rzemieślniczych, przemysle artystycznym w kraju nadbałtyckim; w drugiej przedstawia obraz życia umysłowego tego kraju w w. XVI, a w trzeciej mówi o literaturze inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej, na którą składają się dzieła, pisane w języku łacińskim, polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, łotewskim, a także o sztuce i historiografii miejscowej w w. XVII i XVIII.

Michał Rolle. «Seweryn Malinowski». Kraków, 1896, in 8-o, str. 44.

W tej «kartce z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach» podał autor życiorys dawnego dyrektora teatru polskiego w Żytomierzu i Kamieńcu podolskim, Seweryna Malinowskiego, zmarłego w r. 1850. Znajdujemy tu historję sceny kamienieckiej od r. 1796 aż do chwili jej zamknięcia, ze szczególnem uwzględnieniem działalności aktorskiej i dyrektorskiej Malinowskiego na podstawie głównych jego listów, w których sprawy teatralne szeroko są traktowane. Broszura p. R. jest cennym przyczynkiem do historii sceny polskiej.

Cecylja Walowska. Podśluchane. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 419. Paprocki.

Zbiór nowel, według zwyczaju teraźniejszego wydanych pod ogólnym tytułem, obejmuje treść opowiadań, a mianowicie: «Przyjaciółki», «Po tyfusie», «Spirytystka», «Trzeci rüber», «Podśluchane» i «Pesymistka». W większości nowel przeważają barwy clemente, prześiąknięte pesymistycznym poglądem na świat i ludzi.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Clemens O. K. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela, 2 tomy, rs. 2.

Barowski A. Szkice historyczne, seria III. Treść: Polacy w Kremlu. Balzer Chmielewski. Malborski jeniec. Zataragi o starostów pogranicznych, rs. 1 k. 80.

Geiger L., dr. Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech, rs. 2 k. 50.

Grudziński St. Świat i pustynia, powieść, rs. 1 k. 20.

Jełowicki Ks. Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach, z ilustracjami, rs. 1 k. 60, w opr. ozd. rs. 2 k. 20.

Junosza Kl. Na bruku, powieść z życia miejskiego, rs. 1.

— **Stracone szczęście**, powieść, rs. 1.

— **Z pola i z bruku**, nowele, k. 80.

Kalendarz katolicki ilustrowany na rok 1897, k. 35, w opr. k. 50.

Kalinka Wal. ks. Ustawa trzeciego Marja, k. 50.

Kosiakiewicz W. Plama (z pamiętników wynalazcy), rs. 1.

Kraushar A. Ołara terroryzmu. Legenda o tragicznym zgonie R. Lubomirskiej, ściętej w Paryżu w r. 1794, k. 80.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztelanica, przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w. Wydanie drugie, k. 60.

Krzyżanowski A. Pasterby, powieść poprzedzona słowem wstępnem H. Sienkiewicza, 2 tomy, rs. 2.

Machczyński K. Mozaika wilcza, ułożona z młodzieńczych wspomnień myśliwskich przyjaciela. Z rysunkami Ryszkiewicza i portretem autora, rs. 2.

Małeckie Ant. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I i II po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

Milkuszc M. Dziadowie i wnuki, powieść współczesna, rs. 1 k. 35.

Niedziałkowski K. ks. Mirafę mądrości. Treść: Wolność myśli i wolność czytania. Wrażenia niewierzącego w mieście świętem. Nieco o diable. Gawęda o jednym numerze «Tygodn. Ilustrowanego». Słowo o bogactwie i ubóstwie. Kilka dni jasných, rs. 1 k. 35.

Opieliński J. N. X. Komentarz do cenzur kościelnych, po dziś dzień obowiązujących, rs. 2.

Pawliński A., prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki stanisławowskiej, z dodaniem spisu wydawnictw Gröll'a, ułożonego przez Z. Wolskiego, k. 80.

Pecaut E. i Hauke K. Sztuka. Wykład popularny dla młodzieży i starszych. Ułożyła J. Krakowska, ze 104 rycinami w opr., rs. 1 k. 50.

Pol W. Wybór poezji z portretem autora. Wydanie miniaturowe, k. 75, w opr. ozd. ze złoc., rs. 1 k. 50.

Przyborowski W. Na oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży z 9 ilustr. E. Lindemana, w opr. kart., rs. 1 k. 20, w opr. ozd., rs. 1 k. 70.

Rodoć M. Satyry i frazki, wybór. Z portretem autora i przedmową d-ra H. Biegeleisena, rs. 1.

Smoleński W. Ostatni rok sejmku wielkiego, rs. 4.

Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866—1872). Kartki ze wspomnień eks-dziennikarza, rs. 1.

Teresa Jadwiga. Nowe opowiadania ciotki Ludmiły, z 10 ilustr. M. Kotarbińskiego, w opr. kart., rs. 1 k. 20, w opr. ozd., rs. 1 k. 70.

Umiński W. Od Warszawy do Ojcowa, przygody w podróży po kraju z 29 ilustracjami L. Bębnowskiego, w opr. kart., rs. 1 k. 50, w opr. ozd., rs. 2.

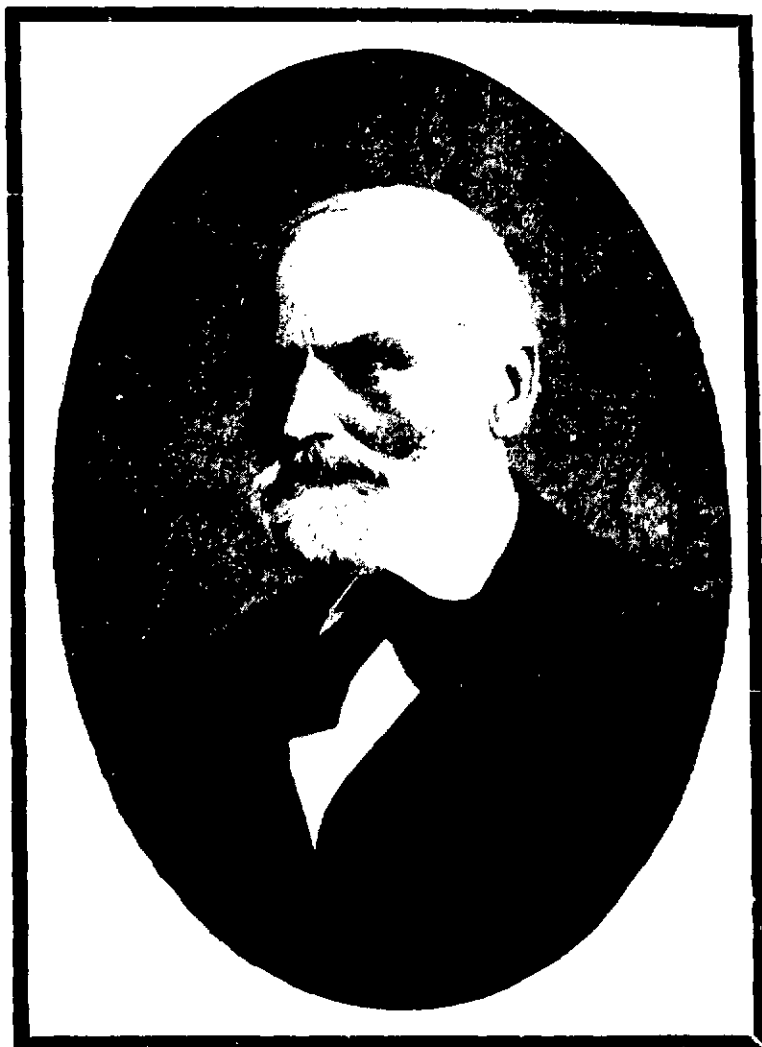
Weryho M. Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 6 do 10, z 20 ilustr. T. Jaroszyńskiego, w opr. kart. k. 90.

Zapolska G. Fin-de-siecle'istka, powieść, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

Znlecz (Paprocka Marja). Uśmiech życia, powieść, rs. 1 k. 50.

— (Książki, wymienione w «Gazetce Księgarskiej», można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grandyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, № 2).

NEKROLOGJA.



Ś. P.

January Sulatycki.

Jednym z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych ziemian Podola był niezaprzeczenie ś. p. January Sulatycki. Urodzony 17 września 1809 roku w Jurkowie nad Dniestrem, kształcił się początkowo w słynnych szkołach krzemienieckich, a następnie w uniwersytecie warszawskim. Obrawszy sobie zawód rolnika, pilnie się do tego sposobił, a zachęcony radami znakomitego w owych czasach agronoma, hr. Maurycego Ożarówskiego, u którego często w Horynce na Wofyniu przebywał, udał się po ukończeniu nauk zagranicę, gdzie wiedz i gruntownie poznał najcenniejsze gospodarstwa postępowe, jak Maltzana, Gadegasta i inne. Powróciwszy do kraju zajął się urządzeniem obszernych dóbr ojczyznych, w pow. mohylowskim guberni podolskiej położonych, a przewidując z czasem nastąpić mające uwolnienie i uwłaszczenie włościan, zaczął od przeprowadzenia w całym majątku rozgraniczenia gruntów folwarcznych od włościańskich, a czyniąc to bez krzywdy dawnych poddanych, unikał z czasem owych sporów i zatargów serwitutowych, które tyle trosk i szkody naszym ziemianom przyniosły. Zaraz po dokonaniu rozgraniczenia zaprowadził gospodarstwo płodozmienne i wznosił wzorowe fermy. On jeden z pierwszych, jeżeli nie najpierwszy na Podolu, zaczął prowadzić racjonalne gospodarstwo, z prawidłowem nawożeniem gruntów, oraz hodowlą owiec cienkorunnych wysokiego gatunku, nie mówiąc już o stadzie, w którym się dzielne i piękne razem chowały konie.

Dział też fabryczno-przemysłowy nie był zaniedbany przez ś. p. January, który prócz gorzelni i dużych młynów, dwie cukrownie w Chrzanówce i Jurkowie na własną rękę prowadził, przez co też niemałą wyświadczył usług sąsiadom, których gospodarstwa planacja buraków podniosła.

Chrzanówka, w której mieszkał ś. p. January Sulatycki, była szkołą praktyczną dla wielu naszych rolników, którzy tam czerpali wiedzę, nabytą długoletniem doświadczeniem i pracą gospodarza, pod którego gościnnym dachem każdy znajdował życzliwą radę, a często i pomoc.

Ś. p. January Sulatycki był ostatnim z wybitnych marszałków pow. mohylowskiego i urządził ten zaszczytnie sprawował aż do 1852 r.

Ożeniony ze ś. p. Ewelina Łaźnińską, kobietą rzadkich cnót i zalet, niedługo, bo tylko lat jedenaste, cieszył się słodczą wzorową małżeńską pożytką. Po stracie ukochanej żony zajął się edukacją dzieci i z większą jeszcze gorliwością oddał się pracy, szukając w niej ukojenia głębokiego żalu. Nie brakło też ś. p. Januarymu i innych gorczy i zawodów w życiu, to jednak nie zachwiało go spokoju i ufności w Boga, jakie go cechowały, a do śmierci zachował tę pogodę ducha, która jest jednym z najwspanialszych darów nieba.

Umarł w Chrzanówce na Podolu 26 lutego 1890 r., otoczony miłością dzieci i wnuków a szacunkiem zasłużonych ludzi. Pokój Jego cieniowi! Cześć Jego pamięci.

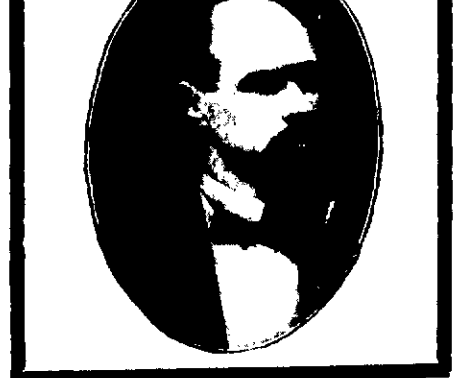
(4171) G. J.
Ś. p. ZDZISŁAW
HABDANK-KORZYBSKI,

Dnia 2 października r. z. zmarł w Warszawie, w wieku lat 62, Zdzisław Habdank-Korzybski, znany pracownik na polu nauk społecznych.

Zmarł przez lat kilka w b. Szkole Głównej zajmował katedrę ekonomii politycznej i statystyki.

Ś. p. Korzybski ogłosił drukiem kilka prac z zakresu swojej specjalności, a między innymi: «O kredycie i bankach emisyjnych w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego» i «Wstęp do teorii statystyki».

(4172)



Zmarł przez lat kilka w b. Szkole Głównej zajmował katedrę ekonomii politycznej i statystyki.

Ś. p. Korzybski ogłosił drukiem kilka prac z zakresu swojej specjalności, a między innymi: «O kredycie i bankach emisyjnych w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego» i «Wstęp do teorii statystyki».

(4172)

„Przegląd Literacki”

wychodzi w Krakowie dwa razy na miesiąc pod redakcją komitetu, do którego wchodzi: dr. Józef Treliak, prof. uniw., dr. Marjan Zdzichowski, prof. uniw., Sewer-Maciejowski, Józef Kotarbiński, dr. M. Rożnowski, dr. Feliks Koneczny, prof. B. Zawiliński, dr. Adam Krzyżanowski, dr. Adam Chmiel i L. Glatman. Redaktor główny Kazimierz Bartoszewicz.

Prenumerata „PRZEGŁADU” wynosi:

Rocznie.....	6 rs. — k., z przes. poczt. 7 rs. — k.
Półrocznie.....	3 „ — „ „ „ 3 „ 50 „
Kwartalnie.....	1 „ 50 „ „ „ 1 „ 75 „

Prenumerować można we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni K. Grendyńskiego w Petersburgu, Jekateryńska 2.

4 KURJER NIEDZIELNY”

rubie
rocznie. „
Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 1 rocznie.
nowy tygodnik literacki ilustrowany, wychodzi od października r. b.,

przy współudziale wybitnych sił literackich i artystycznych i zawiera artykuły naukowe i literackie, kroniki, krytyki i przeglądy, poezję, artykuły beletrystyczne oryginalne i tłumaczone, rozmaitości, drobniutki humorystyczne i t. p.

W r. 1897 „Kurjer Niedzielný” drukować będzie powieści Michała Bałuckiego, Gamastona, W. Kosiakiewicza, Klemensa Junoszy, Abgar-Sołtana i innych; w dziale powieści tłumaczonych ostatni utwór Maurycego Jokaia, p. t. „Czarna krew”.

Adres redakcji i administracji: WARSZAWA, Żłota, № 3.

Na żądanie przesyła się na okaz jeden z wydanych dotychczas numerów bezpłatnie. (1484-6-5)

Biblioteka Najcenniejszych Utworów LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

licząca rok 24 istnienia,

wychodzić będzie i nadal raz na miesiąc, w objętości 10 do 12 arkuszy druku, w formie większej ósemki, mieszcząc w sobie najznakomitsze płody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne, wszystkich narodów Europy, ze szczególnym jednak uwzględnieniem literatury ojczystej. Staranie „BIBLIOTEKI” jest, ażeby uprzystępniać nabytym najcenniejszym dziełom obcej i własnej literatury, ażeby szerzyć zdrowe poglądy, poczucie piękna i miłość ideałów prawdziwych. Z nowym rokiem rozpoczynamy druk Dzieł Fredry, oraz Pługa powieści „Duch i krew”. Cena prenumeracyjna wynosi w Warszawie, oraz z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1 k. 50, półrocznie rs. 3, rocznie rs. 6. Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą (1500-6-3)

Adres: S. LEWENTAL, wydawca, w Warszawie, Nowy Świat, № 41.

POPULARNE MAZURY

na fortepian na 2 ręce:

- | | |
|--|---|
| Galagała, mazur Jełowickiego, k. 40. | Mazur z różnych mazurów, M. Zawadzkiego, k. 45. |
| Chałupczka niska, mazur Wiśniewskiego, k. 40. | Pierwsza miłość, mazur E. Orłowskiego, k. 40. |
| Coś mnie tęskno, mazurek M. Zawadzkiego, k. 45. | Podkówekki, dajcie ognia! mazur W. Zaremby, k. 40. |
| Cztery mazurki Szopowicza (Op. 1), k. 50. | Śpiew do pszczołki, mazurek Grinama, k. 45. |
| Cztery mazurki Szopowicza (Op. 8), k. 50. | Sześć mazurów S. Keyzer, k. 90. |
| Dawieczasy, mazur E. Orłowskiego, k. 50. | Trzy mazury z albumu szlachcica wołyńskiego, k. 75. |
| Hej do tańca, dziewczuch! mazur M. Zawadzkiego, k. 40. | Trzy mazury hr. T. Tyszkiewicza, rs. 1 k. 5. |
| Kochajmy się, mazur Lewandowskiego, k. 40. | Wezwanie do mazura ka. Czetwertyńskiej, k. 60. |
| Kwiat róży (Fleur de rose), mazur M. Zawadzkiego, k. 60. | Wiśła, mazur Taborowskiego, k. 75. |
| Mazurka charakterystique de Konarski, k. 50. | Wiwat! mazur E. Orłowskiego, k. 40. |
| Mazur K. Sobańskiego, k. 45. | Wyrwiduś, mazur W. Lewandowskiego, k. 40. |
| Mazur z Ukrainą Kocińskiego, k. 60. | |

DO NABYCIA

w Księgarni i Składzie Nut Muzycznych

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Odznaczony najwyższymi nagrodami na wielu wystawach

czysty naturalny

COGNAC

BRACI

Sogomonoff

tudzież znane ze swej dobroci wyroby

Rektyfikacji Warszawskiej

do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach. (1490-3-1)

- Panno Zofjo, niech pani powie tak, a będziesz moją żoną!
- Przykro mi, lecz ja jestem trudna w wyborze...
- A ja nie!

(Kolce).

KSIEGARNIA

Dubowskiego i Gajewskiego,

w Warszawie, Chmielna, 30.

(1480 10-5)

„STER”

dwutygodnik dla spraw wychowania pracy kobiet,

we Lwowie, Piekarska, № 8.

Skład główny w księgarni Gebethnera Wollfa w Warszawie.

Po ukończeniu drukowanej obecną odeszły Elży Orzeszkowej „W kwestii równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej”, i powieści Cecylii Walewskiej „Za mężem”, rozpocznie druk noweli KLIZY ORZESZKOWEJ „Zapytanie” i studjum jej „O polce”. Obok tego zaś serię artykułów Piotra Chmielowskiego „Praca zarobkowa kobiet w naszym powieściach”. „STER” zamieszczać będzie systematyczny Poradnik zawodowy, oraz dołączając raz w miesiącu Dodatek powieściowy. (1507-2-1)

Prenumerata „STERU” wynosi rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50.

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową. (Dla dogodności należność można nadsyłać markami pocztowymi).

MAGAZYN
MUZYCZNY

J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (100)

Mam zaszczyt zawiadomić pp. właścicieli obligacji pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacji, że losowanie numerów oblię miasta Warszawy czterech seryj na sumę rs. 77,100, odbędzie się w sali sesjonalnej magistratu na publicznem posiedzeniu w dniu 4 (16) stycznia 1897 roku, o godzinie 11 zrana. (1505)

Wejście do sali posiedzenia dozwolone jest wszystkim osobom prywatnym, które zechcą znajdować się przy losowaniu.

P. o. prezydenta m. Warszawy

Jenerał-major Bibikow.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli się woływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Tak powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

KUPUJĄCYM TUZINAMI



WYNALEZCA T. L. GRABOWSKI.

USTĘPUJE SIĘ RABAT.

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK

wzmocniający cebulki włosowe i niszczący łupież, z którego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczeni długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 rs. i 3 rs. UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony i denku jednak. markami, portretem, № 1036, urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego, Aleja Jerozolimska, № 26, m. 7. Obstał. od rs. 1 zniżką za zaliczeniem. Strzedz się podrabiania i naciągania. Zwracać uwagę na opakow. (1281-18-1)

J. WEBER FABRYKA WYROBÓW MIEDZIANYCH I MOSIĘŻNYCH W REWLU.

Dostarcza kompletne aparaty gorzelnicze najnowszego systemu. Specjalność: aparaty rektyfikacyjne rozmaitej wielkości. Części składowe aparatów z żelaza i miedzi. Firma otrzymała wiele podziękowań. Za dobrą robotę i szybkie załatwianie rzeczy.

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1896 ROKU.

Wybrzeże Angielskie, № 6.

Kapitał zakładowy 18,000,000 rs., dzieli się na 72,000 akcji 250-rublowych.

Dywidendę wypłacają:

W Petersburgu—kasy Banku, w Kijowie—oddział Banku, Rydze—ryzki Bank giełdowy, w Moskwie—moskiewski Bank piecki.

STAN CZYNNY.	W Petersburgu. W Wilkijowsk.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku pań. i dr. mon.)	455,229 45	263,797 19
Rachunki bieżące:		
Banku państwa z l. r. 1,134,955		
51. rubli kredyt.	1,702,433 28	3,000 —
Banku państwa i jego filjach	676,407 29	67,000 —
przyw. instytucjach bankow.	43,082 17	40,000 —
up weksli niemu. jak z 2 podp.	5,226,098 97	3,835,484 18
up wysłanych do losow. pap.		
wart. i kup. w obiegu	9,187 61	— —
Poz. na zażądanie (on call) pod zastaw:		
zastaw. i przez rząd por. papier.	1,919,789 98	372,200 —
publ. dz., akc., obl. i list. zastawn.		
zastawn. rząd nieporecz.	19,319,902 72	3,687,594 65
Pożyczki termin:		
zastawn. i przez rząd gwarantow.		
papierów cennych	32,500 —	1,130 —
Udział. akc., obl. i listów zast.	80,200 —	5,900 —
przez rząd niegwarantowanych		
dalez. do Banku asygn. gór.		
zarz. złoto i srebro w szta.		
proba moneta	123,042 09	1,609 72
ap publ. należ. do Banku:		
zastawn. i przez rząd gwarant.	8,958,770 80	67,682 47
działy, akcje, oblig. i listy zast.		
stawne przez rząd niegwarant.	3,465,859 79	301,473 14
Należące do Banku trasy i we-		
kale na domy zagraniczne	131,963 72	— —
Korespondenci Banku:		
Na ich rachunkach (loro):		
Kredyty zabezpieczone:		
Papierami gwarantowanymi	3,550,962 65	14,991 19
" niegwarantowanymi	9,145,429 07	1,236,066 06
owarami:		
obowiązaniami handlowymi	3,220,934 08	30,427 50
edyty blankowe	2,259,893 24	457,691 25
Na rach. Banku (nostro):		
Sumy do dyspozycji Bank	1,571,321 93	579,284 18
Weksle u korespondentów	332,659 23	158,599 34
Zachunek zarządu z filją.	3,861,765 94	— —
Przedawnione pożyczki		
dyd. bieżące od 1 lipca 1896 r.	156,799 63	48,805 11
dydatki do zwrotu:		
adfi. nieruchomości:		
w Petersburgu	916,747 14	— —
w Kijowie	117,435 89	— —
% podatek skarbowy.	74,905 96	6,273 51
	67,365,039 13	13,351,126 96
		80,716,166 09

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy Banku	18,000,000 —	— —	18,000,000 —
Kapitał zapasowy	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał rezerwow.	306,284 92	— —	306,284 92
Wolny rezerwow. kapitał do porządzen. akcjonariuszów	236,013 25	— —	236,013 25
Wkłady:			
Rachunki bieżące	9,775,277 53	3,515,292 11	14,494,646 72
innowe	140,000 —	489,850 —	— —
innowe	121,377 08	252,850 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro):			
dy do dyspozycji korespon-			
entów	25,034,524 61	3,121,347 74	— —
sele w komis	1,408,619 02	694,013 85	30,258,505 22
Na rach. Banku (nostro):			
ay, należące do Banku	323,996 77	884,723 39	1,208,720 16
hunek Banku z filjami		3,861,765 94	3,861,765 94
eptowane trasy	111,760 75	44,596 34	156,357 09
edyktowane weksle	— —	300,000 —	300,000 —
wypl. dywid. za akc. za rok			
86—95	108,917 75	— —	108,917 75
Adz za 1 półrocze 1896 roku			
dlug sprawozdania	1,514,077 07	— —	1,514,077 07
enty i komis od 1 lipca 96 r.	1,603,993 —	102,095 05	1,666,088 05
enty, przypadające na 97 r.	20,197 38	23,026 34	43,223 72
przechodzące	— —	61,566 20	61,566 20
	67,365,039 13	13,351,126 96	80,716,166 09

To jest 2,000 rs. w złocie.

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

ca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)

J. HILKNERA (Ю. ТИЛКНЕРЪ).

NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofla, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpł.

Specjalna Fabryka

ARMATUR,

Warszawa, Sienna 15.

Wyrabia: krany, wentyle, szluzi, wodowskazy, wentyle bezpieczeństwa i oliwiarki rozmaitych średnic najnowszych konstrukcyj, tak z własnych jak i nadesłanych konstrukcyj i wogóle wszelkie wyroby, wchodzące w zakres armatur wodociagowych i kotłowych.

Na żądanie cenniki szczegółowe.

Telefon № 1184.

(1483-3-3)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół.

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1423)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe. (3396)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3

NASI MIŁOŚNICY — PIĘKNA. — Dzień

dobry! a dokąd do państwo idziecie?

— Na wystawę szkiców do Salonu artystycznego.

— Chodźcie lepiej na panoramę Tatr!

— A po czemu bilist?

— Po 45 kop.

— To—wiecie co? chodźmy najlepiej

na kawę! (Kur. Świąt.)

Krawiec męski

J. ALFRED

(Bykowski),

Moskwa, W. Łubianka, róg Kisielnego

pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

NADZIEJA. — Atak, który dopiero co miałem, był najstraszliwszy ze wszystkich dotychczasowych.

— Mój nadzieje, drogi wuju, że jest to atak już ostatni. (Ilustr. Europ.)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub. A. Mikowicki. Odesa, Jamska, № 63 Wynagrodzenie z dołu. (3813)

Nowo utworzone biuro nauczycielskie, oraz pracy specjalnie kobiet

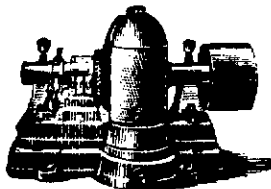
WYSZKOWSKIEJ

Warecka, № 15.

rekomenduje nauczycielki, bany, poleca buchalterki, kaskerki, retuszerki, malar ki, wogóle osoby inteligentne, z kwalifikacjami naukowymi, fachowymi lub innym odpowiedn. uzdolnieniem. (1380-6 6)

— Coż, kiedyś wyledzasz do Nicei?

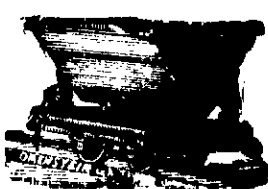
— Abi nie wiem czy wogóle wyjadę! Paszport już mam, kostiumy mam, tylko właściwej przypadłości jeszcze nie mam. (Mucha).



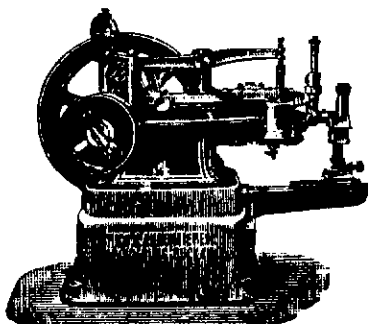
OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Jekatery-

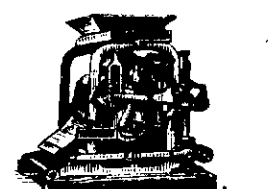
nosław-Sielce. (470)



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

NOWOOTWORZONY WIELKI MOSKIEWSKI BAZAR

Petersburg, Znamieńska, № 15 (róg zaułku Gusiewa),
poleca przygotowane w wielkim wyborze we własnej pracowni podług PARYZKICH
FASONÓW:

STANIKI

jedwabne rs. 3 kop. 50.
wełniane rs. 2 k. 90.
bawełniane ciepłe k. 85.
szlafroczykifanel. rs. 5 k. 75.

SPÓDNICE

spacerowe kortowe rs. 2 k. 50.
spacerowe szewiot. rs. 2 k. 90.
kort. z podszewką rs. 3 k. 50.
szewiot. z podsz. rs. 3 k. 75.

PARYZKIE SORTIE DE BAL rs. 4.

Oprócz tego posiada eleganckie STANIKI i SPÓDNICE z ruskich, francuskich i angielskich tkanin.

Spódnice

jedwabne rs. 4 k. 75.
kamlotowe rs. 3 k. 75.
angielski wigoń rs. 1 k. 75.

Na żądanie Sz. Kupujących posiadamy wielki wybór najnowszych materyj, na które przyjmujemy
obstalunki, szybko załatwiamy. (4179)

UWAGA. Nagromadzone resztki materiałów jedwabnych, wełnianych i bawełnianych sprzedawane będą z du-
żym rabatem tylko w Piątki.

W magazynie mówią po francuzku, po niemiecku, po szwedzku i po fińsku.

Petersburg, Znamieńska, № 15 (róg zaułku Gusiewa).



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Kołokolna, № 18—19,

PETERSBURG.

**NOWA
SUSZĄCA ATRAMENT
ROLKA** (4178-2-1)

z filtrowej masy Berkefelda, z powodzeniem
zastępuje bibułę. Sprzedaje się w różnych
sklepach.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

GŁÓWNY SKŁAD

u reprezentantów filtrów Berkefelda

Winterhalter et Comp.

Petersburg, u Kazańskiego mostu, po kanale, 12.



IMPERIAL

doskonała marka. Sprze-
daż w handlach win i to-
warów kolonialnych.

Żądajcie «IMPERIAL».

Warszawa. (1496)

JANINY

Magazyn Dzielniczy,
Marszałkowska, 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dziecięce.
(1473-52)

Zatwierdzona przez Ministra Spraw Wewnętrznych (4180)

SZKOŁA MUZYCZNA

Specjalnej GRY SKRZYPCOWEJ

Konstantego Gawryłowa,

Petersburg, Stolarski zauł., Nr. 9, m. 2. ZAPIS codz. od 10 z rana do 8 pop.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z datu ogłoszeniowego, raczyli po-
wziąć się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Do sprzedania
MAJĄTEK ZIEMSKI
w Galicji dom w Warszawie Nowogrodz-
ka 34 adwokat. (1508-2-1)

**PRACOWNIA i MAGAZYN
OBUWIA**
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, skóra., we-
wnętrz. płciow. Znamieńska, 11, m. 1. Gab.
lek. b. Znakomowa, od 8—1 p. i 6—8 w.
(wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12—116—7.
(4183-5-1)

MIESZKANIE,

3 pokoje, z meblami, wanną, opałem i
wszelk. wygod., wynajm. się do 1 czerw-
ca, po 60 rs. mies. Dowiedzieć się: Mi-
chajłowska ul., Polska kawiarnia. (4176)

OTTO REISING,

grawer. Warszawa, Nowo-Senatorska, 9.
Specjalność: żetony sportowe i znaczki
klubowe. (1456-12-6)

Prywatny Zakład Położniczy

d-rów A. Fruchtmana i J. Guirarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b.
wystawy higienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, spodziewające
się słabości. Dyskrecja zachowana. Am-
bulatorium 10—12 rano, w niedz. bezpł.
(1493-24)

WARSZAWSKI MAGAZYN

„TROIS FRANÇOIS”,
Grochowa, 13, naprz. hot. Birza. Specj.:
rękawiczki, krawaty, oraz biel. moczka,
perfumy zagr. na łyty i flakony. (4182)

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

„LUISA”,

Petersburg, Nadieždinska, 23. Piaski, Słonowa ul., róg 7 ulicy,
otrzymała na święta duży wybór szynek, rozmaitych kiełbas z Warsza-
wy i Litwy. Także świeży towar przygotowuje się we własnej pracowni.
Masło, sery otrzymuje od obywateli ziemskich. Pierniki warszawskie.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (4182)

LUDWIKA KAPLIŃSKA.

POKOJE

umeblowane Ł. Kleczewskiej, w środku New-
skiego, od najtanszych do najwykwintniej-
szych. Tamże obiady domowe. Petersburg,
Newski просп., № 80. (3465-26)

KONICZYNE

Skupujemy po najwyższych ce-
nach. PROSIMY O PRÓBY.
Schmidt i Zabłocki.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przysnada. z najw. prowizji i na najleps. masle. Obiady z 4
potraw 50 k. Śniadania i kolacje z 3 potraw, a także: Flaki i Kolduny Miew-
skie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Oszekolada, Pączki, Pawer-
ki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje,
lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piśm., usługa polska. Zakład otwarty
do g. 1 w nocy. (3961)

АНГЛИЙСКИЙ ПОРТЕРЪ
настоящій
Кроновскій

1 butelka 50 kop.



1, butelki 30 kop.

Znajduje się we wszystkich
lepszych handlach win i
w pierwszorzędných restau-
racjach. (3967-10-4)

INŻYNIEROWIE

KRZYŻANOWSKI i USZKOW.

Budowa młynów, olejarni, krochmalni.
fabryk drzewnego octu, spirytusu i octu.
Minsk gub. Bohodielna, d. Chmielewskiej.
(4175-4-1)

Magazyn Ubiorów Męzkich

JÓZEFA MARCINIEWSKIEGO

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska, 7,
Hotel Litewski.

Magazyn zaopatrzony na sezon jesienny
i zimowy w dobór materiałów krajow-
ych i zagranicznych, krój podług naj-
świeższych żurnali. (1404-12-2)

CENY PRZYSTĘPNE.

W. KARPINSKI i W. LEPPERT

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**



SENNIKI BEZKATNIE I FRANCC (1360)

KILKA STARYCH PRAWD.

Lepiej znaleźć — niżli zgubić,
Lepiej wygrać — niżli przegrać,
Lec! najlepiej strzedz co swoje
i nie gubić — ani nie grać... (Mucha)